OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy zwiększonej objętości!

przynosi m. in.:

Harold J. Lasky o problemie palestyńskim

Pierwsze pozdrowienia z Ameryki

prof. T. Zaderecki: **Nieco o „żółtej łacie"**

Mgr. M. Bosak: **Prof. Majer Bałaban**

Rok II Nr 4 (17) Warszawa — Łódź, 10 września 1946 Cena zł 10

Maksymilian Tauchner

Jak za dawnych „dobrych" czasów

Jak gdyby nie było Hitlera, koszmarnej wojny i milionów, nieludzko męczonych i zabijanych ludzi. Jak gdybyśmy nadal mieli rodziców i rodzeństwo, żony, mężów i dzieci. Jak gdybyśmy nadal wiedzieli, co to dom i ciepło domowe. Jak gdyby nie było nawałnicy, która zmiotła z powierzchni ludzi, narody, ustroje, i instytucje, tradycją uświęcone. Jak gdyby świat w swym spokojnym, ewolucyjnym rozwoju zatrzymał się na roku 1939.

Jak gdyby nic się w świecie nie zmieniło, zwołuje Anglia w roku 1946 Konferencję Okrągłego Stołu dla „spokojnej i rzeczowej" debaty nad możliwościami rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

Podstawą rozmów ma być proponowany przez Anglię plan **sfederalizowania** Palestyny. **Rozczłonkowania** ściślej biorąc, na miniatury żydowską i arabską, okręg Jerozolimy i wyodrębniony Negew.

Nie chcemy i nie sądzimy, byśmy potrzebowali merytorycznie polemizować z wyraźnie naigrywającego się z nas planu brytyjskiego. Wszak nawet koncepcja podziałowa niebosszczyka lorda Peela była dla nas dużo korzystniejsza.

A Peel opracował swój projekt po gruntownym badaniach 9 lat temu.

Gdy żył jeszcze cały naród żydowski, gdy dziesiątki tysięcy bezdomnych Żydów nie koczowało po krajach europejskich, gdy Żydzi nie mieli jeszcze za sobą zaszczytnego szlaku bojowego z swym półtoramilionowym wkładem żołnierskim w wysiłek wojenny aliantów, a Arabowie nie shańbili się jeszcze służbą w oddziałach SS. Cień drutów kolczastych nie padał jeszcze wtedy na świat. Nie wiedziano jeszcze, co to krematoria i stosy nagich trupów, rozbijane główki dziecięce i zastrzyki fenolu. Monachium, Linz, Atlit, Cypr były wtedy tylko jeszcze nazwami geograficznymi, a nie tragicznie smutnymi symbolami.

Nigdy nie liczyliśmy na sentymenty i uczucia w polityce. Najmniej o nie Anglię posądzaliśmy.

Ale zawsze wierzyliśmy, że jest i musi być kres w cierpieniach narodu. Bez tego „wentyla bezpieczeństwa" świat zatraciłby oblicze ludzkiej społeczności, a stałby się wilczym stadem. Bez perspektyw rozwojowych, bez podstaw pokojowego współżycia.

* * *

Nie uważamy idei porozumienia arabsko - żydowskiego za fantazję. Przeciwnie, **porozumienie takie uważamy za konieczne i realne,** jeżeli myślimy poważnie o naszym dziele narodowym w Palestynie, jako o przyszłości dla narodu żydowskiego. Musimy się wyzbyć emocjonalnego podchodzenia do kwestii arabskiej, a przestawić się na tory realizmu politycznego. Wierzyliśmy i wierzymy nadal, że porozumienie to da się osiągnąć, bo wymaga tego interes obu stron. Ale pod jednym warunkiem. **Że Anglia nie będzie między nami arbitrem.** To jasne przecież. Porozumienie arabsko-żydowskie nie leży na linii interesów polityki brytyjskiej. Nad porozumieniem tym zaciążyło groźne, imperialne „divide".

* * *

Nie więc obiekcje odnośnie porozumienia żydowsko-arabskiego kazały Agencji Żydowskiej uchylić się od rozmów londyńskich. Jak donoszą ostatnie źródła zagraniczne, powodem nieuczestniczenia w konferencji jest nie nawet **zasada podziału Palestyny,** ale proponowany przez Anglię **plan podziału.** Plan uderzający nas w najbardziej newralgiczne miejsca. Pozbawiający nas bowiem prawa regulowania imigracji żydowskiej nawet na nieprawdopodobnie okrojonym terytorium żydowskim.

Wiele jeszcze planów będzie niewątpliwie podstawą rozważań żydowskich. O jednym musimy jednak pamiętać. **W roku 1946 nie wolno nam być romantykami. Nie możemy sobie pozwalać na gesty.**

Są dwa tylko kanony naszej polityki, od których odstąpić nie zezwala nam właśnie realizm polityczny.

Regulowanie imigracji żydowskiej do Palestyny musi do nas należeć. Nasz stan terytorialny musi gwarantować maksymalne możliwości absorbcyjne, przy maksymalnym, rzecz jasna, z naszej strony wysiłku kolonizacyjnym.

* * *

Niewiadomo, na jaki plan ostatecznie pójdzie Anglia.

Może zechce dać koncesje Arabom, aby ich nie stracić na rzecz „tertium gaudens" na Bliskim Wschodzie, a może starać się będzie przychylnie usposobić do siebie Żydów. **Oburzającym jednak jest sam fakt zwołania przez Anglię tego rodzaju konferencji.** I fakt ten powinien też inspirować decyzję strony żydowskiej, niebrania udziału w rozmowach.

ZDANIEM NASZYM ANGLIA STRACIŁA JUŻ BEZPOWROTNIE TYTUŁ DO ZWOŁYWANIA OBRAD, GDZIE ROZSTRZYGAĆ SIĘ MAJĄ LOSY PALESTYNY. Straciła go pod względem prawno - formalnym, bo mandat palestyński wraz z skonem mandanta (Ligi Narodów) nie jest dziś już formalnym mandatem, zważywszy nawet powstanie nowej organizacji międzynarodowej (ONZ), która stosunku mandatowego nie potwierdziła. Uznaniem niepodległości Transjordanii, kraju wchodzącego w zakres terytorium mandatowego, przekreśliła zresztą Anglia **zobowiązania,** wynikające z istoty mandatu. Nie może być więc mowy o **uprawnieniach,** wynikających z stosunku mandatowego, który w tym stanie rzeczy uważać należy za faktycznie **rozwiązany.**

Nie trzeba chyba dodawać, że i moralnego prawa do koncyliacji nie posiada już Wielka Brytania.

Polityka represji wobec Żydów, nie mająca nic wspólnego z jakimkolwiek odruchem bodajże współczucia wobec najtragiczniej w tej wojnie dotkniętego narodu żydowskiego, narodu — sojusznika, polityka, której szlak znaczą obozy na niemieckich ziemiach, druty kolczaste, w Atlit i na Cyprze, czołgi w osiedlach palestyńskich, z takim trudem wznoszonych, rewizje i akcje pacyfikacyjne, których nie powstydziłyby się i Niemcy, wyroki śmierci i więzienia na młodych zapaleńców żydowskich, którzy w przystępie rozpaczy „gwałtem gwałt odcisk ają", to wszystko sprawia, że

nieformalny mandatariusz nie ma już dziś i moralnej podstawy rządzenia, a tymbardziej rozstrzygania o losach Palestyny.

Nie w Londynie rozstrzygać się już mogą te losy. **Zagadnienie palestyńskie znaleźć musi rozwiązanie na szerokim forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, względzie jej Rady Bezpieczeństwa.**

Nic to, że w organizacji międzynarodowej zasiadają, jako członkowie przedstawiciele państw arabskich, a brak przedstawicieli żydowskich. Zagadnienie Państwa Żydowskiego, zagadnienie ostatecznego zlikwidowania problemu żydowskiej bezdomności dojrzało dziś do tego stopnia, że narody pragnące pokoju, rozwiązać je mogą i muszą sprawiedliwie. Właśnie w imię i dla pokoju. Bo pokój jest niepodzielny. Ten sam dla wielkich silnych mocarstw, co i dla gnanego od wieków narodu żydowskiego.

Po latach najstraszliwszych mąk bezpaństwowego narodu, nie możemy i nie będziemy powracać do stanu z przed roku 1939.

To co w roku 1922 było osiągnięciem, byłoby w roku 1946 wręcz zażamaniem. **Mandat angielski może być dziś wymieniony tylko na niepodległość Palestyny.** A niepodległości nie da nam Wielka Brytania na konferencji w Londynie. Nie jest zresztą do tego uprawniona, a po za tym nie chcemy już jej dobrodziejstw.

CHCEMY PRAW, PRZYSŁUGUJĄCYCH SUWERENNYM NARODOM. PRAW ZAGWARANTOWANYCH NIE PRZEZ JEDNO PAŃSTWO, A PRZEZ ORGANIZACJĘ WSZYSTKICH WOLNYCH NARODÓW, W SKŁAD KTÓREJ WEJŚĆ MUSI WOLNY NARÓD ŻYDOWSKI.

Min. Bevin obraduje...

LONDYN (tel. w.) Tak zwana konferencja palestyńska w Londynie rozpoczęła swe obrady pod przewodnictwem ministra Bevina. Do obrad zaproszono pełniącego obowiązki Naczelnego Rabina Wielkiej Brytanii Lazarusa.

Donoszą, iż przywódcy Ligi Arabskiej starają się nakłonić członków palestyńskiego Komitetu Arabskiego do wzięcia udziału w konferencji.

W liście do dra Weizmana minister kolonii Hall wyjaśnia, że rząd angielski nie mógł się zgodzić na żądanie Jewish Agency, postawione jako warunek uczestnictwa w konferencji.

W oświadczeniu swym Egzekutywa Agencji Żydowskiej podkreśla, że wobec tragicznej sytuacji uchodźtwa żydowskiego i położenia w Palestynie, postanowiła zdobyć się na najwyższe poświęcenie, aby ułatwić natychmiastowe i trwałe porozumienie, lecz „poza schemat postawiony przez Agencję (utworzenie państwa żydowskiego na właściwym obszarze Palestyny) żaden przedstawiciel żydowski nie może wyjść, nie narażając się na potępienie przez naród żydowski.

...a tymczasem w Palestynie

LONDYN (ŻAP) Z Jerozolimy donoszą o zamachach dokonywanych w różnych punktach kraju. 3 zamachy bombowe zanotonowano w Hajfie . Kilka obiektów kolejowych wysadzono w powietrze. Wojsko brytyjskie znajduje się w stanie ostrego pogotowia. Z powodu zaostrzonej cenzury brak szczegółów co do miejsc i rozmiarów akcji zamachowej.

Komunikat oficjalny informuje, że na statku „Cztery wolności", który przywiózł 1200 nielegalnych emigrantów żydowskich, wykryto pewną ilość materiału wybuchowego.

Dr. Sommerstein ciężko chory w Ameryce

Przewodniczący delegacji żydostwa polskiego wysłanej do Ameryki i prezes C. K. Żydów Polskich, Dr. Emil Sommerstein ciężko zaniemógł. Dr. Sommerstein wyjechał z kraju, w okresie rekonwalescencji po dłuższej chorobie. Wielka ruchliwość i naprężona praca, jaką wykazał za oceanem — jako głowa delegacji — na rzecz akcji pomocy dla żydostwa polskiego, spowodowały, że Dr. Sommerstein przed zakończeniem swej chlubnej misji, ponownie ciężko zaniemógł w Ameryce. Do chorego wyjechała żona z Palestyny.

Z różnych stron świata napływają od federacji Żydów polskich zapytania o stan chorego i życzenia rychłego wyzdrowienia.

Żydostwo polskie przesyła swemu wypróbowanemu przywódcy, sędziwemu Dr. Emilowi Sommersteinowi, wyrazy uznania za jego wytężoną i owocną pracę dla ogółu Żydów polskich oraz życzenia najrychlejszego powrotu do zdrowia.

La Guardia o emigracji Żydów z Polski

NOWY JORK, 6, 9. (PAP) — Radiostacja nowojorska nadała przemówienie generalnego dyrektora UNRRA La Guardii z Londynu.

MÓWIĄC O ZAGADNIENIU UCHODŹCÓW ŻYDOWSKICH Z EUROPY ŚRODKOWEJ, LA GUARDIA STWIERDZIŁ M. IN., ŻE RZĄD POLSKI UCZYNIŁ WSZELKIE KROKI DLA ZAPOBIEŻENIA DALSZYM WYSTĄPIENIOM ANTYŻYDOWSKIM W POLSCE W RODZAJU ZAJŚĆ W KIELCACH. JEDNAKŻE, ZDANIEM LA GUARDII, EMIGRACJA ŻYDOWSKA Z POLSKI PO PRZEJŚCIACH WOJENNYCH BYŁABY USPRAWIEDLIWIONA PSYCHOLOGICZNIE I SOCJOLOGICZNIE NAWET BEZ TAKICH WYSTĄPIEŃ.

UNRRA I WŁADZE WOJSKOWE W ZACHODNICH NIEMCZECH MUSZĄ ZDANIEM LA GUARDII, UCZYNIĆ WSZYSTKO, ABY MAKSYMALNIE POMÓC UCHODŹCOM ŻYDOWSKIM.

Harold J. Lasky o problemie palestyńskim

Opinia angielska w sprawie Palestyny nie jest oczywiście, jednolita, wśród różnych sądów i komentarzy, wypowiedzeń i projektów, godnym zanotowania jest głos byłego przewodniczącego Labour Party, Harolda J. Lasky'ego.

W artykule, opublikowanym w „The Jewish Post", wypowiada się Lasky o najbliższych i najpilniejszych krokach, jakie, jego zdaniem, powinien rząd angielski bezzwłocznie podjąć.

Po pierwsze — pisze Lasky — w świetle ostatnich arabskich enuncjacyj, powinien rząd brytyjski dać do zrozumienia jasno i poza wszelką dyskusją, że zamierza Z PEŁNA ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ WYPEŁNIĆ SWÓJ OBOWIĄZEK W STOSUNKU DO NARODU ŻYDOWSKIEGO POD MANDATEM.

Po drugie, zadawszy poważny cios wpływowi umiarkowanych żydowskich przywódców, jak Dr. Chaim Weizman i Mosze Szertok, powinien zrozumieć, że restytucja ich prestiżu w Palestynie jest naglącą koniecznością.

Po trzecie, Brytyjski Rząd powinien wyjaśnić słabość, jaką okazał w stosunku do muftiego Jerozolimy, i dlaczego uważał za stosowne przekształcić Transjordanię w niezależne państwo, W CHWILI GDY ANGLO-AMERYKAŃSKA KOMISJA BYŁA W TRAKCIE WYKONYWANIA SWYCH OBOWIĄZKÓW.

Po czwarte, Brytyjski Rząd musi pokazać, że do pewnego stopnia jest w stanie zrozumieć położenie Żydów w Europie. Gdyby przeszło 80 procent Anglików zostało wymordowanych podczas ostatniej wojny (z milczącą zgodą muftiego i aprobatą Wysokiego Komitetu Arabskiego)) — rząd brytyjski zrozumiałby przynajmniej, dlaczego rozpacz pomniejszyła samoopanowanie, jakie było charakterystyczne dla Żydów w Palestynie.

Po piąte, każdy się zgodzi z brytyjską polityką, domagania się równych praw dla Żydów w Europie i gdzieindziej. Cóż za kroki, więc, zamierza rząd brytyjski przedsięwziąć dla zaprotestowania przeciwko kontynuacji antysemityzmu na Węgrzech, Rumunii i w Polsce i wszystkich krajach arabskich?

I co mr. Attlee i jego koledzy zamierzają począć z tragicznym położeniem Żydów w obozach?... Już minął rok od czasu, gdy problem ten został przed nim postawiony.

Ja znam członków Rządu Stronnictwa Pracy! Nie wierzę, żeby pragnęli wykręcić się z danego słowa. Ale sądzę, że nie uzmysłowili sobie, albo nie odczuli pełnych rozmiarów żydowskiej tragedii ani też konieczności pośpiechu w uwzględnieniu jej.

Przedewszystkim rząd brytyjski musi skierować swoją energię w kierunku uzmysłowienia Arabom faktu, jak wiele mają do wygrania, porzucając swoją obecną politykę bezpłodnej wrogości do Państwa Palestyńskiego, w którym zarówno Żydzi, jak i Arabowie mogą współpracować na równych prawach. Nikt od samych brytyjskich kierowniczych osobistości nie wie lepiej, że ta wrogość jest sztucznie z góry narzucona przez arabskich leaderów i narzucona ze strachu przed faktem, że żydowska imigracja oznacza koniec ich faktycznej pańszczyzny nad „fellachinem". Mr. Attlee i jego koledzy powinni uważać to (pokazanie Arabom korzyści płynących ze współpracy z Żydami — przyp. tłum.) za oczywisty obowiązek.

Kształtowanie administracji dla ochrony przestarzałego feudalizmu nie jest mądrzejsze niż kształtowanie go dla niemiłosiernej eksploatacji Afrykanów w kopalniach miedzi w Rhodezji. Jestem zupełnie pewien tego, że mr. Attlee i jego koledzy, po namyśle, dojdą do przekonania, że nie może być innej polityki, zgodnej z zasadami socjalizmu.

Ogniową próbą każdego państwa, które uważa się za demokratyczne — jest traktowanie Żydów. Rząd brytyjski nie może chcieć uniknąć odpowiedzialności przed historią za sytuację w Palestynie. Ukaranie zbrodni takich, jak „terror", które mogą być udowodnione wiarogodnym świadectwem — zawsze jest praworządnym.

Doprowadzić do rozpaczy historyczny naród o pięknej tradycji, szczególnie w godzinie jego najcięższych cierpień — nigdy nie jest praworządnym!

Mam nadzieję, że brytyjskiemu rządowi nigdy nie zabraknie rozsądnej myśli. Mam nadzieję, że rozsądek doprowadzi do szybkiej decyzji, która przywróci wiarę w życie mężów i kobiet, którzy stoją w cieniu śmierci!

„Kości ich odżyją w Syjonie!"

(Z przemówienia Nacz. Rabina Palestyny d-ra I. Hercoga w Warszawie)

Nawiązując do zapowiedzi w poprzednim numerze naszej „Opinii", przypominamy niniejszym uroczysty i do łez wzruszający akt wręczenia Naczelnemu Rabinowi Palestyny drowi Icchakowi Hercogowi znalezionej pod gruzami Tory, przesiąkniętej męczeńską krwią żydowską.

Generalny sekretarz Komitetu Organizacyjnego Żyd. Kongr.Wyzn., prof. Michał Zylberberg, który z wielkim wysiłkiem i nakładem kosztów zdobył tę cenną relikwię wydobytą z pod gruzów Ghetta Warszawskiego, odczytał list do Żydów palestyńskich, załączony do Rodałów. Treść listu tego opiewa:

Do naszych Braci w Palestynie!

Okryte żałobą są drogi żydostwa polskiego, opustoszałe i owiane smutkiem. Około 800 gmin żydowskich zostało startych z oblicza ziemi. Zostaliśmy tylko jako mała garstka, jako jedyne strzępy wielkich rozgałęzionych rodzin. Praca nasza, w ciągu wieków wykonana, stała się przedmiotem łupu, została obrócona w niwecz. Nasze przybytki ducha, świątynie, szkoły i biblioteki spłonęły w ogniu barbarzyńskiego gniewu. Nasze święte księgi, księgi Tory, były deptane plugawym butem żołdaka hitlerowskiego i palone na stosach. Nasze skarby ducha stworzone i zgromadzone dzięki ogromnemu wysiłkowi stuleci, stały się pastwą nikczemników i złoczyńców. Upadek żydostwa polskiego i zniszczenie stworzonych przezeń wartości to niepowetowana strata dla żydostwa światowego.

Pośród zabytków naszej twórczości duchowej, zabytków świętości rozrzuconych tu i ówdzie po kraju, znajduje się księga Tory, przesiąknięta niewinną krwią żydowską, przelaną przez hitlerowców. Wybraliśmy tę oto Torę, jako symbol martyrologii Żydów polskich do wręczenia Wam, drodzy bracia w Syjonie, znając Wasz niezgłębiony smutek i żałobę z powodu katastrofy, która nas spotkała.

W obecności przedstawicieli żydostwa polskiego, organizacji żydowskich w kraju, Komitet Organizacyjny Żyd. Kongr. Wyznaniowych w Polsce przekazuje Wam dziś w imieniu milionów męczenników Żydów tę oto Torę za pośrednictwem przedstawiciela żydostwa palestyńskiego, Rabina Dr. Icchaka Hercoga.

Księga ta zbroczona jest krwią nieszczęśliwych Braci, z jej strof rozbrzmiewa jęk mordowanych i okrzyk Bojowców Ghettowych! Niechaj to świadectwo męki posłuży Wam na wieki jako obraz cierpiętnictwa narodu żydowskiego w Polsce, jako pamiątka po zniszczonych gminach żydowskich".

Po odśpiewaniu przez nadkantora Kusowickiego modlitwy pośmiertnej „El mole rachmim" za dusze milionów Żydów, zamęczonych na śmierć przez zbirów hitlerowskich, wygłosił wśród płaczu i szlochów zebranych, rabin dr. Hercog, następujące przemówienie:

„Od zburzenia świątyni w Jerozolimie, naród żydowski nie był tak boleśnie i tragicznie doświadczony, jak ostatnio.

Oto przyjechałem do Polski, mojego kraju rodzinnego, by odwiedzić garstkę braci moich, strzępy pozostałe z trzech i pół miliona dusz.

Biada oczom, które to widzą!

Czy to jest owe żydostwo polskie o tysiącletniej złotej tradycji, które zajmowało czołowe miejsce w narodzie, które stanowiło ośrodek i światową krynicę Tory i bogobojności, wiedzy i ducha żydowskiego, poezji i muzyki żydowskiej, owe żydostwo polskie, które w ciągu stuleci promieniowało na żydostwo całego świata, żydostwo polskie, które złożyło największą ofiarę na odbudowę Palestyny?

Wielkie i straszliwe jest spustoszenie! Zostały jeno suche kości, jak w wizji proroka Ezechjela.

Czyż ożyją te kości?

Tak, ożyją w kraju wiecznego życia dla Izraela, w Syjonie, domu życia naszego!

Te oto strzępy drżą dniem i nocą, ich życie jest narażone.

Rząd polski wprawdzie spełnia swój obowiązek, wymierzając sprawiedliwość nad ujętymi przez milicję mordercami i karząc ich stosownie do ich winy, ale jad hitleryzmu jeszcze wciąż fermentuje.

Gdy byłem przyjęty na audiencji przez Papieża, poruszyłem bolesny problem trwającego jeszcze wciąż antysemityzmu.

Papież potępił z całą stanowczością antysemityzm i wyraził zdziwienie, że wśród narodów, które tyle ucierpiały od nazizmu, znajdują się tacy, którzy kroczą jego drogami.

Głupstwo plotą ci, którzy twierdzą, że jest to sprawa polityczna. Po pierwsze, czy można usprawiedliwić mordy argumentami polityczno-partyjnymi, a po drugie, jest przecież rzeczą jasną, że nieszczęśni Żydzi byli i są mordowani nie z powodu ich przynależności partyjnej, lecz jedynie dlatego, że są synami narodu, który trzy tysiące lat temu wypisał na swoim sztandarze przykazanie boskie: „Nie zabijaj".

Co większa, nawet hitlerowcy, którzy rzucali w swych pamfletach najohydniejsze kalumnie na naród żydowski, o ile mnie pamięć nie myli, nie posługiwali się szalonym i oklepanym kłamstwem o mordach rytualnych, które zresztą wielu papieży napiętnowało jako bezpodstawny, złośliwy wymysł — a w Polsce zmartwychwstało obecnie to najohydniejsze kłamstwo, które posłużyło jako powód do rozdmuchiwania antysemityzmu i mordowania niewinnych ludzi.

Ku naszemu wielkiemu ubolewaniu, Kościół Katolicki jeszcze nie wzniósł się na poziom pożądany z punktu widzenia religijno-etycznego wobec straszliwego i kompromitującego zjawiska szerzenia się jadu antysemityzmu wśród mas.

Niestety, z pewnych wysokich trybun dały się słyszeć słowa, które zamiast uspakajać, jeszcze bardziej rozdmuchały ogień nienawiści.

Jaki wielki wstyd!

Owszem, słyszeliśmy głos protestu z ust jednego z dostojników Kościoła, ale głos ten został głosem wołającym na puszczy!

Zwracamy się z tej oto trybuny nielicznych resztek gminy warszawskiej do przywódców Kościoła Katolickiego z apelem w imię honoru narodu polskiego, w imię honoru kraju, który zajmował tak wybitne miejsce w historii Żydów na przestrzeni tysiącletniej epoki, zwracamy się do Was słowami proroka Maleachi: „Azali nie jesteśmy synami jednego Ojca, azali nie jeden Bóg nas stworzył? Dlaczegóż więc mamy się sprzeniewierzyć jeden drugiemu?" Stańcie wszyscy do potężnej akcji oczyszczenia kraju z tej nieczystości nazistowskiej!"

W ostatniej części swego przemówienia Rabin Hercog mówił o historycznych prawach narodu żydowskiego do Palestyny i o tym, że już nadszedł czas, by wszystkie narody świata nareszcie zrozumiały, że resztki zmaltretowanego żydostwa mają prawo poprostu do swej Ojczyzny i do jej odbudowy.

Pod koniec Rabin Hercog udzielił swego błogosławieństwa resztkom żydostwa polskiego.

Naczelny Rabin Palestyny Dr I. Hercog przyjmuje z rąk Nacz. Rabina WP. Dr D. Kahanego Torę, przepojoną Krwią Męczenników Ghetta Warszawy.

fot. Film Polski

Lasky do Żydostwa polskiego

WARSZAWA (ŻAP). Podczas swego pobytu w Warszawie, przywódca angielskiej Partii Pracy prof. Harold Lasky przyjął redaktora Żydowskiej Agencji Prasowej Ozjasza Szlajena, któremu udzielił wywiadu na temat sytuacji Żydów i zagadnienia palestyńskiego.

Na uwagę przedstawiciela Ż. A. P., że w historii wojennej Anglii należy rozróżnić między wojnami, które przyniosły Anglii zwycięstwo i zaszczyt, jak to: wojna przeciwko Napoleonowi, przeciw Wilhelmowi II i Hitlerowi, a takimi niesprawiedliwymi jak amerykańska, afrykańska i najnowsza wojna przeciwko odradzającej się w heroicznych wysiłkach i niewymownych cierpieniach Judei — prof. Lasky powiedział:

„Nie sądzę, iż znajdujemy się w stanie wojny z Żydami, ani nie przypuszczam, żeby taki stan kiedykolwiek w przyszłości mógł zaistnieć".

Na dalsze uwagi, że społeczeństwo żydowskie czuje się boleśnie dotknięte wynurzeniami brytyjskich kół politycznych, które twierdzą, jakoby przywódcy żydowscy chcieli wykorzystać tragedię żydowską dla wywarcia presji politycznej na Anglię w sprawie palestyńskiej, co żywo przypomina metody hitlerowskie obrzucania obelgami ofiar, nad którymi się znęcano — widocznie wzruszony tym porównaniem prof. Lasky odparł:

„Od kilku tygodni jestem oddalony od Anglii i nie mam informacji o ostatnich pociągnięciach i oświadczeniach mego rządu. ZGADZAM SIĘ, ŻE TAKIEGO RODZAJU WYNURZENIA SĄ NIEWŁAŚCIWE I NIEGODNE".

Na pytanie, czy wobec ciężkiej sytuacji uchodźców żydowskich w Europie i naprężenia w Palestynie należy się liczyć z rychłym powzięciem decyzji rządu brytyjskiego w tej sprawie — prof. Lasky odpowiedział: „Tak jest. DECYZJA W SPRAWIE PALESTYNY ZAPADNIE W NAJBLIŻSZYM CZASIE".

* * *

(ŻAP). Prof. Lasky bawiąc w Warszawie, prosił przedstawiciela Ż. A. P. przekazać społeczeństwu żydowskiemu w Polsce następujące oświadczenie:

„Zasyłam serdeczne pozdrowienia społeczeństwu żydowskiemu w Polsce. Znane mi są cierpienia Żydów Polskich oraz wielkie bohaterstwo, z jakim je przetrwali.

Pragnę ich zapewnić, że w Europie i Azji, w Palestynie i Afryce

NARÓD BRYTYJSKI UCZYNI WSZYSTKO, CO W JEGO MOCY, BY STAŁO SIĘ ZADOŚĆ SPRAWIEDLIWOŚCI, DO KTÓREJ ŻYDZI MAJĄ BEZSPRZECZNE PRAWO W CYWILIZOWANYM ŚWIECIE. ODWAGA ICH JEST WYPRÓBOWANA. NIECHŻE NADZIEJA ICH WYPŁYWA Z TEJ ODWAGI. MY ZE SWEJ STRONY DOŁOŻYMY WSZELKICH STARAŃ, BY TA ICH NADZIEJA W PEŁNI ZIŚCIŁA SIĘ".

Prasa Palestyńska

o akcji angielskiej

Prasa hebrajska w Palestynie — w warunkach zaostrzonej cenzury — daje wyraz uczuciom Jiszuwu palestyńskiego w obliczu blokady brytyjskiej, stosowanej wobec ocalałych resztek żydostwa europejskiego, szukających ochrony u swoich braci w Palestynie.

„DAWAR", komentując oświadczenie rządu, wydane w związku z akcją przeciwko „nielegalnym", określa to oświadczenie jako dokument rzadko spotykanej obłudy i hipokryzji.

„Jest prawdą, że jedynym grzechem uchodźców żydowskich, ciągnących do Palestyny jest to, że ocaleli oni z pogromu hitlerowskiego. Ten fakt najwidoczniej ważko zaciążył na planach brytyjskich na Bliskim Wschodzie".

„HAAREC" uważa, „iż tym, którzy stoją za tymi brutalnymi deportacjami, widocznie nie zależy na rozwiązaniu kwestii palestyńskiej za zgodą Żydów.

Polityka ta otwiera beznadziejną przepaść między Żydami a rządem brytyjskim".

„HABOKER" stwierdza, że światowy ruch syjonistyczny i naród żydowski jest całym sercem i duszą przy nieszczęśliwych braciach, przeciw którym zostały wysłane uzbrojone dywizje angielskie.

„MISZMAR" podnosi, iż akcja władz brytyjskich jest aktem wrogim przeciwko narodowi żydowskiemu i jego ruchowi wyzwoleńczemu.

Naród żydowski nie podda się tym drakońskim zarządzeniom, ponieważ chce żyć! Nie zrezygnuje on z woli samoocalenia. Dzieło to kontynuowane będzie dalej, napływ Żydów do brzegów ojczystych nie ustanie...."

Niedawno otwarta została nowa linia autobusowa Haifa - Bejrut, obsługiwana przez żydowsko-arabskie towarzystwo komunikacyjne. EGGED — największa żydowska spółdzielnia autobusowa będzie współpracowała z arabską linią autobusową.

* * *

6 nowych ambulansów dla palestyńskiego „Mogen Dawid Adom" (Czerwona Gwiazda Dawida) przybyło z Australii jako dar przyjaciół „Czerwonej Gwiazdy Dawida".

Seweryn Rozenberg

WOJNA JUDEJSKA

W wieku otępiającej wrzawy zatargów międzynarodowych, sporów nienasyconych narodów o naftę, o metale, o kauczuk, w okresie, gdy nieokiełznana żądza panowania wdarła się w tajniki atomu, aby z cudownej harmonii budowy materii wykrzesać środek jej unicestwienia — rozgrywa się w prastarym zakątku kuli ziemskiej wielki biblijny dramat, jeden z tych, które godne są nowej karty w Agadzie.

W tumulcie krzykliwych nagłówków gazetowych zaciera się cała niepojęta cudowność rozwijających się przed naszymi oczyma wydarzeń. Wydarzeń, które mierzyć można jedynie miarą analogii wielkich kart naszej przeszłości.

Jak dla trzeźwego, kpiącego realizmu rzymskiego legionisty niepojętą wydać się musiała wojna judejska, wojna małego azjatyckiego narodu przeciwko metropolii świata - tak dla spłaszczonego pod młotem wojennej sugestii siły, mózgu współczesnego europejczyka niedostępną staje się prawda o wykraczającej poza naturalne proporcje **wojnie wyzwoleńczej 600 - tysięcznego Jiszuwu palestyńskiego przeciwko Imperium Brytyjskiemu.**

Nie darmo, po zdobyciu Jerozolimy, żołdak rzymski szukał w Świętym Świętych płonącej Świątyni źródła owej niesamowitej siły, która natchnęła nieobliczalny lud Izraela szaleństwem beznadziejnej walki. Była-li to boska tajemnica nieprzeniknionego Wschodu, czy też tylko zabobon zacofanego ludu z peryferii Imperium? — napróżno silił się rozwiązać tę zagadkę niewykraczający poza ramy wymiernych kategorii prawno-politycznych umysł Rzymianina. Czyż nie tak samo współcześni zdobywcy brytyjscy, ze wściekłością urażonej miłości własnej „ujarzmiaczy ludów", szukają źródła niepojętej siły oporu żydowskiego podziemia: — **tajne arsenały wojskowe, czy też dopływ „fanatyzmu" żydowskiego ze Wschodniej Europy?** Ale ani administratorzy angielscy, zamknięci w granicach myślowych swej kolonialnej tabliczki mnożenia, ani automaty wojskowe dowodzące akcją w Palestynie, niczego nie pojmą z istoty zagadnienia, szerszego od ich zasięgu pojęć i starszego, niż ich fetysz imperialny.

Można się nawet obawiać, czy tak samo, jak dla kultywowanego, pozytywistycznego zmysłu politycznego Józefa Flawiusza niepoprawnym błędem historycznym wydawało się niepoczytalne szaleństwo „zuchwalców" (barionim) Szymona bar Giory i Jochanana z Giskali, czy tak samo dla niektórych współczesnych krótkowidzów żydowskich, którym doraźna potęga W. Brytanii przesłoniła perspektywy naszej długiej historii — nie wydaje się zbyt śmiałym i niepolitycznie romantycznym heroizm młodzieży syjonistycznej, potomków w prostej linii bohaterów Wojny Judejskiej.

Ale duch narodu, duch naszej historii z pogardliwą podejrzliwością pominął „rzeczowe" wywody jedynego patentowanego historyka tych czasów Józefa Flawiusza, i wodzów Wojny Judejskiej umieścił nie w „historycznym" sarkofagu, przygotowanym dla nich przez Flawiusza, ale w panteonie żywej legendy, przekazywanej z pokolenia w pokolenie tradycją żydowskiej krwi, żydowskiej wiary.

* * *

Tak, nie pojmie współczesny ucywilizowany człowiek, nie pojmie nawet Żyd urodzony i żyjący w diasporze, owego cudu, który dzieje się na jego oczach, **cudu klimatu duchowego Erec-Izrael,** który pozwala młodzieży, co dotknęła stopą Ziemi Ojców, natychmiast wrócić do czasów naszej wielkości z przed dwuch tysięcy lat, kontynuować nić walki o Świątynię, tak jakby ta nić dopiero wczoraj została przerwaną.

Czy czują mieszkańcy brzegów Tamizy, zaczytani w Księgę Ksiąg, która jest księgą początków naszego ducha i naszego narodu, wiew historii, niosący się z Ziemi Izraela? Wiew tej wieczności, która nie została zaklęta w kamień piramid i zamków królewskich, ale w słowo i w myśl, wiecznie żywe i młode?

Jeśli go nie czują, to niech zrozumieją, że ten wiew historii, wiew wieczności w kolebce wiary ludzkości, poczuli młodzieńcy żydowscy, kiedy — zapatrzeni w wizję przeszłości, co ciałem się stała — nie dostrzegli i dostrzec nie chcieli na sali sądowej sądu angielskiego, jednego z sądów wielu dziesiątków obcych zdobywców, którzy ferować chcieli wyroki na naszej ziemi w ciągu dwuch tysiącleci.

Czy ostał się w Jerozolimie Jowisz Kapitoliński? Czy krążą jeszcze pod niebem Palestyny orły rzymskich legionów? Czy przetrwały dziesiątki ustawodastw, według których chciano rządzić tym krajem?

Dokąd więc wiedzie droga waszych przywódców, czciciele Biblii? Czy nie wymieniają oni za pensy doraźnej korzyści ekonomicznej wie czystych dóbr narodowych: dobrego imienia narodu i świadomości swej prawości?

Szafarze waszych dóbr narodowych, spadkobiercy Beniamina Disraeli'ego, nie grzeszą zbytnią dalekowzrocznością. Nie uświadamiają sobie ci z nich, którzy ostatnio zbyt często ferują wyroki śmierci, że ta „sprawiedliwość" nie zabezpieczy długotrwałości imperium.

Podnieście oczy z nad kodeksów i bilansów handlowych, sędziowie! Czy tak zachowują się przed sądem złoczyńcy, jak młodzieńcy żydowscy, których nazwaliście podsądnymi?

Spójrzcie przez lunetę historii, sternicy brytyjskiej nawy państwowej! Czy marszruta waszych krążowników na Cypr prowadzi do sławy waszego narodu?

Czytaj Biblię, Narodzie Anglii! Czy nie stało się wam jeszcze jasnym, że naród Biblii prowadzić musi wciąż jeszcze walkę o Ziemię Obiecaną, rozpoczętą przez Mojżesza? Czyżbyście w tej walce byli rozumem i sercem po stronie faraona?

A przecież drogą faraonów kroczą dziś wasi wodzowie! Przeciwko wolności, przeciwko człowiekowi, przeciwko Bogu! Czyż nie widzicie plag, rozkładu i skarlenia, które wykłuwa ją się z ich nieprawości?

Cóż pozostało z wielkości władców Egiptu? Piramidy i sfinks na pustyni, mumie w muzeach. Kto dziś czyta ich papyrusy, świadectwo martwej potęgi, wyblakłej mądrości?

Ale Mojżesz, żydowski duch buntu, wolności i poznania, stał się inspiracją wieków. Czyj wizerunek potężniej poruszył moc tworzenia Michała Anioła? Nigdy myśl ludzka na szlakach swego rozwoju nie oderwie się od wieczystej siły i piękna, zawartych w Biblii!

Czy przeciwko tej Wielkiej Obietnicy, wykutej spiżem Słowa biblijnego, walczą dziś dywizje angielskie? Czy wiarę niezachwianą i ofiarnictwo bezbrzeżne, oddziedziczone po praojcu Abrahamie, zniszczyć mogą czołgi i samoloty? Jaka siła może uczynić Syjon, twierdzę Króla-Ducha naszych dziejów, Króla Dawida, fałszywym królestwem „King David"?

Uczcie się historii starego narodu, młodzi i zapalczywi zdobywcy!

Zrozumiecie wtedy, że rozpoczęliście wojnę, w której niema dla was zwycięstwa!



Stan wojenny w Tel-Avivie



Ujęci członkowie Hagany

Stefan Gelbart

O prawo do Ziemi Ojczystej

Nauka tragicznej naszej przeszłości pokazała„ że dzieje się narodowi żydowskiemu wielka krzywda na wszystkich etapach naszej historii. Najboleśniejsze wnioski, zdawać by się mogło, należałoby wyciągnąć z gehenny ostatnich lat wojennych, z tragedii żydowskiej, zamkniętej w gruzach ghetta warszawskiego, z tragedii krzyczącej przeraźliwym głosem milczenia z nieistniejących już dziś komór gazowych i krematoryjnych pieców, rozsianych po całej Europie i Polsce. Takie wnioski należałoby wreszcie wyciągnąć z nieznanej w świecie, zaciętej i tragicznej walki o prawo do ziemi Ojczystej, o prawo postawienia stopy na ziemi palestyńskiej.

Jedna trzecia narodu żydowskiego przestała istnieć. Męczeństwo 6 milionów Żydów, przelane morze niewinnej krwi nikogo jakoś w „cywilizowanym" świecie XX wieku nie wzrusza. Nie przemawia, niestety, do wielu państw, które zwyciężyły w wojnie o poszanowanie praworządności, o elementarne prawo narodów i poszczególnych ludzi do życia. Do życia bez głodu, do życia bez strachu, do istnienia nie na kolanach, lecz w atmosferze równości, wolności i sprawiedliwości społecznej. Serca świata skamieniały. Cóż stało się ze szczytnymi ideałami, w imię których ludzie szli w bój z hitleryzmem? Gdzie podziały się obietnice składane ludom świata? Czy znajdujemy jakiś rezonans, jakiś ludzki odzew na mękę i cierpienia narodu, który największe poniósł straty, który nie tylko cierpiał i ginął, ale walczył i żyje? Refleksje niewątpliwie smutne, w pewnym sensie przerażające. Ale, czy winny one nas Żydów zniechęcać do życia i walki? Czy mogą one przygasić tlący i rozpalający się w nas dopiero ogień entuzjazmu dla nowych zadań bojowych, dla dalszego wytrwania w walce? Zdaje mi się, że nie. A naodwrót.

Kiedy odtworzę sobie w pamięci nasze cierpienia, przychodzą mi zawsze na myśl wspaniałe w swojej aureoli epizody i epopeje naszej wojny wyzwoleńczej, którą tyle lat toczymy, a która uwieńczona została bohaterstwem bojowników ghetta, heroiką odbudowy w Palestynie, cudowną w swoim rodzaju, uporczywą i legendarną już naszą walką o aliję.

Tak, jak działa i tanki niemieckie były dowodem niespożytości ducha żydowskiego, który na barykadach śmierci w ghetcie warszawskim nie wypuszczał z ręki broni, tak symbolicznymi wydają mi się bezcelowo krążące u brzegów Palestyny okręty angielskie, patrolujące krążowniki, robiące blokadę, usiłujące wyłowić tysiące „nie legalnych" imigrantów żydowskich z fal Morza Śródziemnego. Żydzi współcześni mają na tę sprawę swój pogląd, pogląd, który dla wielu może brzmieć jak paradoks, ale który dla nas ma swoisty sens i swoistą logikę. Żywiołowego procesu narodowego, jaką jest „nielegalna" emigracja do Ziemi praojców, do Ziemi Sióstr i Braci — nie powstrzyma żadna materialna siła, żadna blokada. Będziemy jechać dalej! Nie jako rozbitkowie, dla których Palestyna ma być pasem ratunkowym, ale jako świadomi żołnierze jednej z najsłuszniejszych spraw ludzkich, jako szermierze żydowskiej walki wyzwoleńczej, dla których przystanią jest nie Cypr, lecz każdy skrawek brzegu palestyńskiego.

Nas nie osłabi, ani nie powstrzyma myśl, że jesteśmy w tej nierównej walce z Wielką Brytanią — siłą słabszą. Możliwe, że przegramy z nią niejedną jeszcze bitwę, ale wojnę żydowską z pewnością wygramy!

I nie sądzę, abyśmy w tej wojnie byli całkowicie odosobnieni. Wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że nadchodzi w perspektywie historycznej zmierzch gwiazdy imperialistycznej Anglii. Są w świecie prawdziwie demokratyczne czynniki, które się o to mądrze i konsekwentnie starają. Te czynniki, to nasi wielcy sprzymierzeńcy, to nasi przyjaciele, którzy choć nie wystąpili jeszcze na arenę czynnie, w potencji swej przecież wróżą tylko klęskę naszym wspólnym przeciwnikom, a więc i zwycięstwo naszej myśli i naszej Sprawy.

Nie przeceniam aktualnych możliwości, dopiero formujących się w naszej walce sił, ale przesądzam perspektywy i stawiam na naszą wygraną. Bo gwarantem jej, także to my sami, to każdy uświadomiony społecznie i politycznie Żyd. Gwarancją zwycięstwa to naród żydowski, łaknący wyzwolenia w ramach własnego domu, w ramach zdrowego i wciąż rozwijającego się organizmu gospodarczego, jakim jest i będzie Jiszuw.

Mamy prawo nie tylko do samoistnego życia. Pragniemy również wnieść swój wkład w pokojową współpracę wszystkich demokratycznych, równych narodów świata.

Kiedy stykam się niekiedy z przygaszoną troską twarzą Żyda, wiem że mam do czynienia z asymilacją, rezygnacją i tchórzostwem. Przyszłość nasza do tych sceptyków i melancholików nie należy. Należy ona do entuzjastów, do odważnych, do działających, którzy mimo wszystko wierzą w siebie, w odrodzenie Narodu i chodzą po Europie, jak w Palestynie, z podniesioną głową. Jak przystało na ludzi czynu i walki.

Dr Herman Parnas

Dokąd idziemy?

Nie ulega wątpliwości, że struktura zawodowa obecnej społeczności żydowskiej uległa znacznym przeobrażeniom. Ludność żydowska, która przeżyła okupację, nie trudniła się handlem. Z jednej strony zmuszona była do ciężkiej pracy fizycznej, z drugiej strony zajęta była w procesie produkcji czy to według starych kwalifikacji, już to po przyswojeniu sobie nowych kwalifikacji zawodowych w nowych dziedzinach. To samo odnosi się do repatriantów, którzy wrócili ze Związku Radzieckiego.

Już sama ta struktura przemawia za tym, że niema potrzeby ani podstaw, by powracać do obrazu przedwojennego. Z punktu widzenia struktury społecznej uważaliśmy znaczny odsetek Żydów zatrudnionych przed wojną w handlu, jako anomalię, spowodowaną rozwojem historycznym. Niema żadnych powodów gospodarczych ani społecznych, by powrócić do tych stosunków — owszem, wiele przemawia za tym, by wykorzystać ten moment dla utrwalenia społeczności żydowskiej w budowie społecznej, bardziej zbliżonej do normy, a więc w pierwszym rzędzie w zawodach, związanych z produkcją.

PRZEMIANY

W Polsce zmieniło się wiele w minionych 7-miu latach. Pozycję zajmowaną przez Żydów w handlu, zajęły organizacje spółdzielcze oraz indywidualnie Polacy. Tego rozwoju wypadków już cofnąć nie możemy, a co ważniejsze — nie chcemy. Sklepy i magazyny żydowskie, ich urządzenia zostały zniszczone lub przeszły w inne ręce, kapitał obrotowy obsługujący ten handel już nie istnieje. Odbudowa handlu żydowskiego wymagałaby więc znacznych inwestycji kapitałowych, których niema. Nie należy z drugiej strony niedoceniać i momentów nastrojowych. Handel żydowski już przed wojną stał pod silnym obstrzałem reakcji. Hasła bojkotowe, popierane przez owszemową politykę rządów sanacyjnych, już przed wojną podminowały pozycję handlu żydowskiego. Byłoby krótkowzrocznością twierdzić, że skłonność nieżydowskiego konsumenta do korzystania z usług handlu żydowskiego obecnie wzrosła — raczej odwrotnie. Ale i poza tym zacieśnione zostały granice handlu prywatnego.

KILKA CYFR

W roku 1929 największej prosperity w Polsce, ogólna produkcja wynosiła około 19 miliardów, z czego:

rolnicza	na sumę 13	miliardów
górnicza	„ 1,2	„
reszta przemysłu	5	„

W późniejszych latach produkcja znacznie spadła, wahając się między 12 — 15 miliardów.

Obroty handlu polskiego wyniosły w roku 1935 — 8,807 milionów.

Poważna część tej sumy przeszła przez ręce żydowskie. Na ten handel składał się w wielkim odsetku handel ziemiopłodami. To było możliwe, bo około 20% ludności żydowskiej żyło na wsi lub blisko wsi.

Dzisiejsza koncentracja społeczeństwa żydowskiego w centralnych i zachodnich częściach Polski, i to głównie w wielkich centrach, uniemożliwia bliski kontakt kupca żydowskiego z producentem rolnym Rolę tę spełnia dziś zresztą z wielkim powodzeniem „Społem", który na każdych 2.400 obywateli polskich posiada sklep i dąży do rozszerzenia tej sieci.

A przemysł?

Przemysł wielki i średni został upaństwowiony. Upaństwowiony przemysł stworzył swoje centrale handlowe z sektorem spółdzielczym, któremu porucza dystrybucję przeważnej części tej swej produkcji. Tylko nieznaczny odsetek przemysłu drobnego wrócił do rąk dawnych właścicieli żydowskich.

Czyż wobec wszystkich tych faktów dziwnym się wyda twierdzenie, że każda próba regeneracji handlu żydowskiego jest równoznaczna z pływaniem przeciwko wartkiemu prądowi i z góry skazana na niepowodzenie, o ile się rozpatruje sprawę na daleką metę?

FAŁSZYWA KONIUNKTURA

Prawda, że na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że handel prywatny obecnie „kwitnie". W okresie wielkich trudności transportowych, niedociągnięć w okresie gruntownej reorganizacji życia gospodarczego i społecznego, w okresie wielkiego głodu towarowego, stworzyła się wysoka koniunktura dla ludzi rzutkich i pełnych inicjatywy, nie mających żadnego doświadczenia w normalnym obrocie towarowym, ani hamulców solidnego kupca. Dziś niema normalnej kalkulacji ani konkurencji, zmuszającej kupca do szukania najtańszych źródeł towarów i stosowania najtańszych i najodpowiedniejszych środków dystrybucji. Dzika kalkulacja na zwyżkę, łatwo zbierane zyski koniunkturalne stworzyły nowy typ „kupca" obok którego solidny kupiec tylko z trudnością się utrzymuje. Nie mamy powodu do żalu, że społeczeństwo żydowskie nie partycypuje w tym dzikim tańcu rynku spekulacyjnego. Nie daleka już ta chwila, gdy ci nowi rycerze handlu się ockną i stwierdzą, że niema dla nich miejsca w ramach solidnego handlu, gdyż zbliżamy się coraz bardziej do normy, a w tej normie odcinek handlu indywidualnego będzie dość skromny. Oto są przyczyny dla których okazywaliśmy mało entuzjazmu dla prób zmobilizowania poważniejszych środków dla poparcia naszych żydowskich placówek handlowych.

PERSPEKTYWY W PRZEMYŚLE I RZEMIOŚLE

Najpoważniejszym więc dziełem życia gospodarczego, w którym powracająca ludność żydowska może szukać zatrudnienia, jest przemysł i rzemiosło.

Jaka jest chłonność tych gałęzi produkcji?

W miesięczniku „Problemy" Nr. 2, roku 1946, podana jest szacunkowa chłonność przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, (a więc tam ,gdzie koncentruje się 70% społeczeństwa żydowskiego) na około 106 tysięcy, w tym w dziale

metalowym	około	35.000
elektrotechnicznym	„	7.000
włókienniczym	„	20.000
papierniczym	„	15.000
skórzanym	„	1.000
drzewnym	„	12.000
odzieżowym	„	6.000

Zakłady przemysłowe Ziem Odzyskanych są tylko nawpół automatyzowane, nie pracują systemem bieżącej taśmy, mogą więc zatrudnić tylko nieznaczną ilość ludzi zupełnie niewykwalifikowanych. Ludzi z pełnymi kwalifikacjami mamy w tych branżach nieznaczną ilość. Warunkiem więc skierowania większej ilości Żydów do fabryk jest ich przekwalifikowanie. We wielu fabrykach pracują jeszcze Niemcy z powodu braku fachowych następców. Eliminowanie Niemców postępuje w miarę napływu krajowych sił roboczych. Akcja przekwalifikowania natrafiła na wielkie trudności. Może ona odbywać się w samej fabryce przez dublowanie robotników w ten sposób, że obok kwalifikowainego robotnika staje niewykwalifikowany. Ten sposób uczenia wymaga zainteresowania majstra i lojalnego odnoszenia robotnika ustępującego ze swego miejsca pracy. Trudno spodziewać się takiej lojalności od Niemca i znaleźć zrozumienie u majstra, dlatego też ta droga daje mało pocieszających rezultatów.

Poza tym istnieje droga urządzania specjalnych kursów poza fabryką, zaopatrzonych w odpowiednie maszyny, surowiec próbny, nauczycieli i t. d. Takie kursy urządzone na wielką skalę wymagają wielkich inwestycyj i kosztów. Równocześnie wypływa kwestia utrzymania ludzi, uczących się na kursach na okres wielotygodniowy, co również pochłania wielkie sumy. Niestety nie rozporządzamy dziś tymi sumami, by w przyśpieszonym tempie rozwiązać to zadanie. A przytym istnieje na Ziemiach Odzyskanych nietylko problem zatrudnienia Żydów. Repatriacja z Zachodu i ze Związku Radzieckiego przeszczepiła na te ziemie dziesiątki tysięcy Polaków, szukających zajęcia w przemyśle. A chłonność przemysłu wzrasta tylko stopniowo,, a to w zależności od rozwoju baz surowcowych, od naprawiania maszyn i od możliwości wyżywienia robotników. Teoretyczna chłonność przemysłu — nie pokrywa się z praktycznymi możliwościami. Stanowisko więc, że przemysł może rozwiązać w pełni kwestię zatrudnienia zdolnych do pracy Żydów jest mylne.

MOMENTY SPECJALNE

Ale oprócz tego istnieją jeszcze dalsze trudności. W wielu halach fabrycznych nie są robotnicy żydowscy przyjaźnie witani przez polskich kolegów. Między robotnikiem polskim a żydowskim istnieją dość duże różnice nie tylko psychologicznej natury. Niełatwo jest Żydowi — indywidualiście nagiąć się do pracy przy kolektywnym warsztacie. Ale istnieją jeszcze inne głębsze trudności. Przeważna część Żydów — to rozbitki rodzinne. Podczas gdy robotnikowi nieżydowskiemu pomagają żona i dzieci przez dodatkową pracę do wybrnięcia z trudności sklecenia budżetu domowego, samotnie pracujący żydowski robotnik tylko z trudem pokrywa swoje zapotrzebowanie. Żydzi wracają w stanie zupełnego ubóstwa, muszą budować swoje gospodarstwo domowe od podstaw. Nie jest tajemnicą, że skromne zarobki fabryczne nie dają dziś możliwości do regeneracji takiego gospodarstwa.

Prawda, że ta forma produktywizacji jest najtańszą, bo ciężar zabezpieczenia pracą, przerzucony jest w tym wypadku na państwo. I nie ulega wątpliwości, że należy wydatnie korzystać z tego źródła — ale z drugiej strony powinniśmy mieć na oku wszystkie zastrzeżenia i trudności, na które wyżej wskazałem. Istnieją u nas heroldowie tej formy produktywizacji, którzy podchodzą do tej sprawy z dogmatyzmem partyjnym. Jeżeli nie zechcą się liczyć z poruszonymi wyżej trudnościami, niech się później nie dziwią, że niejeden z tych sztucznie produktywizowanych nie będzie w stanie wytrzymać na posterunku, i opuści go, gdy znajdzie lepsze możliwości bytowania i pracy.

WARSZTAT INDYWIDUALNY

I nic tedy dziwnego, że bardziej popularnym wśród repatriantów jest praca w indywidualnym warsztacie lub spółdzielczym, który daje ogólne lepsze warunki zarobkowania i stwarza kolektyw o cechach rodzinnych. Uprzednio wskazaliśmy, że wśród repatriantów znajdujemy wiele tysięcy wysoko kwalifikowanych rzemieślników i pracowników.

Jest naturalną dążnością każdego człowieka pracować na polu, w którym dobrze się wyznaje, wydawać produkcję wysokowartościową i odpowiednio honorowaną.

Z drugiej strony, potrzebna jest gospodarce krajowej taka produkcja. I dlatego nieprzebaczalnym błędem jest ze strony tych, którzy, idąc po linii najmniejszego oporu, i ten element pchają do fabryk. Zapewne głód może i wysokowykwalifikowanego pracownika zmusić do każdej pracy, ale nie uczyni z niego człowieka zadowolonego i naprawdę produktywnego. Dla tej kategorii fachowców najodpowiedniejszym polem pracy jest albo warsztat indywidualny albo spółdzielczość.

Nie ulega dla mnie kwestii, że ci fachowcy psychologicznie grawitują do pracy przy indywidualnym warsztacie. Niejeden z nich jest mistrzem w swej sztuce, wnosi w swą produkcję wysoko wyrobiony smak i kulturę — a ta stosowana sztuka wymaga indywidualnego kontaktu z odbiorcą towaru. Między producentem i odbiorcą wyrabia się pewnego rodzaju osobisty i intymny stosunek. Ale te same zjawiska, które w pewnym stopniu stoją na przeszkodzie żydowskiemu handlowi detalicznemu — a bazują na dzisiejszych niezdrowych nastrojach we wzajemnych stosunkach polsko żydowskich — i w tym wypadku bardzo zacieśniają krąg możliwości dla indywidualnego obsłużenia szerokich warstw ludności polskiej przez rzemieślników żydowskich i innych indywidualnie pracujących żydowskich producentów. Możliwe, że z czasem uda się przy poparciu progresywnych kół polskich, zmienić te stosunki — ale dziś nie liczyć się z tym faktorem — znaczyłoby zamykać oczy na rzeczywistość.

Ale są i pozatym i inne ważne objektywne momenty, utrudniające prosperowanie wielu indywidualnych warsztatów żydowskich. Gros Żydów skupiło się na Ziemiach Odzyskanych — a tam rynek prywatny jest jeszcze mało chłonny i mało rozbudowany. Niemcy, zabierając się do wyjazdu, nie kupują towarów — a raczej wysprzedają się — nie wchodzą więc w rachubę. Wśród repatriantów przeważają robotnicy i urzędnicy, którzy otrzymują przydziały państwowe albo są klientami spółdzielni konsumcyjnych. Rolnik polski jeszcze nie zakorzenił się dostatecznie, i na długi okres czasu nie wchodzi w rachubę, jako konsument towarów rzemieślniczych. A rynek, który mogą tworzyć repatrianci żydowscy, jest tak nikły, że wogóle nie wchodzi w rachubę, jako poważny faktor. Zostaje więc droga eksportu produkcji do centralnych lub wschodnich części Polski. A ta droga nie jest realna dla indywidualnego warsztatu. Istnieją jeszcze inne momenty objektywne, jak trudność w uzyskaniu surowców i półfabrykatów z pierwszej ręki i przełamywanie trudności biurokratyzmu i przerostów niektórych apostołów nacjonalizacji, wychodzących poza linię nakreśloną przez Rząd.

DROGA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Przeważna część tych trudności może być ominięta przez warsztaty zbiorowe zbudowane na zasadzie spółdzielczej, która daje równocześnie wielkie możliwości liczenia się z indywidualizmem zrzeszających się producentów. Nie tu miejsce, i nie cel tych wywodów przedstawić wyższość roli i metod spółdzielczości nad inicjatywą prywatną. Nie chciałbym ,by to uważane za próbę przemawiania spółdzielcy pro domo sua, gdyż spółdzielczość nigdzie nie występowała wrogo przeciwko inicjatywie prywatnej, mimo faktu, że sama swoją działalnością, jako forma wytwórczości gospodarczo i społecznie przyczynia się w ostatecznym rezultacie do zwężenia zakresu działania indywidualnej inicjatywy. Chciałbym, by odpowiedzialni sternicy nawy żydowskiej w Polsce zrozumieli, że istnieje dużo psychologicznych i obiektywnych trudności dla rozwinięcia bogatej inicjatywy prywatnej i zawrócili z drogi kosztownej i opóźniającej wrastanie wielu tysięcy ludzi w proces produkcji. Specyficzność warunków życia żydowskiego wymaga specyficznych form rozwiązywania problemów życia gospodarczego społeczności żydowskiej. Do tych specyficzności należy również pęd szerokich warstw społeczności żydowskiej do emigracji i do powrotu do Palestyny. Ponieważ temat ten wymaga bliższego oświetlenia, poświęcę mu w dalszym ciągu specjalny rozdział.

DYMISJA GENERAŁA MORGANA

BERLIN (ŻAP). NACZELNY DYREKTOR UNRRA LA GUARDIA UDZIELIŁ DYMISJI ZNANEMU ZE SWEGO WROGIEGO USTOSUNKOWANIA SIĘ DO UCHODŹCÓW ŻYDOWSKICH NA TERENIE NIEMIEC GEN. FREDERIKOWI MORGANOWI.

Mimochodem

Relatywizm bevinizmu...

Znany pisarz i wybitny teoretyk literatury francuskiej Renee Claire, wypowiada się w jednym z ostatnich numerów paryskiego „Ordre" na temat Bevina i innych jemu podobnych „idealistów"- dyplomatów i do takiej dochodzi konkluzji:

„Jak można nie mieć głębokiego wstrętu do tych „idealistów", mobilizujących bardziej cyniczne pomieszanie pojęć dla zamaskowania ich czysto praktycznych intencyj w stosunku do ludów, które schylają się przed ich kłamstwami, miast rzucić im w twarz swą odrazę"!

Tak oto myśli i pisze wielki i odważny Francuz. Ale myli się, kto sądzi, że każdy Anglik hołduje ślepo systemowi brutalności w polityce nawet angielskiej. Poważne odłamy angielskiej opinii publicznej, odłamy myślące i to takie, które mimo wszystko myśleć umieją objektywnie, wiedzą dokładnie, że rozpoczął się już początek końca imperializmu kolonialnego W. Brytanii.

Czują ci, narazie może jeszcze nieliczni Anglicy, że pierwszeństwo w trzeźwości osądu mają obok pisarzy, uczeni, a zwłaszcza koryfeusze wiedzy po tamtej stronie Oceanu. Nikt chyba nie zaprzeczy, że pierwsze miejsce wśród nich zajmuje fenomen nauki, sędziwy prof. Albert Einstein. I do niego to właśnie wysłał „Sunday Express" swego specjalnego korespondenta, dra Andree Labarthe.

Siedząc blisko swoich ukochanych skrzypiec, kilku fajek i 2 portretów Maxvella i Faradaya przyznaje Einstein, że był inicjatorem badań, których punktem kulminacyjnym było rozbicie atomu, uranu i bomba atomowa. Einstein gani przytem głośne gadanie i arogancję zawodowych wojskowych, którzy często odgrywali rolę hamulca naturalnie, że na terenie anglo - amerykańskim i podkreśla dosłownie:

„Można było wynaleźć bombę atomową o dwa lata wcześniej i zaoszczędzić w ten sposób bardzo dużo nieszczęść"!

I dodaje bez obsłonek:

„Świat musi wybrać między niewymownym nieszczęściem ,wynikającym z mechanizacji dla zysku lub zdobyczy, a młodzieńczą siłą nauki i techniki w służbie społecznych potrzeb nowej cywilizacji".

A na temat zalążków nowej wojny, zaznacza Einstein niedwuznacznie:

„Zniszczenia, które nowa wojna przyniesie będą takie, że miasta, ludy i narody będą zgniecone na zawsze".

I dodaje:

„Za często imperializm, który prowadzi wojnę, maskuje się cnotą i za często duch podboju przybiera maskę liberalną....."!

Czy Bevin stara się jeszcze o maskę wobec Palestyny? Czy bevinizm wogóle posługuje się maską?...

Ale o to nie pytał dr. Labarthe, Ciekawiła go natomiast możliwość rozwiązania problemu niemieckiego, na co odpowiedział wielki uczony m. i. zupełnie jasno:

„Dziecinadą jest wierzyć w możliwość ewangelicznego nawrócenia Niemiec. Jedyną drogą do ustalenia realnego bezpieczeństwa, jest stworzenie takich warunków, przy których Niemcy nie będą miały do swojej dyspozycji potężnego przemysłu, któryby im umożliwił poraz trzeci próbę ujarzmienia Europy. Widzimy dzisiaj, jak dokładnie pojął ten pogląd Clemenceau. O wiele lepiej niż obecni mężowie stanu...!"

A jak pojmuje „apostoł" Bevin problem scalenia biednej Germanii? Palestynę dzielić a Germanię-łączyć... Jakiż swoisty bevinizm...! Einstein wie chyba najlepiej, jak bardzo względne są rachuby Bevina...

(Sz. Sp.—)

Szymon Spund

WSPOMNIENIA i REFLEKSJE...

(1939—1946)

Niemało wybitnych dziejopisarzy orzekło, że do najciekawszych tematów historycznych państw i narodów, należy historia Izraela. Jeden z najszlachetniejszych klasyków dawnych Niemiec. Fryderyk Schiller, poświęcił postaci Mojżesza wnikliwe studium historyczne, p. t. „Die Sendung Mosis" („Posłannictwo Mojżesza"), w którym podkreśla niejednokrotnie, że bardzo biedną byłaby cała ludzkość, gdyby nie doznała oddziaływania na siebie głębi ducha małego narodu Hebrajczyków... Nie kto inny jak Wells, w swojej dużej Historii Świata, czołobitny oddaje hołd wielkości i głębi nowego i zupełnie odrębnego typu człowieka, jaki wyszedł wyłącznie z łona żydostwa, człowieka-proroka.

W czasach ostatnich cały szereg historyków chrześcijańskich zajmuje się ze szczególnym zamiłowaniem historią narodu żydowskiego. Należytą oddają część cierpieniom i bohaterstwu Żydów, analizując ze szczególnym podziwem ich martyrologię od okresu „świętej" inkwizycji aż do hekatomb żydowskich hitleryzmu. Porównują bohaterstwo wkraczania Żydów na stosy auto-da-fe Ferdynanda Katolickiego, Izabelli i Torquemady za cenę wytrwania w wierze Ojców, z Powstaniem Ghetta w Warszawie. Analogie i konkluzje, od których jeszcze zbyt krótki dzieli nas dystans...

Ogrom cierpień i walk, rzucony na barki tak starego, a tak znękanego narodu jak Żydzi, zastanowić się każe pewnym badaczom nad ustosunkowaniem się rodziny narodów w ramach ich państwowości wobec narodu żydowskiego, dążącego dziś do wybicia pierwszych zrębów swej samodzielności państwowej.

Istnieją już nietylko wykresy cyfrowe ale i niezawodne dane dokumentarne, świadczące jasno o tym, jak zachowywały się pewne narody w stosunku do Żydów w okresie ich największej w dziejach, katastrofy narodowej. Nie brak narodów i to niekoniecznie nazbyt rozreklamowanych, które złotymi zapisały się zgłoskami w sercach narodu żydowskiego. Narody te, stojąc niezłomnie pod sztandarem wrodzonego sobie humanitaryzmu, nietylko że nie poszły na lep polipów i płazów brunatnych, ale wręcz przeciwnie, jak Zola w okresie Dreyfussjady, wołali gromkim głosem w świat swe szlachetne „Jaccuse"!

Żydzi znają i pamiętać będą te narody, wysoko dzierżące sztandar człowieczeństwa, a historia wciąga je już obecnie na złotą kartę pojęcia „homo". Napewno nastanie— może nawet już wrótce — ów Dzień, w którym naród żydowski, dobiwszy do portu własnego, odpłacać pocznie sowicie narodom, które zasłużyły na to...! A jednak przez długie dziesięciolecia i wieki ślęczeć będzie naród żydowski nad bilansem swej straszliwej gehenny hitlerowskiej. Wiele, wiele przyszłych pokoleń naszych odtwarzać będzie szczegółowo wizerunek stosunku narodów objętych i nieobjętych okupacją nazistów, do współbraci-straceńców żydowskich.

Z ogniw katuszy, krwią i łzami Żydów-badaczy spawanych, urośnie łańcuch ognisty, który owinie się dookoła szyji współczesnych już a niezawodnie i przyszłych wybielaczy „kultury" germańskiej!

Neokalibalizm pangermański wydał sam wyrok na siebie, wyrok norymberski nietylko w swym wydaniu ostatnim, ale norymberski z owych czasów„ w których w mieście fabrykowania zabawek dziecięcych, sfabrykowali i usankcjonowali uswastykowani mordercy swoją krwawą zabawkę niemiecką, osławioną „ustawę norymberską"...

Z tego miasta średniowiecza ruszył ten „zakon" czarci na zagładę Dekalogu Synajskiego. Okazało się jednak, że mimo oceanów krwi i łez, w których gasił swoją furię smok teutoński, padł on w bagnie własnych gwałtów, bo zbyt grząski był grunt, by utrzymać mógł aż taki ogrom zboczenia i zbrodni najokropniejszej.

Salwować usiłowali powalonego tylko jeszcze gorliwi roznosiciele trucizny jego, odsłoniete i obnażone nagle ciemne elementy, w rodzaju banderowców ukraińskich i pokrewne im gadziny.. Nagłe i gwałtowne runięcie kruchego płota, z za którego poszczekiwać i gryźć mogły zjadliwie, wykazało do reszty czczość ich pieniącej się wścieklizny... Pójść musieli na dno za ciężkim, powalonym cielskiem brunatnego potwora! Porwał za sob całą szumowinę satelitów i jeszcze mętniejszem stało się bagnisko dookoła smoczej pieczary przeklętego hitleryzmu.

Ognista miotła historii zmieść usiłuje resztki robactwa i ohydy, która wylęgła się s i e d e m lat temu! Zgroza tej ohydy objęła kosmatymi mackami polipa nietylko małą Europę, ale glob cały i groziło, że go zdusi i zmiażdży, że go połknie i przeżuje...! Ale planeta ,na której żyjemy, a którą ukąpane — jak nigdy dotąd — w morzach krwi żydowskiej, ta planeta jakby skrzepła i oparła się! Jakby wulkanem czy gejzerem jęknąć i krzyknąć musiała od wnętrza: „D o ś ć!"

Ten krzyk wewnętrzny ziemi, domaga się rozważań. Ona, Ziemia nasza, wie najlepiej, który z żyjących na niej narodów, najwięcej dać musiał posoki swojej dla użyźnienia jej! Ziemia, która kryje sobą i w sobie sześć milionów naszych Męczenników, wie, ile daliśmy ze siebie trudu i cudu, ile duszy i świętości dla dobra sprawy ogólnoludzkiej.

I ta Matka-Ziemia bezkresna wie, że ten mały na niej skrawek, który tysiąclecia historii naszej nam przyznały, słusznie nam się należy, że on był nasz nawet i bez ceny sześciu milionów ostatnich ofiar naszych — (oby tylko ostatnich....!) Ten skrawek był nasz w ramach o wiele szerszych: był nasz wtedy, gdy nie było jeszcze ani Bevinów ani muftich, był nasz po obu brzegach Jordanu! Ten kraj był nasz, gdy żłobiliśmy sobą w martwych duszach ludzkości pojęcia nowe, a po dziś dzień najszytniejsze.

Nie pomoże w negowaniu tej prawdy świętej żadna doktryneria mandatorów, nie pomogą im ich karabiny maszynowe, tanki i samoloty, nie pomogą krążowniki i obozy-twierdze, nie pomogą kłamstwa i brednie, intrygi i krętactwa, przemoc i gwałt...! Anglicy, gwałciciele narodu Biblii, cenią rzekomo Biblię i pojmują przykłady biblijne... Tak jak proca w ręku małego Dawida uporać się zdołała z olbrzymim pyszałkiem i brutalem Goliatem, tak i ta Brytania „wielka" zwana, wcześniej czy później zejść będzie musiała ze skrawka Ziemi, nie bez powodu Ziemią Izraela zwanej...

Był leader robotniczy Bevin, gwałcąc brutalnie naród nowoczesnych rolników i pasterzy-Żydów, gwałci i zdradza jednocześnie swoich towarzyszy partyjnych, swoją własną partię, swoje i jej hasła wytyczne! Bevin, zdradzając swoje dawne, solenne przyrzeczenia wobec Żydów, zdradza swem wiarołomstwem Anglików, nota bene Anglików sumiennych i prawych, bo nie brak i takich...

Przeciwstawmy w ramach proporcji ogólnej, sumie ofiar wojennych Żydów, sumę ofiar Wielkiej Brytani, a przekonamy się, że nie posiada ona wogóle żadnego prawa moralnego ni fizycznego do panoszącej się polityki gwałtu w Palestynie! A pamiętać należy, że Anglia gwałci naród, który walczy mimo swej ciężkiej żałoby! My Żydzi, jesteśmy niestety jeszcze przekryci czarnym kirem smutku i żałoby narodowej, żałoby najczarniejszej, która trwa właściwie już lat siedem b e z p r z e r w y!— Obozy w Oświęcimiu czy Majdanku, zbrodnia kielecka, choroby koczujących w drodze tułaczy-wysiedleńców, obóz-ghetto na Cyprze i chęć na nowe egzekucje w Erec — to właściwie jedno nieprzerwane pasmo barbarii pod różnymi tylko etykietami...!

A historia, która baczne ma oko i szkiełko patrzy i podgląda, uwiecznia i notuje jak postępują miłośnicy Biblii wobec twórców tej Księgi Ksiąg, jak zamykają przed nimi bramy ich Domu Dawidowego, starając się jednocześnie o scalenie biednych, germańskich morderców. W czasie, kiedy Anglia w podległej sobie strefie niemieckiej rehabilituje ukąpanych we krwi żydowskiej, katów hitlerowskich, osławionych SS-manów — ona, taż sama Anglia, nawiązuje na gwałconej i bezczeszczonej przez siebie Ziemi Izraela do egzekucji Ben-Josefa cyfrą 18-tu nowych — wedle niej — kandydatów na egzekucje!

Pod pretekstem troskliwości o „pokój" i uzyskania sympatii wśród Arabów, którzy mają aż s i e d e m własnych państw, gwałcą i dławią bezwstydni „gentlemani"... angielscy zdziesiątkowany i bezdomny naród żydowski! Z dziką, prawie nazistowską wehemencją wepchnąć pragną ociekających krwią Żydów-tułaczy do nowych obozów, zmiażdżyć pragną resztki narodu, który dopiero niedawno dał ponad milion swych żołnierzy aliantom, a w pierwszym rzędzie, tej właśnie imperialistycznej Anglii!

Wobec sądu historii staje więc nietylko sześć milionów Męczenników, ale już o wiele, wiele więcej nowych! Plejada Bevinów nie sprosta ich oskarżeniom! Chyba, że honor, sprawiedliwość i sumienie ludzkości pozostaną na wieki tylko czczym frazesem bałamutów...! Chyba, że Albion zrezygnuje z zachowania już nawet tylko swych dziurawych draperyj pozorów! A rozstrzygnięcie po siedmiu koszmarnych latach katuszy, nastąpić musi osatecznie i to w czasie nawet niedalekim. Wobec sumienia świata i ludzkości patrzy naród żydowski ufnie w przyszłość, wierząc, że bazuje na Prawdzie i Sprawiedliwości. Oparci o te dwa filary, trwamy niezłomnie w twardej walce o nasze Jutro!

Jak za czasów Praojców...



„Erec" — Ziemia i wszystko co na niej, od traw do owoców, od pszczół do bydła, to wszystko żyje i pachnie świętością Ojczyzny Żydowskiej. Pasterzami byli wielcy Praojcowie Narodu, pasterzami pozostać pragną wnukowie i prawnukowie ich. Nie przeszkadzają im w tym niejednokrotnie ich europejskie studia wyższe... Poznawszy obłudę i bezwzględność Europy, wracają poprzez tysięczne zapory i przeszkody do Macierzy-Ziemi, by żyć i pracować na Niej i dla Niej, by zrosić Ją nietylko potem i łzami radości, ale w razie konieczności i krwią swoją...!

Oto obrazek wieczoru palestyńskiego. Słońce dobiega krańca ziemi. Z oddali dolatują tęskne trele fujarek i ptaków i koników polnych.... Ziemia żydowska układa się do snu, a pasterz żydowski wraca z pola do domu, zaganiając oddane pod opiekę jego stado owiec, nasyconych soczystą paszą.

Otwartymi oczyma

Lakmus żydowski

Specyficzna rola, jaka stała się udziałem Narodu Żydowskiego w ciągu wieków jego rozproszenia, sprowadza się do roli — lakmusa historii. Ta właśnie funkcja probiercza stanowi istotę misji dziejowej naszej diaspory, ale zarazem — źródło długotrwałej passy nieszczęść narodowych.

O wszystkich ujemnych zjawiskach dziejowych, o przejaskrawionych ruchach narodowych i politycznych, o wszelkich złowróżbnych „nowinkach" ideowych lakmus żydowski musiał wydać swą opinię, barwiąc się na czerwono, krwią prześladowań i eksterminacji.

Nawet ruchy, początkowo pozytywne i postępowe, gdy dochodziły do momentu schyłkowego, próbowały zapełniać swoją starczą pustkę momentami antysemickimi. Był to dzwon alarmowy zwyrodnienia, dekadentyzmu.

Ale świat nigdy nie umiał szybko i umiejętnie posługiwać się żydowskim lakmusem. Trzeba było jaskrawej „iluminacji" rzeczywistości krwią żydowską, trzeba było ostatecznego pohańbienia godności ludzkiej Żydów, aby widownia narodów zaczynała pojmować istotę zła, które może odwrócić się skolei i przeciwko nim.

Tak było i z hitleryzmem, na który pewna orientacja polityki międzynarodowej spoglądała życzliwym okiem, jako na przyszłego wykonawcę swoich idei politycznych. Dopiero bezprzykładnych rozmiarów zagłada żydowska sprawiła, że świat zrozumiał swój błąd, pojął, czego spodziewać się może od „nowego porządku", gdy upora się on z Żydami. Niechybnie, sześć milionów ofiar żydowskich uchroniło od podobnego losu, bez porównania więcej milionów sposród tych, którzy niejednokrotnie z milczącą aprobatą przyglądali się „rozwiazywaniu" zawikłanej kwestii żydowskiej przez mistrzów masowego mordu.

Obecnie lakmus żydowski trwa w nowym stadium prób dziejowych. Na stole laboratoryjnym znajduje się imperializm angielski, który, według wielu znawców niebieskich i ziemskich, doszedł do swojego wieku „niebezpiecznego".

To, że lakmus żydowski w Palestynie coraz częściej barwi się na czerwono, że dzwon alarmowy „wypadków" w tym kraju coraz donośniej i coraz szerzej uderza w uszy świata, ma swoją ważką wymowę historyczną. Wskazuje ona, że imperializm brytyjski, jest czynnikiem wstecznym, hamującym rozwój narodów dojrzałych, „dorosłych" na tyle, że mogą swą drogą historyczną odbyć bez kurateli brytyjskiej. Właśnie próba stosowania wszystkich drastycznych metod „wychowawczych" kurateli, używanych dotychczas wobec narodów pozostających na „dziecięcym" etapie swego rozwoju, również w stosunku do sędziwego nestora narodów, do Narodu Żydowskiego — jest tym końcowym momentem probierczym dla właściwych celów i zamierzeń imperializmu brytyjskiego.

Na murze budowli, która chciała pomieścić w sobie 1/3 część kuli ziemskiej, zarysowują się pierwsze litery napisu: Mene — Tekel — Fares.

(roz)

Prof. Tadeusz Zaderecki

NIECO O „ŻÓŁTEJ ŁACIE"...

Tak bardzo niedawno, tak niemal, że wczoraj jeszcze! Jakże aktualne, jak żywe było to słowo! Dziś — dla jednych wspomnienie najgorszej udręki i moralnej i fizycznej, dla drugich symbol widomy i wstydu człowieczego i buntu gniecionego w piersiach i współczucia i bezsiły, dla trzecich wreszcie jakaś ciągle jeszcze niedośpiewana do końca symfonia, jakiś ideał który nie ze wszystkiem się ziścił — wtedy na każdych ustach żyło, każdemu co innego mówiło. A choć wszyscy i powtarzali je ciągle i dziś go nie zapominają — przecie mało kto wie, skąd symbol ten poszedł, jaki był jego początek i komu życie zawdzięcza.

Żółta łata tak niedawno jeszcze na plecach i piersiach wszystkich obozowców widziana, gdziekolwiek by oni nie byli, a w pewnych miastach Polski, noszona przez całe ghetto!... Pierwszy lepszy z nas, czyto Żyd czy Polak, zapytany o jej pochodzenie, powie napewno, że wynalazek to chrześcijańskiego średniowiecza, żywcem przez Hitlera w nasze przeniesiony czasy. Inny, wyjątkowo oczytany w bullach i encyklikach papieskich, będzie twierdził napewno, że papież Innocenty III. ten znak wymyślił, jako konieczność moralną odgrodzenia się ludzi niedzisiejszej wiary, od tych, których uważali za widomych zabójców swego Boga i Zbawiciela. Że właśnie w służbie tego Zbawiciela i dla własnego zabezpieczenia się duchowego, podyktowano znak do noszenia tym, którzy wprawdzie hasło miłości bliźniego świata rzucili, ale ku własnej niejednokrotnej szkodzie nietylko, że nie umieli go zaszczepić w sercach, gotowych zawsze zapominać o niem przy okazji ładającej „sprawiedliwej wojny" (a która wojna nie była kiedy sprawiedliwą i błogosławioną przez kapłanów?), a już ze specjalną predylekcją odrzucających je, gdy idzie o potomków tych ludzi, co byli jego twórcami.

Wszak czasy nasze pokazały, jak mimo deklamacyj o chrześcijaństwie, chrześcijaństwo to bardzo płytkim pokostem, zabarwiło serca i dusze. Że na przestrzeni wielkiego narodu, który dumnie przybrał sobie nazwę „ludu myślicieli i poetów", a stał się ludem siepaczy i niszczycieli — i nietylko na przestrzeni tego jednego narodu,— wystarczyła burza zamiecona przez półinteligenta a całego szaleńca — by farba ta zupełnie spłynęła, a z pod niej by się odrodziła w pełnym swym tryumfie stara bestia ludzka w człowieku.

Żółta łata!... Nie żaden Inocenty III, ani średnie wieki Europy i bynajmniej nie świat chrześcijański były jej bezpośrednimi twórcami. Kuzyn ją Żydów wymyślił, ten, co na gruzach ich dumy narodowej, dawnej jerozalemskiej świątyni, inną żółtą łatę — meczet po dziś dzień istniejący wystawił. I którego synowie dziś, przy akompaniamencie załamanych lub głupich i nieznających rzeczywistego stanu rzeczy haseł o wolności narodów — ciągle Żydom tym miejsca na ziemi im zrabowanej odmawiają.

Był to Kalif Omar, drugi z Kalifów po Abu Bekrze, towarzysz Muchammeda w jego ucieczce do Medyny, a potym prawa ręka i miecz zwycięskl proroka w walkach jego w opór stawiającymi Mekkańczykami i w decydującej bitwie pod Ohod w r. 625.

Tenże to Kalif Omar, którego dzisiejsze jeszcze podanie arabskie maluje jako męża gigantycznej postaci. siły i odwagi nieopisanej, a zarazem takiego hartu — ducha i takiej ortodoksji w wierze, że syna własnego, gdy ten przełamał zakaz spożycia wina, na śmierć pod batami posłać się nie wahał, nie mógł być innym i wobec innowierców, wrogów młodego, a rozpieranego poczuciem świeżej siły muzułmaństwa. Wszak jeszcze ideał jego i gwiazda przewodnia w życiu, sam prorok, grzmiał w swych surach Koranu nietylko przeciw absolutnym poganom, ile właśnie przeciw tym, co mieli uprzednio wszelkie predyspozycje do poznania nowej prawdy, a jednakże prawdę tę odrzucili: przeciw Żydom i chrześcijanom. A ponieważ każda wiara monoteistyczna żywiołem jest prawdziwym dla swoich wyznawców i ponieważ dalej każdy, co wiarę taką odrzuca, i żywioł ów w oczach ich odrzuca, stając się trupem moralnym, przeto kolor żałoby i śmierci, powszechny u ludów orientalnej pustyni, kolor żółty, miał się stać ich piętnem, i znakiem hańby. W r. 634, wydając swe twarde ustawy przeciw niewiernym, poraz pierwszy Kalif Omar nakazuje na terenach państw muzułmańskich nosić Żydom naszywkę na sukni wierzchniej w postaci okrągłej żółtej łaty. „Gwoli ubezpieczania wiary czystości — pisze w swym dekrecie — aby ustrzec mieszania się niewiernych z wiernymi!"

Wojny Krzyżowe nowinę tę przyniosły do Europy. Zachwycił się nią papież Inocenty III. To też w r. 1215 Sobór Laterański postanawia:

„Aby wiernych już na rzut oka pierwszy można było od niektórych rozpoznac, zarządza się, iżby Judejczykowie i Saraceni płci obu od 12 r. życia we wszystkich krajach chrześcijańskich, w każdym czasie, przez łatę żółtą na odzieży się wyróżniali".

Dlaczego właśnie „żółtą"? Przecież to, co miało sens i treść i było symbolem wśród ludów pustyni — w Europie było chyba bez treści? Otóż ciekawy to przykład prawa bez wądności nawet w sferze idei i pojęcia gotowych, martwych form, bez dbałości o to czy coś się poza niemi kryje, czy nie.

Snać pomimo różnicy wiary małżeństwa mieszane musiały być wtedy dość częste, gdy Sobór wyraźnie uważa za konieczne dodać, iż instytucja łaty żółtej wprowadzona zostaje celowo: „Iżby się omyłkowo Judejczycy i chrześcijanie cieleśnie z sobą nie łączyli".

Odtąd rozpoczyna się pochód „żółtej łaty" przez Europę. Bronią się przed nią kraje; nie wszędzie zdobywa ona i nie zaraz prawo obywatelstwa. I rzecz ciekawa: właśnie w Anglii zaprowadza się ją powszechnie najpierwiej, bo jeszcze w r. 1217; właśnie w Niemczech najpóźniej, bo pomimo licznych soborów lokalnych, dopiero pod wpływem agitacji Kardynała Mikołaja z Kues nad Mozelą, i franciszkanina Johannesa de Capistra no w w. XV.

Nie obywało się przytym bez wypadków humorystycznych, kiedy nawet najbardziej surowy kler opuszczał ręce i stawał bezradny. Jeżeli prawdą jest zdanie Goethego, że: „Das Ewig Weibliche zieht uns hinan!" — to i tym razem płeć piękna niezmordowanie walczyła o postęp. Zaczęła się gra podobna, jak ta, którą poczęto z chwilą wprowadzenia opasek z „Tarczą Dawida". Tak jak wtedy piękne kobietki znalazły sposób w postaci wdziutkiego zakończenia rękawka, przykrytego zresztą starannie falą koroneczek, tak wówczas żydówki znalazły jeszcze lepszy sposób; zmuszone ustawą do noszenia żółtych chust na głowie, poczęły się stroić zupełnie na żółto. Takiemu monopolowi koloru przeciwstawiły swój opór, chrześcijanki: jakto? Jeżeli jej w żółtym kolorze jest „do twarzy", ma się go zrzec tylko dlatego, że jakaś „niewierna" prawem kaduka go zaarendowała? I powstało zamieszanie, z którym nawet surowy kler dać sobie rady nie potrafił i widział się zmuszonym milcząco skapitulować.

Tak kobiety przyniosły pierwszą porażkę „żółtej łacie". I trzeba było dopiero ponurego odludka z Berchtesgaden, nieczułego zupełnie na to, co treść życia naszego upiększa i sens mu jakiś nadaje, by „żółta łata" naprawdę zmorą się stała. Zmorą, która ludzkości przyniesie hańbę, na długie a długie wieki.

Duch semity, Kalifa Omara, doczekał się swego tryumfu w służbie nordyckiej, czystej rasy.

Mgr. Meir Bosak

Prof. Majer Bałaban

Próba charakterystyki na tle wspomnień

Znany historyk żydowski prof. dr. Majer Bałaban zmarł w grudniu 1942 roku w ghetcie warszawskim, które wówczas liczyło już tylko około 50000 Żydów. Pogrzeb prof. Bałabana odbył się z jego mieszkania przy ul. Muranowskiej 42 przy udziale nielicznej już wówczas grupy inteligencji żydowskiej, wśród której znajdowali się dr. Icchak Schiper i dr. Edmund Sztain.

Komitet Organizacyjny Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Polsce zajmuje się obecnie ostatecznym ustaleniem grobu prof. Bałabana na cmentarzu żydowskim w Warszawie i postawienia pomnika ku czci tego zasłużonego uczonego.

Kiedy poznałem osobiście prof. Bałabana, zrozumiałem, że pasja historycyzmu, żądza poznania przeszłości, nie musi wypływać u historyka tylko z ciekawości obiektywnego poznania i zrozumienia przeszłości, ale może być wynikiem czynnika emocjonalnego. Tak było u Bałabana. Był w nim żywioł miłości życia aż po permanentne nienasycenie i jakby to nienasycenie współczesnością, we wszystkich jej postaciach, pędziło go w kierunku jej poszerzenia przez pomnożenie tejże współczesności o przeszłość i jej wypadki. Bałaban kochał życie i jego codzienność, jego blaski i cienie, jego melodie i wrzaski, jego słodycz i gorycz do nienasycenia i to go zmusiło do wzbogacania kręgu swych czuć przez wydobywanie na światło zapomnianych w mrokach przeszłości światów.

Żywotnością swą tkwił głęboko wśród szerokich mas ludu, w jego codziennych interesach, dążeniach, troskach i snach. Sam od wczesnej młodości nauczyciel, poznawał to samo życie z ust niesplamionych nieszczerością dzieci i z ust zwykle szminką przykrywających prawdę rodziców. Stale stojąc w szeregu narodowego społeczeństwa żydowskiego, poznawał ideały i siły realne budzącego się w odrodzeniu narodu, wychowany w tradycyjnym domu mieszczaństwa żydowskiego wykorzenił się w życie tego społeczeństwa, wchłonął w siebie jego atmosferę i ambicje, ambicję żydowskich burmistrzów gminnych (Lewko Bałaban), ambicję właścieli drukarń żydowskich i wydawców Talmudu w tysiącach egzemplarzy (Pesel Bałaban). poznał atmosferę intryg gminnych i walk jednostek ambitnych o władzę, w gminach żydowskich, poznał też walkę szerokich mas żydowskich o prawo do spokojnego życia w pełnym równouprawnieniu. To wszystko weszło mu w krew i stało się motorem pędzącym go w życiu. Przez całe więc życie, mimo, że obracał się później w kręgach badaczy i profesorów uniwersytetu, pozostał dzieckiem ludu, kochającym ten lud nie jak się kocha coś egzotycznego, ale jak kocha się coś własnego. Gdy mówił po żydowsku, czuł się w swoim żywiole a kiedy opowiadał coś z przeszłości, widziało się wokoło tych żydowskich parnasów, biegnących z interwencjami, rabinów zagłębionych nad księgami, bogatych kupców w magazynach pełnych jedwabii i koronek, małych kramarzy i drobnych rzemieślników w ich mrocznych pracowniach, te ciasne uliczki ghetta, zawalone śmieciami i błotem, wysokie i wąskie domy, dzieci żydowskie, biegnące wśród tych uliczek lub śpiewające z okien chederów. To wszystko było dlań poszerzonym życiem, pomnożoną współczesnością.

Był nauczycielem szkół powszechnych, potem gimnazjum, był dyrektorem seminarium rabinicznego, rabinem wojskowym, organizatorem szkolnictwa żydowskiego w Częstochowie, docentem, a potem profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, rektorem Instytutu Nauk Judaistycznych, kaznodzieją w synagodze Nożyka w Warszawie, pisał setki artykułów, wygłaszał dziesiątki odczytów, był działaczem społecznym, nie tylko honorowym członkiem różnych instytucji, ale aktywnym działaczem, a ciągle—nienasycenie życiem, coraz nowe odkrycia z dziedziny przeszłości, nowe wykopaliska zasypanych czasem dziejów — by pomnożyć świat swych wrażeń.

Ukochanie życia objawia się u literata czy historyka szczegółowym, epickim przedstawieniem choćby najdrobniejszego szczegółu życia, przedmiotu — pamiętacie epickie opisy homeryckie — każdy szczegół dokładnie opracowany, opisany, wymalowany, trudno poprostu autorowi oderwać się odeń, wszystko, wszystko, nawet rzeczy niemiłe, bolesne, są drogie bo to jest życie. Robota cyzelatorska z ukochania przedmiotu I takie jest historyczne dzieło Bałabana.

Oto monumentalne dzieła o historii Żydów we Lwowie, w Krakowie, w Lublinie, dzieje szarej, codziennej, tej ulicznej prawdy, tej tragicznej obrony narodu, tracącego całą swą siłę na walce z otoczeniem, które odmawia mu prawa do elementarnych potrzeb człowieka—mieszkania i wykonywania pracy zarobkowej. Oto dzieje palenia ludzi na stosach, dzieje przeganiania ludzi z miejsca na miejsce, lecz obok tego wszystkiego widzi Bałaban i ten chwilowy uśmiech, te drobne radości, które wykwitały w ciasnych uliczkach ghetta, to piękno żydowskiej kultury, umiłowania nauki, tę sztukę żydowską. która znajdowała schronienie w ozdobach świątyń bożych. Wystarczy przeczytać „Dzieje dzielnicy żydowskiej we Lwowie" lub „Przewodnik po zabytkach żydowskich w Krakowie" wreszcie „Zabytki historyczne Żydów Polskich" Bałabana, by odczuć tę głębię miłości, z jaką autor odnosił się do tych tworów ducha artystycznego, żydowskiego, jakie naród zdołał stworzyć i w najmroczniejszych czasach swego bytu. Albo przepiękne epizody z dziejów Żydów w Polsce, jak dzieje „Złotej Róży" albo „Berka Joselewicza".

W miłości tego życia, w czasie pierwszej wojny światowej, gdy pożoga niszczyła pamiątki przeszłości, Bałaban, wędrując z armią, w każdym miejscu swego pobytu spisywał, inwentaryzował, robił odpisy, fotografie z pozostałych jeszcze zabytków starego żydostwa. Jeden świat zachodził w mroku przeszłości i ginął pod gruzami, a on ratował, co dało się ratować. Pracował. Pilnością odznaczał się doszownie benedyktyńską. Gromadził materiały i poprostu kąpał się w odkrytych przez siebie światach.

Korzeniami tkwił w narodzie i coraz głębiej i szerzej zapuszczał je w przeszłość, a wszystko na co natrafił, opowiedział, jak drzewo wyszeptywuje liśćmi, na co natrafia korzeniami w głębi. Opowiadać umiał wspaniale, był gawędziarzem z bożej łaski. Rozkoszą było słuchać go, gdy opowiadał coś z prawdy zakulisowej, którą wydaja tylko pewne pamiętniki, pozostałe przeważnie w rękopisie lub prawdy, jakie opowiada się tylko najbliższym na ucho. Prosiliśmy go wielokrotnie, by spisał pamiętniki — znając jego talent, wiadomości spraw zatajanych i świetną pamięć, spodziewaliśmy się dzieła rewelacyjnego.

Kochał życie aż do nurzania się w nim i z tej miłości wynikała jego działalność społeczna — ot poprostu by czuć to życie, jak rzeźbiarz czuje masę kamienną w palcach, jak pływak czuje żywioł wody każdą komórką swego ciała. Jak pływak z rozkoszą płynie przeciw prądowi i zmaga się z falami, tak on mimo siwizny, słabości fizycznej i wieku walczył i zmagał się z trudnościami, jakie napotykał w życiu. Zmagania te były dlań przyjemnością.

Instytut Nauk Judaistycznych, którego był rektorem, miał bardzo kruche podstawy finansowe, a rektor miał obowiązki nie tylko dbania o naukowy poziom tej instytucji. Bałaban jeździł więc po Polsce i zbierał fundusze. Prawie każdego miesiąca jeździł do innego miasta, by mieć na wypłatę dla docentów. On wywalczył pierwszą w Polsce katedrę dla historii Żydów w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim, wywalczył miejsce dla wybitnych Żydów w Słowniku Biograficznym, wydawanym przez Akademię Umiejętności. Był jednym z pierwszych syjonistycznych nauczycieli-wychowawców w Galicji, opanowanej z początkiem XX w. przez ansyjonistyczną ortodoksję i asymilatorów. Z tej miłości walki z przeciwnościami wynikała jego pasja w odkrywaniu obrazów z życia przeszłości, w wydzieraniu prawdy mrokom zapomnienia, jego dawnych dziejów. Najlepiej świadczy o tej zmysłowej poprostu chuci Bałabana w opanowywaniu przeciwieństw, przykład: W ostatnich latach życia, na starość, nagle zaczął wykładać w Instytucie Nauk Judaistycznych pewien przedmiot w języku hebrajskim. Znał ten język lecz brak mu było w nim konwersacji, stąd wypływały w czasie wykładu, różne językowe śmieszne sytuacje. Bałaban nie zważał na nic — uczył się, mając lat sześćdziesiąt.

Kochał życie w jego najdrobniejszych szczegółach. Z tej miłości życia wypadło u niego wszystko plastycznie, czasem do trywialności. Raz, na wykładzie, mówił: „Wyobraźcie sobie, że mój brzuch (a ten był wcale pokaźny) jest kulą ziemską...."

Humoru nigdy nie tracił. Był sercowo chory. Pewnego razu, po ciężkim ataku serca, w czasie którego byłem obecny, leżał na kanapie ciężko oddychając. Już mu się polepszyło, a było już późno w nocy, kiedy chciałem wrócić do siebie. On jednak prosił mnie, szepcząc: „Zostań jeszcze trochę, ja już nie będę dziś jadł, zjedz wiec moją kolację, niech sobie nie zaoszczędzą na mojej chorobie..."

Kochał życie i poprostu bawił się nim, jak aktor na scenie, który nawiązać kontakt z widownią i obie strony bawią się sobą, jakby rzucały sobie nawzajem piłki w grze. Takim był na ambonie kaznodziei, gdzie wyżywał się w napuszonych mowach, jakgdyby świadomie kształtować chciał duszę słuchaczy, jak kształtuje się glinę. A czasem w miłości życia i jego przejawów, bawił się poprostu jak dziecko, posuwał się aż do pełnego humoru bluffu. Raz na wykładzie Uniwersyteckim o dziejach Żydów w Persji (słuchali go też liczni słuchacze nie-Żydzi) zaczął cytować w języku hebrajskim „Księgę Estery". Pewien słuchacz aryjczyk, siedzący obok mnie, szepta ozdomiony: „Ten to ci gada po persku..."

Uczniowie uwielbiali go. Pewien słuchacz - aryjczyk, stale przynosił mu kwiaty. Całe życie poświęcił opisywaniu, jak zmagały się szerokie masy żydowskie wśród murów ghetta, jak cierpiały i jak umierały dla swej wiary i swych ideałów na chwałę Boga Izraela. I dana była prof. Bałabanowi ta piękna śmierć ku chwale tegoż Boga. Tak bardzo kochał życie w jego wszystkich przejawach, a jednak gdy przyszedł czas, umiał umrzeć i datego tym głębiej należy pochylić czoła przed nim — umiał zrezygnować z tego życia, gdy tak nakazało mu sumienie narodowe.

Było to w okresie wielkich wysiedleń — wysyłek na stracenie — półmilionowego żydostwa warszawskiego. Gestapo wezwało prof. Bałabana do wygłoszenia przemówienia, zaprzeczającego wieściom o wysiedleniach, jakie dochodziły do krajów zachodnich. Chodziło o uspokojenie opinii publicznej w tych krajach. Bałabanowi wyznaczono termin zgłoszenia się w radiostacji warszawskiej.

Bałaban do studia nie przybył na czas oznaczony. Gestapo wtargnęło do jego mieszkania, zastało jednak tylko zimne zwłoki starca. Otruł się.

Jechiel Hofer

SŁOWO...

I znowu wracać trzeba, bo wrócić musimy do źródła słów prawdomówczych, których sedna — krwią tętnią ludzką.

Huk armat, szczęk oręża, warkot bombowców, komendy wojskowe, krzyk zakłamanych mówców — zagłuszyły, zdusiły słowa, wołające o sprawiedliwość, wołające o Sąd Boży.

Odśpiewano „Requiem", odśpiewano „El molei rachamim". Przycichają złowrogie pomruki.

Gdzie znaleźć słowo, które potrafi zapełnić, rozedrgać ciszę, powstałą po zamilknięciu na zawsze sześć i pół miliona głosów synów i córek naszego narodu?

Zamilkło w miastach i miasteczkach polskich nucenie w bethamidraszch, gdzie na twardych ławach, przy obstruganych stołach, nad zapylonymi księgami w zapamiętałym zachwyceniu kiwały się ciała, jaśniały oczy, uśmiechały się fałdy marszczonych czół, gdzie najwyższą cnotą była „Tora-łyszmo", nauka dla nauki, nie dla zysku, ani dla sławy, ale dla samego tylko wsłuchiwania się w dźwięk słów mądrych, replik ciętych, przypowieści alegorycznych dla zapełnienia siebie i swojego czasu Nauką Bożą.

Zamilkł w miastach i miasteczkach polskich szept modlitwy w bóżnicach, gdzie w najwyższej ekstazie, w niemym zachwyceniu, szeptały usta — najwyższe pochwały Wszechmogącemu, biły czoła pokłony Jehowie, nie dla pochlebstwa, ani dla zapewnienia sobie miejsca w raju, ale dla samej tylko wewnętrznej potrzeby obdarowywania tym nadmiarem uczuć z umiłowania wszechświata płynącym.

Zamilkł w miastach i miasteczkach polskich śpiew młodych głosików w chederach, powtarzających za rebem wersety biblijne, czy słowa „Pieśni nad Pieśniami", czy przejmującą nutę Psalmów Dawidowych, nie dla wiedzy praktycznej, nie dla przyswajania sobie wiadomości o udogodnieniach życia, ale by czerpać ze źródła nigdy nie wysychającego, aby bawić się mozaiką słów pięknych, pysznością legend, aby w zaciekawieniu przysłuchiwać się rozmowom Boga z Mojżeszem, nosić na wąskich, dziecięcych barkach Arkę Przymierza, wystruganą z prostego drzewa przez mądrego rebego, przyodziać szaty arcykapłana, wykrojone przez rebego z papieru gazetowego.

Zamilkły zresztą w miastach i miasteczkach polskich głosy dzieci naszych w szkołach, gdzie przyswajając sobie wiedzę o świecie i ludziach, o odkryciach i wynalazkach, nosiły je na uniwersytety, aby nauką zdobytą i przez siebie pomnożoną, wiedzę światową wzbogacić.

Zmówiono „Kadysz", odśpiewano „El mole rachamim", ale czym zapełnić pustkę, powstałą po sześciu i pół miliona naszych ojców i matek, braci i sióstr, czym goić tę ranę większą niż świat, jak odbudować ruiny wielkie jak Bóg, czym zdusić spazm, chwytający za gardło i zmusić, zniewolić do kontynuowania życia, pracy, bytu narodowego w ciężkiej niewoli egipskiej poczętego?

I znów wracać trzeba, bo wrócić musimy do źródła słów prawdomównych, których sedno — krwią tętnią ludzką.

Rozmawiajmy, mówmy, głośmy, tłómaczmy, i ty, i ja, i my, i wy, jeden drugiemu, jeden wszystkim i wszyscy jednemu, aż przyjdą, jak ongiś w Bnei-Berak, nasi uczniowie i powiedzą: „Nauczyciele, już przyszedł czas zmawiania porannego „Słuchaj Izraelu" (Kryjat-Szma)"!

Opowiadajmy sobie dalsze dzieje, jakże inne od dziejów innych narodów: tłumaczmy sobie mądrość naszych praojców, dojrzalszą od mądrości drugich prarodziców: powtarzajmy słowa naszych mędrców, przenikliwsze od słów mędrców drugich ludów. Powtarzajmy je i dla tych, którym już nie sądzono je powtarzać.

Mamy sobie co opowiadać: i to cośmy światu wielkiego dali, i to, jak nam świat za to krwią naszą płacił, i to cośmy światu w ofierze dali, i tą mnogość ofiar, który świat na nas wymusił, wyrwał, zniszczył i zdeptał.

Wsłuchajmy się w nasze dzieje, i gdy nocą wsłuchiwać się będziemy w słowa tajnej radiostacji jerozolimskiej, wołającej głosem dumnym i bohaterskim o swobodę i cześć dla zmaltretowanego narodu, zrozumiemy, my przemądrzali, prostą ale arcyludzką radość, płynącą z łopotu własnego sztandaru, poczujemy zielony zapach, płynący ze słowa: „Ziemia": ujrzymy miłą barwę słowa: „Swoboda"!

I słowo ciałem się stanie.

Sytuacja w Palestynie

LONDYN (ŻAP). Z Jerozolimy donoszą:

Proklamowana przez żydowskie instytucje narodowe w Palestynie akcja nieposłuszeństwa cywilnego została na życzenie przywódców Jewish Agency w Londynie odroczona.

Władze brytyjskie w Palestynie komunikują, iż z aresztowanych od dnia 29 czerwca 3.463 osób zwolniono dotychczas 2.529.

Transportowce brytyjskie w dalszym ciągu przewożą nielegalnych emigrantów na wyspę Cypr. Jeden z transportowców zmuszony był powrócić do Haify z powodu sabotażu, dokonanego na okręcie.

Donoszą, iż między deportowanymi na Cypr znajduje się trzech rabinów, mających wytatuawane znaki pobytu z obozu w Buchenwaldzie.

LONDYN (ŻAP). Korespondent dyplomatyczny „Times" informuje, iż Anglia zwróci się prawdopodobnie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, której sesja ma się odbyć we wrześniu,

Z PROPOZYCJĄ ODDANIA JEJ POWIERNICTWA NAD PALESTYNĄ.

Korespondent dodaje, że ZAISTNIAŁA MOŻLIWOŚĆ KOMPROMISU, ponieważ przywódcy Agencji Żydowskiej podali warunki, pod którymi godzą się na uczestnictwo w rokowaniach w sprawie Palestyny, a KOŁA ARABSKIE ROZUMIEJĄ, IŻ PLAN ANGIELSKI NIE JEST JEDYNĄ BAZĄ DO ROKOWAŃ.

Decyzja rządu brytyjskiego ma być powzięta na posiedzeniu gabinetu, który omówi sprawę Palestyny w najbliższych dniach.



Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Za wskazówkami zegara...

To nie procesja esnachyjska, znana w mieście Essnach z tego, że czyniła jeden krok naprzód i siedem kroków wstecz... Chodzi o siódemkę wprawdzie, ale w innym sensie.

Otrzymałem właśnie niespodzianie list z zagranicy od kogoś, którego przez siedem lat zaliczałem do nieżyjących. Oto jeden z moich byłych nielicznych już kolegów po piórze, pisze mi m. in.:

„Próbuję znowu nakręcić życie jak zegarek, który stał przez siedem lat... Może jeszcze pójdzie..."

Jakże się cieszę, Drogi Panie Józefie, że czyni Pan to samo, co i ja i to mimo, że nie widzieliśmy się przez lat siedem... A mija właśnie siedem lat, właśnie dziś... I znowu nakręcamy życie jak zegarek... Poczerniała wprawdzie tarcza jego, rdzą pokryły się kółka, wypadł gdzieś sekundnik, wykrzywiły i rozluźniły się nieco wskazówki kwadransa, godziny czy doby... Ale trzeba nakręcać, koniecznie. Byle naprzód..!

Lecz cóż to? Czyżby odwykły palce od nakręcania tego, co zwie się zdrobniale „sprężynką"? Oto wskazówki, miast iść naprzód, cofają się wstecz...!

Voluntas rerum? Symbol czy niema wymowa tajni, zwącej się „życiem"? A może to raczej ciche — a wymowne momento dla pójścia na przechadzkę wstecz?...

Tak, tak, Drogi Panie Kolego, pójdziemy za wskazówkami zegarków naszych, jak za drogowskazami aż tam, gdzie — jak sądzimy — był nasz start.... Nie myślę bynajmniej o tym starcie, który doprowadził do mety, zwanej w historji „Pierwszy września 1939"... Wszak i ta czarna data stała się startem dla nas... Nowym startem — ale już bez mety...!

I w stałej trwamy gonitwie...! Zgubiliśmy na krwawej trasie wszystko i wszystkich i siebie... Jesteśmy mimoto nadal gonieni...! Dalej i dalej i bez wytchnienia — — ! Bez celu i bez widoku, poprzez zapory i przeszkody, szczuci psami i smaagni nienawiścią ludzką...!

Gdzie dziś nasze rodziny, nasi nam najdrożsi??? Gdzie nasi przyjaciele i czytelnicy? — Gdzie nasze domy i zacisza pracowni naszych??...

Zginęła córeczka Pana! Zginęła i moja! Niema jej! Nie wiem, gdzie się podziała, mała, złotowłosa i o zlotem serduszku, Stefusia...! Szukam tego najdroższego ucieleśnienia Duszyczki — — Szukam, szukam, lecz nie znajduję jej — — — ! ! !

Płacząc bez łez, podnoszę częstokroć wrażenie, że człowiek po tej gehennie wojennej i bez płuc oddychać potrafi...

Myślało się o jedynem dziecku dniami i nocami! Żyło się dlań, prowadziło się je za rączkę do szkoły, pieściło na kolanach i żyło jego tchem, jego uśmiechem niebiańskim, jego uczuciem i inteligencją, a teraz? A teraz...? Stefusia jedyna miała dopiero sześć lat życia za sobą, gdy mnie oderwano od niej — — !

Nie zapomnę rozstania!... Widzę jeszcze wciąż jej we łzach ukąpane oczy chabrowe, jej drżące, wyciągnięte ku mnie ramiona i dłonie drobne ,w próżni zawisłe — —! Słyszę wciąż jej goryczą dziecięcą przepojone wołanie „Tatusiu!" Słyszę i widzę i głuchnę i ślepnę i mrużę powieki — — — Już siódmy rok, już siódmy rok — — — !

A o innych z rodziny, wolę nie wspominać — Wystarczy zamknąć na chwilę oczy, pomyśleć o koligacjach bliższych i dalszych, o pokrewieństwach więcej lub mniej do serca przyrosłych, o krewnych w miastach, miasteczkach i wsiach w Polsce i zagranicą, a przed każdym z nas przesuwają się dziś czarne rewie setek naszych najbliższych nam Męczenników — — !

I słyszymy zwłaszcza dziś, ich wołania i szlochy spazmatyczne i widzimy zastygły w ich źrenicach lęk przedśmiertny — — !

Dziś właśnie mija siedem lat od chwili przeklętej, na wieki przeklętej, w której już wolno było publicznie i „...prawnie" grabić i mordować, łapać i odgradzać, gwałcić i katować, poniżać i ośmieszać, zatruwać i hańbić, dusić i dławić, palić i zakopywać żywcem, robić z ludzi nawóz i mydło, palić Domy Boże, bezcześcić i kruszyć nagrobki i cmentarze...!

A nieszczęście, rozpacz i ból nasz, nie jest naszą tragedią tylko osobistą! To co my przeżywamy, przeżywa cały ciężko dotknięty naród nasz! Każdy z nas jest tylko słabym i nikłym głosicielem okropności, które przez lat siedem bez przerwy szarpią i gnębią nas! — —

Tak, mój drogi Towarzyszu niedoli! Zmróżmy powieki i pogawędźmy bezłownie z naszym Henrykiem Heschelesem, z Rabinem Lewinem, z senatorem Bodekiem, z S. J. Imberem, z Frycem Kleinmanem, z Berem Horowitzem, z Maurycym Szymlem czy z Karolem Drezdnerem... Pamięta Pan jeszcze Drezdnera i jego tomik poezyj p. t. „Heine i nieznajoma"?... Czy przypomina Pan sobie jego — już wtedy — krwią serdeczną ociekające zwrotki:

„Gdyby tak można swoją własną,
Najosobistszą swą tęsknotą,
Zasypać otchłań tę przepastną
Między Syjonem a Golgotą!

By nie straszyła nas już mara
Krzyża srogiego jak vendetta,
By Chrystusowa wstała wiara
Naga, zdumiona u bram ghetta...!"

Biedny Karol! Już wtedy ścielił grób dla serca swego w ghetcie!... I pogrzebał je właśnie tam...!

Ale chodzi nam przecie o ostatnią lat siódemkę...! Wie Pan, że jeszcze „jakby nigdy nic...", funkcjonuje piątkowa skrzynka „Radia dla chorych"...? Akurat w piątek wypadł pamiętny dzień 1-go września 1939 roku! Piątek Pandory...! A ileż od owego piątku jest chorych wśród nas...! Któż pójdzie w ślady kochanego — a niezmordowanego Lwowianina, ks. Michała Rękasa i obejmie skrzyneczką bodaj radiową, chorobę naszych serc i dusz, mózgów i nerwów naszych...?

Może Trybunał w Norymberdze?... Może Pałac Luksemburski?... Może imperator brytyjski i zastęp jego ministrów królewskich? — Może receptura kielecka lub przesiadka na Cypr...? (Za czasów Becka śpiewano w kabaretach nie bez znaczenia piosenkę „O Madagaskar...!)". A Bevin udaje Greka i woli grecki Cypr...! Nowe obozy i nowe druty kolczaste...!

A my — — ? Krwawimy i marzymy... Marzymy i walczymy o urzeczywistnienie naszych śnień... Walczymy o kąt na własnym skrawku ziemi, o trochę własnego nieba i ciepła własnego dla sierot, cudem tylko wyrwanych z paszczy Drakona! Widziałem właśnie dziś w pewnym Sierocińcu najmłodsze ofiary nasze, które straciły w chwilach zgrozy nietylko swych rodziców, ale i mowę i słuch — — ! Widziałem sierotki, którym poobcinano w sposób szatański wszystkie palce u nóg, a które tak rzewnie, tak strasznie tęsknie spoglądają w oczy nasze...!

Cóż im powiedzieć?... Czy to, że Anglia stara się gorąco o jaknajrychlejsze scalenie „biednej" Germanii, która wyrżnęła sześć milionów Żydów, czy to, że Wielka Brytania walczy z drobną jeszcze garstką pozostałych przy życiu Żydów-tułaczy przy pomocy krążowników, armat, samolotów i nowo wybudowanych obozów powojennych, czy to, że...

A może im nic nie opowiadać?... Może tylko myśleć o nich i głównie o nich, podczas ponownego nakręcania życia jak zegarek...? Może wyśpiewa im dźwiękiem kurantowym nasze „Od la owda...!"?...

Łódź, 1 września 1946

A. Gerson

Pierwsze pozdrowienia z Ameryki

Po trzymiesięcznym pobycie w Ameryce delegacja Żydów polskich powróciła do kraju.

U Narodu żydowskiego rozproszonego po całym świecie, zawsze istniało poczucie wspólnoty łączącej wszystkich Żydów. W historii naszej, tak obfitującej w prześladowania, zawsze kierowaliśmy wzrok nasz ku tej części żydowstwa, która uniknęła w danym momencie tragicznego losu swych braci, o pomoc moralną i materialną. Obecnie po tej straszliwej wojnie, kiedy legło w gruzach niemal całe żydostwo europejskie, ocaleli szukają oparcia przede wszystkim u braci w Palestynie i Ameryce. Że żydostwo amerykańskie nie jest obojętne na cierpienia nasze, świadczy najlepiej fakt entuzjastycznego i gorącego przyjęcia, jakie zgotowano przedstawicielom żydostwa polskiego.

Trudno jest w jednym artykule omówić cały kompleks spraw, który wymaga specjalnego i szczegółowego naświetlenia, ale postaram się w pewnej mierze zaspokoić ciekawość naszych Czytelników co do niektórych kwestii.

Po pierwsze stwierdzić należy, że żydostwo amerykańskie jest niejednolite i to nietylko pod względem poglądów politycznych lub przynależności partyjnej, ale również, pod względem swojej struktury psychologicznej. Żydostwo amerykańskie podzielić można na trzy kategorie. Pierwsza to żydostwo imigracyjne, pochodzące z różnych krajów Europy a przede wszystkim z Polski. Druga kategoria to — dawno osiadli i urodzeni tutaj Żydzi amerykańscy, trzecia to młodzież żydowska. Zupełnie różne są potrzeby i interesy każdej grupy, ale jedno jest pewne, że tak u Żydów polskich w Ameryce, jak u rodzimych Żydów amerykańskich bije gorące serce żydowskie, pełne troski o los i życie braci w Europie.

Inaczej zupełne ma się rzecz z młodzieżą żydowską w Ameryce, która szybko ulega procesowi anglizacji. Bardzo mało jest młodzieży mówiącej po żydowsku i to oddala ją od zainteresowań dla losów żydostwa europejskiego. Przywódcy żydowscy w Ameryce ostatnio biją na alarm z powodu tego stanu u młodzieży chcąc wrzągnąć ją do walki w obecnym decydujcym momencie. Stwierdzić należy, że nie jest to bynajmniej stracona pozycja, gdyż syjonizm i walka o Palestynę skupia wokół siebie wszystkie odłamy żydostwa amerykańskiego. Żywe zainteresowanie wszystkimi przejawami życia żydowskiego w Palestynie, natychmiastowa reakcja na wszelkie próby ograniczenia praw narodu żydowskiego w Erec, potężne demonstracje antybrytyjskie w związku z ostatnimi zajściami w Palestynie najlepiej świadczą o żywotności społeczeństwa żydowskiego w Ameryce. Także młodzież żydowska, mimo że jest zanglizowana, żywo interesuje się problemem palestyńskim.

Niezatarte wrażenie zostawił na wszystkich wielki marsz na Waszyngton, w którym wzięło udział dziesiątki tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy obu wojen światowych z całych Stanów Zjednoczonych. Tysiące aut, specjalne pociągi zdążały w kierunku Waszyngtonu. Delegacja młodzieży, która przyjęta była przez Prezydenta Trumana, wysunęła mocne żądanie w sprawie wolnej emigracji Żydów do Palestyny i utworzenia Państwa Żydowskiego. Zaproponowali nawet utworzenie swoimi kadrami tylu dywizji, ile żąda p. Bevin dla rzekomego zapewnienia spokoju w Palestynie w razie wpuszczenia stu tysięcy Żydów. Zaciąg ochotniczy nie był proklamowany przez kierownictwo, ale samorzutnie wysunięty przez młodzież. Wzrosła bowiem ogromnie świadomość narodowa wśród niemal całego żydostwa amerykańskiego. Z jaką siłą śpiewają tu na zebraniach „Hatykwę".

Wzruszający był moment na wielkim zgromadzeniu ludowym urządzonym na cześć delegacji Żydów polskich w największej sali New-Yorku, mieszczącej 50.000 ludzi, kiedy po odśpiewaniu różnych hymnów „zapmniano" o „Hatykwie". Cała sala, jak jeden mąż, wstała z miejsca i z wielkim oburzeniem domagała się odśpiewania naszego hymnu narodowego. Odśpiewano „Hatykwę" tak potężnie, że czuć było, iż naprawdę nie zginęła jeszcze nasza nadzieja. Każde słowo o życiu, rozwoju i przygotowaniu się naszych kibuców do wyjazdu do Erec, było przyjmowane huraganowymi oklaskami. Fakty te i różne inne, które przy sposobności przytoczymy, odzwierciadlają nastroje żydostwa amerykańskiego.

My, Żydzi polscy, w zupełności zdajemy sobie sprawę z tego, że Żydzi amerykańscy nie myślą jeszcze o Palestynie jako miejscu osiedlenia dla siebie a wszelkie ich kroki polityczne czy finansowe mają chwilowo na względzie nas Żydów europejskich, dla których Palestyna stała się kwestią życia lub śmierci. Objektywnie jednak stwierdzić trzeba, że widać już zupełnie wyraźnie zalążki wielkiego ruchu ideowego, nietylko u biedniejszych sfer żydostwa amerykańskiego, ale także wśród dobrze usytuowanych, wielki pęd ku zapewnieniu sobie przyszłości w kraju naszym.

Na skutek wydarzeń ostatnich lat wojny, nastąpił też przełom w tak zwanej pracy „reliefowej". Żydzi amerykańscy chcą aby ich pomoc materialna nie nosiła charakteru wsparcia, ale żeby to była pomoc konstruktywna i urządzająca Żydów Europejskich tak, aby zawierucha nie zmiotła ich znów z powierzchni, a wiedzą już wszyscy o tym, że tak urządzić Żydów można tylko w Erec Izrael.

Są to pierwsze pozdrowienia, które oddać chcę ogółowi żydowskiemu w Polsce. O różnych innych ciekawych problemach — innym razem.

Na zakończenie chcę jeszcze powtórzyć słowa pożegnania, które usłyszałem: „Powiedzcie naszym braciom, że pamiętamy o nich i zrobimy wszystko aby Wam pomóc".

Maawak

Związek zdemobilizowanych wojskowych-Żydów

W kwietniu 1946 r., przy organizacji ogólnych syjonistów „Ichud" w Łodzi powstała Sekcja zdemobilizowanych wojskowych-Żydów. Ta liczna rzesza uczestników wielkiej wojny nie uznała jenak za rzecz na czasie wrócić li tylko do spokojnej codziennej pracy. Moment dziejowy i rozgrywające się wokół nas wypadki wymagały od świadomych jednostek zrzeszenia się w jakąś organizację, którąby reprezentowała ich oblicze społeczno-polityczne.

Byli żołnierze zrozumieli, że w społeczeństwie żydowskim mają do spełnienia specjalną misję, a czekające ich zadania wymagają organizacji. Tak oto powstała Sekcja zdemobilizowanych oficerów, podoficerów i żołnierzy przy „Ichudzie" w Łodzi.

Duszą i organizatorem sekcji był por. Nejter oraz kpt. Zussman i inż. Goldblum. Sekcja postawiła sobie odrazu za zadanie: skupić cały potencjał wojskowy w społeczeństwie żydowskim dla decydującej walki o Jutro Narodu Żydowskiego. Zdemobilizowani żołnierze nie mogą siebie uważać za społecznie zdemobilizowanych, póki sprawa żydowska nie zostanie pomyślnie rozwiązana, póki Naród nie uzyska własnej Siedziby w Erec.

Dla wszystkich narodów skończyła się wojna, nie skończyła się ona dla Żydów. Żołnierz żydowski dalej gotów jest służyć własnemu Narodowi i ogólno-ludzkim ideałom Sprawiedliwości. Wcielić ideę w czyn może tylko organizacja. To też na szybką i sprawną organizację żydowskiego elementu wojskowego zwrócili szczególną uwagę organizatorzy sekcji przy „Ichudzie".

Siła w jedności! — oto hasło dnia.

Sekcja reprezentuje rzeczywiście cały żydowski element wojskowy tym więcej, że w większych miastach Polski pod egidą „Ichudu" powstały sekcje analogiczne, kierowane przez Tymczasowy Zarząd Główny, wyłoniony przez sekcję łódzką.

Ukoronowaniem początkowych prac stała się Krajowa Pgisza, odbyta w Łodzi w dniu 18. 8. br., na której zapadły doniosłe uchwały.

Pgiszę witali: w imieniu C. K. „Ichudu" tow. adw. Rogoziński, inż. Braun w imieniu Rady Naczelnej Ichud Hanoar Hacijoni Akiba, w imieniu A. Z. S. D. tow. Weiselfisz, w imieniu Haowejd Hacijoni" tow. Jabłonowski, w imieniu łódzkiego snifu „Ichudu" tow. inż. Chajkin.

W toku obrad, nad wygłoszonymi referatami, wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której udział wzięli: tow .tow. Frajdenberg (Łódź), Ert (Zarząd Galilu Górny Śląsk), mgr. Landes (Katowice), Biterman (Bytom), Wurm (Wałbrzych), Wolański (Wałbrzych), Zygielman (Katowice), Wołoszko (Wałbrzych), dr. Olinger (Linz), Wasermil (Wiedeń), inż Goldblum (Łódź).

Podniosły nastrój, świadomość nawiązania do szczytnych, bojowych tradycyj i głęboka wiara w prawdziwość i słuszność obranej drogi — cechowały wywody wszystkich delegatów.

Pgisza wyłoniła Władze Naczelne Związku — Zarząd Główny w osobach: 1. Przewodniczący — tow. adw. Nejter, 2. Kierownik resortu organizacyjnego tow. Brod, 3. Sekretarz generalny — tow. Zussman, 4. Referent organizacyjny na Galil Górny Śląsk — tow. mgr. Landes, 5. Referent organizacyjny na Galil Dolny Śląsk — tow. Litauer.

Rezolucja powzięta przez Pgiszę stwierdza między innymi:

1. Pgisza zasyła serdeczne wyrazy solidarności walczącemu Jiszuwowi w Erec. Stoimy na stanowisku bezwzględnej walki do chwili uzyskania Niepodległości w Erec-Izrael.

2. Pgisza podporządkowuje się połączonej organizacji ogólno-syjonistycznej.

3. Związek oficerów rezerwy i zdemobilizowanych podoficerów i żołnierzy przy „Ichudzie" przybiera nazwę „MAAWAK" (Walka).

4. „MAAWAK" w każdym kraju, gdzie się znajduje, stanowi część składową połączonej organizacji ogólno-syjonistycznej.

Podane wyżej punkty rezolucji mówią same za siebie i dostatecznie naświetlają stanowisko, cele i zadania organizacji „Maawak", która, mieszcząc się w ramach „Ichudu", wyznaje ideologię demokratycznego ogólnego-syjonizmu i dąży do zjednoczenia wszystkich kombatantów żydowskich pod sztandarem walki o Państwo Żydowskie w Erec-Izrael.

Świadomi historycznej misji, przedstawiciele ogółu zdemobilizowanych wojskowych — Żydów zaniosą do miejsc pobytu swych towarzyszy prawdę o naszej dalszej drodze.

St. Goldfluss

Horacy Safrin

Współczesna poezja żydowska w Polsce

Trudne, częstokroć siłę twórczą przerastające zadania stanęły przed współczesną poezją żydowską w Polsce. Nasza młoda, bo zaledwie półwiecze licząca literatura, w krótkim stosunkowo okresie czasu przebyła szlak mozolny od naiwnych „wyczynów" piosnkarzy brodzkich, od rubasznych satyr Welwla Zbarażera (Wolfa Rozenkranza) — ku wyżynom ekspresji i modernizmu. Poezja żydowska — to enfant terrible, to „dziecię cudowne" dwudziestego wieku — rosła i rozwijała się w anormalnych warunkach. I śmiało rzec można, że w przeciągu kilku dziesięcioleci nie tylko dała pełny oddźwięk nurtujących społeczność żydowską problemów, ale też wzbogaciła w wydatnej mierze skarbiec ogólnoludzkiej kultury.

Jeśli chodzi o poezję doby przedwojennej, daje ona wprawdzie przekrój naszej rzeczywistości — czyni to jednak pod aspektem swoistego smutku, niewiary i beznadziei. Klasycznym tego przykładem — tłumikowo przyciszone wiersze i poematy Jechiela Lerera, owiane smętkiem ginącego świata. Poeci widzą, a raczej przeczuwają całą grozę nieuniknionego rozkładu — a nie znajdując pozytywnego rozwiązania, uciekają od rzeczywistości, od defetyzmu własnego, chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła bądź to filozofii i mistycyzmu (Aron Cejtlin), kosmicznej religijności (Izrael Sztern) — bądź też imają się kurczowo tematyki społecznej (grupa wileńska i galicyjska). Niezwykle utalentowany i oryginalny, reprezentacyjny poeta tego okresu Iceg Manger, mistrz skondensowanego słowa, szuka i znajduje swą tematykę w nieprzebranych bogactwach naszej przeszłości (biblia, folklor, epoka chasydyzmu). Nadając monumentalnym swym postaciom rysy i słabostki ludzkie, aktualizując pieśń gminną, śmiało wkracza w dziedzinę neoromantyzmu, tworząc swe piękne ballady i motywy z Pięcioksiągu.

Poezję żydowską, szukającą własnych dróg i wyjścia z tragicznego położenia — przytłacza walec kataklizmu dziejowego: drugiej wojny światowej i zagłady żydostwa europejskiego. Przytłacza, lecz nie miażdży. Czyni w jej szeregach niepowetowane luki, lecz ocala garstkę szczerych, natchnionych talentów.

Pieśń, pogrzebiona w gruzach gheta, „uchodzi cało"... Osiwiali w służbie poezji pisarze z uwielokrotnioną energią chwytają za pióro. Młodzi dojrzewają przed czasem. W literaturze żydowskiej zaznacza się charakterystyczny zwrot: od tematyki społecznej ku narodowej.

Znowuż śpiewa pogodna w macierzystym swym smutku Rachela Korn. Melodyjne jej sielanki, tchnące wonią zbóż i kwiatów, miłością ku człowiekowi i przyrodzie — zakorzeniają się coraz bardziej w złożach duchowych narodu. Abraham Zak, twórca klasycznych „Skrzydeł śmierci", błądzi po ruinach Warszawy, szukając wyrazu dla bezmiaru swej żałoby i tęsknoty. Józef Rubinstein, malarz par excellence, twórca „Modeli" stylu Marka Szagala pisze swój krwią pulsujący poemat o Nalewkach, pracuje nad obrazami biblijnymi, czerpiąc z nich wiarę i ukojenie. Nuchim Bomze, pieśniarz miasteczka żydowskiego, subtelny tłumacz wierszy Li Taj Pe, utrwala katastrofę naszego pokolenia w szeregu perełek lirycznych, przepuszczonych przez pryzmat wspomnień, z właściwą temu poecie ekonomią słowa. Świetny poeta Chaim Grade, piewca powstania, w wizjach proroczych, w niezłomnej wierze w nasz byt narodowy — pnie się ku wyżynom Jehoasza i Bialika. A. Suckewer, mistrz formy i słowa — wytworny i gładki — zdobywa się na emocję bólu i nienawiści („Twierdza", „Smutno mi Boże"). W latach wojny dojrzał język I. Aszendorfa, nic nie tracąc z pierwotnej swej siły i soczystości. Utwory jego tryskają zdrowiem. Liryk ten pracuje obecnie nad trylogią dramatyczną „Król Saul". W duchu teraźniejszości tworzą Ch. L. Fuchs i Rajzel Żychlińska. Tężeją w wyrazie I. Janasowicz i M. A. Knaphajs, stwarzając wstrząsające obrazy niedalekiej przeszłości. Mową wiązaną tworzy znany pisarz Lejb Olicki, osiągając wysoki poziom kompozycyjny i myślowy. Wybitny prozaik i essayista M. Grosman — który przebył znamienny szlak tematyczny od książki o Rozie Luksemburg do monografii o Dr. Teodorze Herzlu — pisze wiersze, uderzające swą prostotą i prawdą życiową. Zapowiedź przyszłego rozwoju dały pierwociny poetyckie M. Mana.

Przed naszą poezją wciąż jeszcze stoi monumentalne zadanie: utrwalić tragedię żydostwa polskiego — jego zagłady materialnej i duchowego odrodzenia.

W dobie traktatów...

PAŁAC LUKSEMBURSKI
KONFERENCJA POKOJOWA

ZABŁĄKANY ENTUZJASTA: — *Czy to nie tutaj urzęduje Podkomisja dla rozpatrzenia projektu na wstęp do memoriału zalecającego utworzenie Komisji dla Debat nad uwzględnieniem klauzuli w sprawie możliwości włączenia do Statutu Obrad punktu o proceduralnej poprawce w sensie zarezerwowania w ostatecznej redakcji tekstu Traktatu Pokojowego miejsca na paragraf o konieczności zapewnienia Żydom własnej Siedziby Narodowej?...*

PORTIER: — *Narazie nie słyszałem...*

Proj. Z. Cz.

Drogą wyrzeczeń i trudu...

Kiedy przyszły historyk żydowski zechce podkreślić pozytywne momenty w ponurej kronice naszego narodu z pierwszej połowy XX wieku, to narzuci mu się poprostu sama — a on jako historyk będzie wszak człowiekiem objektywnym — świetlana historia ruchu chalucowego.

Idea całopalenia, wyrzeczenia się, poświęcenia osobistych dążeń w imię dobra ogólnego jest wartością głęboko tkwiącą w zasadach etycznych judaizmu i czerwoną nicią przewija się przez dzieje żydowskie, występując w najrozmaitszych formach i przybierając postać bohaterów narodowych z różnych epok historycznych.

Jochewed Graubard, chalucka naszego Ruchu, oficer Brygady Żydowskiej

Ich pamięć czci naród wiernie zachowaną tradycją, sławi poezja, unieśmiertelnia legenda. Losy wielu z nich, historia ich poświęcenia stała się udziałem dla dobra większej części cywilizowanych społeczeństw. I dlatego też chalucijut nie jest zjawiskiem przypadkowym w życiu naszego Narodu, nie jest zrodzone wyłącznie w wyniku działania czynników o zewnętrznym charakterze, które kierowały naszą młodzież w przeciągu trzech ostatnich pokoleń na drogę odrodzenia narodowego.

Już w okresie 2-ej aliji, po 1905 roku, zdano sobie doskonale sprawę, że Sziwat-Syjon, powrót do Syjonu, nie ma w sobie niczego z łagodnej sielanki ogrzanej śródziemnomorskim słońcem, w której każdy będzie siedział pod swoją strzechą i swoją palmą i żył spokojnie z plonów swojej Ziemi Obiecanej. Ziemia, co leżała tysiące lat odłogiem, wymagała bezgranicznego poświęcenia, dla niej trzeba było chwycić za młot, łopatę, pług. Uczynić z pracy — religię, nauczyć się wytrwać w niepowodzeniach. Kolektyw, stał się koniecznością życiową. Tak powstał kibuc w jego ramach chalucijut stało się powszednioścą dnia codziennego, realizowało się niedostrzegalnie, stało się nieoderwalną częścią składową walki o byt.

Nieraz można się spotkać ze zdaniem, że przed przybyciem do Erec chalucijut wydaje się czymś pięknym, porywającym, ale na miejscu staje się sprawą codzienną, jakby szarzeje na tle rzeczywistości palestyńskiej. Ale jakżeż wytłómaczyć fakt, kiedy starzy kibucnicy opuszczają swoje wspaniale rozbudowane osiedla, aby udać się na nowy „kibusz awoda", aby skalisty ugór w jakimś punkcie Galilu czy Negewu trudem rąk własnych zamienić na nowy urodzajny zakątek wyzwolonej Ziemi Obiecanej?

Stało się bowiem rzeczą aż nader jasną, że najistotniejszą walką o byt jest tylko walka o całość bytu narodowego, o jego ugruntowanie na zdrowych podstawach, opartych, na nierozerwalnych więzach z ziemią, glebą ojczystą. I dlatego chalucijut jest wartością nieprzemijającą, permamentną w życiu palestyńskim. I dlatego tylko Kibuc jest dla nas jedyną, nie podlegającą żadnej dyskusji, właściwą formą realizacji.

Ogólno-syjonistyczny ruch robotniczy w Erec znalazł najsilniejszy i najbardziej przekonywujący wyraz w samym fakcie istnieniaa swoich kibuców. Bezwątpienia było trudno kroczyć po linii największego oporu. Nic dziwnego, że ludzie odpadli. Wielu nie chciało wierzyć, że kibuc ogólno-syjonistyczny będzie mógł przetrwać, że utrzyma się w walce i o hitjaszwut, i o bezfrakcyjność Histadruth — Haowdim, i o prymat narodowy i o chleb codzienny dla swoich ludzi.

Każdy z istniejących dziś w Erec kibuców ogólno-syjonistycznych ma za sobą ciężką drogę zmagań i niema takich trudności zewnętrznych czy natury wewnętrznej, które by stawały mu na przeszkodzie w realizacji jego dążeń i ideałów. Walka ta wykrystalizowała naszą społeczność chalucową. Dziś może ona stanowić pewną przystań dla ocalałej reszty młodzieży żydowskiej, dążącej do niej ze wszystkich krajów Europy.

Naszym zadaniem jest możliwie najlepiej przygotować się moralnie do tych zadań, jakie postawi przed nami kibuc ogólno-syjonistyczny w Erec. Musimy już tu uświadomić sobie jego drogę i cel. Nasi bracia w Erec obiecują sobie po nas wiele. Liczą na to, że nieszczęście uczyniło nas twardymi, odpornymi na wszelkie przeciwności, że jesteśmy już zupełnie wolni od złudzeń, którymi karmiono naszą młodzież w ciągu wielu lat, że przekonaliśmy się najdobitniej o bezcelowości momentu walki klasowej w naszym narodzie i związanej z nią dyferencjacji frakcyjnej. Na każdym etapie naszej drogi do Erec musimy pamiętać o przygotowaniu się, aby tym zadaniom sprostać.

Nie jako uciekinierzy, potrzebujący pomocy, przybywamy do naszego kraju. Idziemy do Erec jako pionierzy gotowi udać się na najodpowiedzialniejsze odcinki budowy, jako delegaci milionów umęczonych braci i sióstr, których prochy żądają od nas czynu i ofiar

Elijahu Ajzenberg

Odsłonięcie nagrobka Blumy Wajn w Zabrzu

Ostatnio odbyło się na cmentarzu żydowskim w Zabrzu uroczyste odsłonięcie nagrobka Blumy Wajn, członkini Punktu Produktywizacji „Ichudu" zamordowanej dn. 19 stycznia br. przez skrytobójczych bandytów z pod znaku N. S. Z. Oddali oni szereg strzałów do okien Punktu Produktywizacji Żydów w Zabrzu od których padła młoda dziewczyna żydowska więźniarka obozu w Oświęcimiu.

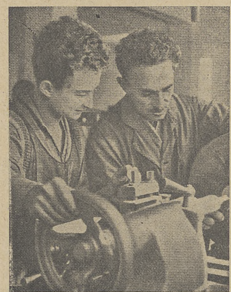
Na cmentarzu zgromadziły się liczne rzesze społeczeństwa żydowskiego, kibuce „ICHUDU" DRORU, GORDONII, uczestnicy zjazdu kierowników kibuców „ICHUDU" na Śląsku.

Po odśpiewaniu „El mole rachmim" odsłonięcia nagrobka dokonał imieniem C. K. „Ichud" w Polsce, tow. Mgr. Rostal, wygłaszając przemówienie poświęcone pamięci Blumy Wajn, która padła z rąk reakcji, nie mogła zrealizować ideałów swojego życia w Państwie Żydowskim w Palestynie.

Imieniem Komendy Naczelnej „Noar Haluci ICHUD" przemówił w języku hebrajskim tow. Bregson, przemawiali także przedstawiciele kibuców. Nad grobem zabrzmiały słowa hymnu narodowego „Hatikwy".

Rosną nasze kibuce w Erec

Kibuce nasze w Erec otrzymały uzupełnienia, dokonano także wielu wysiłków, celem utworzenia nowych punktów. Nowi „olim" zasilili kibuce w Usza, Kfar Glikson, Tel-Icchak, Nicanim, Bemaawak. Grupa w Chederze została uzupełniona do liczby 50 towarzyszy. Z transportu „Spezia" 40 towarzyszy było przyjętych do Bejt Jehoszua, 30 — do Tel-Icchak, 17 do Usza, 13 dziewcząt udało się do Ajanoth (Nes Cyjona), gdzie jest szkoła rolnicza. Kibuc w Ajanoth liczy obecnie około 90 ludzi. Do Nicanim przybyła grupa z kibucu „Aba Berdyczew". Powstał nowy kibuc w Benjamina, zorganizowany z imigrantów węgierskich, przybyłych okrętem „Maks Nordau". W Usza zorganizowano osiedle młodzeży naszej z Polski. Natomiast młodzież z Ruchu w Rumunii została umieszczona w Kfar Glikson. W Magdiel przy istniejącym tam kibucu zorganizowano Dom Dziecka. W kibucach i instytucjach ogólno - syjonistycznych młodzież nasza i bogrim odnajdują swój dom i bliskich serc towarzyszy, włączaj się do wielkiego dzieła odbudowy naszego kraju w imię ideałów ogólno-narodowych.



Chalucim przy warsztacie



Przy maszynie

Z ruchu w Polsce

Ruch chalucowy, „Ichud Hanoar-Hacijoni-Akiba" w Polsce rozwija żywą działalność. Ze wszystkich ośrodków w Polsce napływają wiadomości o wzmożonej pracy i rozszerzeniu ram organizacyjnych.

W Okocznie pod Szczecinem urządzono kolonię letnią Galilu szczecińskiego. W kolonii brało udział 120 członków. Kolonię odwiedził z ramienia Komendy naczelnej tow. Meller.

Na fermie rolnej w Kórnikach z okazji zakończenia żniw odbyła się uroczystość dożynek. W tym roku zebrano obfity plon.

W kibucu bytomskim odbył się 7-mio dniowy kurs dla instruktorów wychowania fizycznego, w którym brali udział delegaci ze wszystkich naszych punktów na Górnym Śląsku. Kurs prowadził tow. Ekerling.

W Bielawie koło Rychbachu zakończyło się trzecie seminarium Ruchu. W uroczystości zamknięcia brali udział członkowie Komendy Naczelnej.

5 i 6 września rb. odbył się w Bielawie zjazd pracowników Ruchu przy licznym współudziale członków K. N. i C. K. „Ichud" w Polsce.

W najbliższych dniach zostanie odprawiona do Francji i Włoch, w kierunku do Palestyny, grupa 750 dzieci z domów dziecka.



„Hora" w kibucu po pracy

Nasz ruch zagranicą

AUSTRIA — w Linzu odbył się pierwszy zjazd Ruchu Chalucowego „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba". W ramach zjazdu były wygłoszone referaty: „Sytuacja narodu żydowskiego i ruchu syjonistycznego" — **Kohn Sz.**, „Nasz ruch wobec sytuacji w Erec" — **Manelson N.** Wysłuchano sprawozdania z dotychczasowej pracy, poczym rozwinęła się dyskusja.

W drugim dniu Zjazdu została wybrana Komenda Naczelna w osobach: **Pancer D., Tenenbaum M., Biberman L., Manelson N. i Bergson S.**

Oprócz tego została wybrana Rada Naczelna, złożona z 18 osób.

W rezolucjach Zjazdu między innymi podkreśla się, że Ruch w Austrii uważa się za integralną część Organizacji Chalucowej „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba".

* * *

BELGIA — w Brukseli istnieje duże gniazdo naszego Ruchu. Prowadzi się tu poważną pracę wychowawczą. W usystematyzowaniu pracy gniazda pomogli w dużym stopniu nasi towarzysze, żołnierze Brygady Żydowskiej. W Belgii posiadamy oparcie wśród szerokich warstw społeczeństwa syjonistycznego.

Wszystkie ośrodki Ruchu naszego zagranicą pozostają w ścisłym kontakcie z centralnymi instancjami Ruchu w Polsce.

* * *

BAWARIA — Z przybyciem **tow. Bergsona** praca uległa częściowej reorganizacji. Przede wszystkim rozszerzeniu uległ resort wychowawczy, który postanowił wydawać dwa razy w miesiacu gazetę. Pierwszy numer gazety ukazał się 20 sierpnia. Oprócz tego przystąpiono do powiększenia ilości materiału instrukcyjnego dla kibuców.

* * *

WŁOCHY — Po stworzeniu ram organizacyjnych dla ogólno-syjonistycznej organizacji chalucowej we Włoszech, donoszą nam o powstaniu silnych ośrodków chalucowych „Ichudu" w szeregu miast północy i południa kraju. Ich działalność koncentruje się przeważnie w obozach uciekinierów. Został nawiązany kontakt ze Zjednoczoną organizacją w Erec.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Autorka „Hioba“ w Łodzi

Do Łodzi przybyła znana z wielu prac swoich, rzeźbiarka Sara Gorszajn, mająca za sobą studia w Berlinie oraz ukończoną Akademię Sztuk Pięknych w Paryżu.

Sara Gorszajn już pierwszymi rzeźbami swoimi zwróciła na siebie uwagę miarodajnej krytyki paryskiej, a zwłaszcza po-



Sara Gorszajn Hiob

wstałą jeszcze w r. 1924 rzeźbą dekoratywną p. t. „Hiob“.

W r. 1941, przybyła z nad Sekwany do Kowna, gdzie już po 2-ch miesiącach dostała się do ghetta. Gdy hitlerowcy ewakuowali Litwę, wysłali artystkę do Stutthof. Tam znalazł się wyjątkowy, rzeczywiście wyjątkowy Niemiec, niejaki architekt Walter Winzel, który gromadził dookoła siebie — i zatrudniał wcale pokaźną gromadę inteligentów — Żydów, za co w r. 1944 rozstrzelany został przez gestapowców. Dzięki niemu, rzeźbiarka została przy życiu.

Rozumie się, że straszliwe przejścia wojenne, głęboki wywarły wpływ na wrażliwą psychikę artystki. Wyzwoliwszy się radykalnie z więzów ekspresji, wnika w portrety swoje coraz głębiej. Główną zaletą



Sara Gorszajn Portret dziewczyny żydowskiej

jej tworzywa staje się uwypuklanie światopoglądu ucieleśnianych przez siebie postaci. A zbyt wiele widziała i przeżywała w ghetcie, by nie rozszerzyć gamy boleśnie nasuwającej się tematyki. Wystawić postanowiła pracą swoją chociaż skromny pomnik cierpieniom Narodu, z którym cierpi i współczuje.

Ożywiona praca kulturalna

Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce

Na terenie Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce z siedzibą główną w Łodzi, panuje ostatnio niezwykle ożywiona praca kulturalna, dzięki czemu sprzęgło i pogłębiło się znacznie życie towarzyskie członków Związku.

Związek ma ostatnio do zanotowania cały szereg podniosłych imprez, a w pierwszym rzędzie pięknie ujętą i przeprowadzoną Akademię dla uczczenia 12-ej Rocznicy śmierci wielkiego naszego Wieszcza narodo wego, Ch. N. Bialika.

Przed nabitą po brzegi salą otworzył Aka demię M. Grossman, charakteryzując w krótkich słowach znaczenie Bialika, zwłaszcza w obecnej epoce żydostwa. Następnie wystąpił z dłuższym referatem B. Mark, analizując nieprzebrane skarby twórczości bialikowskiej. Wskazując na szeroką skalę rozpiętości formy, tematyki i motywów Wieszcza, poświęca referent specjalną uwagę językowi poety nietylko w poezji — ale i w prozie, oraz w jego tłumaczeniach pisarzy obcych. Wyczerpujący referat, z niezwykłą wygłoszony swadą, wywołał żywe oklaski.

O piedestale osiągnięć Bialika w dziedzinie własnego światopoglądu, stylu, formy i od proroków zapożyczonego i na stal dźwięczącą przekutego języka Bialika, mówił z niekłamanym entuzjazmem czuły na głębie Wieszcza, poeta Chaim Grade, który odczytał pozatym swój obszerny poemat na cześć największego i nieśmiertelnego twórcy słowa wśród poetów hebrajskich. Poemat ten odczytał następnie w swojem tłumaczeniu na język hebrajski, goszczący w Łodzi poeta palestyński Benjamin Tenenbaum, który odczytał też kilka poematów bialikowskich, tłumaczonych przez siebie na język polski.

Następnie artysta J. Kurlender recytował kilka wyjątków z dzieł Bialika, poczym artystka Estera Perlman odśpiewała piękną piosenkę bialikowską „Ja mam ogród“.

Podniosłą w treści i nastroju Akademię, zakończył M. Grossman.

* * *

Idąc za inicjatywą wieszcza Bialika, który wprowadził w Erec starohebrajską instytucję „Oneg Szabath“, reaktywował Związek Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce ten wspaniały obyczaj kulturalny, urządzając co soboty podwieczorki, połączone z biesiadą duchową.

Pierwszy tego rodzaju „Oneg Szabath“ poświęcił Związek swemu prezesowi Leono wi Finkelsztajnowi, a to z okazji jego wyzdrowienia i powrotu po dłuższej chorobie ze szpitala.

Po licznych, entuzjastycznych przywitaniach ze strony Związku, wygłosił prezes Finkelstein głęboko przemyślany i wspania le ujęty referat na temat obecnego położenia Żydów w świecie, ze szczególnem uwzględnieniem sytuacji żydostwa polskiego.

Referat wywarł głębokie wrażenie, wywołując u licznie zebranych członków Związku, frenetyczne oklaski.

* * *

Okazją dla następnej imprezy „Oneg Szabath“ był powrót — i przywitanie przybyłego z ZSSR znanego nowelisty żydowskiego Efraima Kaganowskiego, który odczytał licznie zebranym koleżankom i kolegom jed ną z swoich prac, poddając jej treść i formę publicznej dyskusji. Rozwinęły się niezwykle interesujące oceny i uwagi.

Następnie odczytało kilku poetów swoje wiersze. Najgłębsze wrażenie wywarł A. Suckiewer swoim wspaniałym poematem „Do Polski“, za który zebrani obdarzyli autora entuzjastycznym, długo niemilknącym aplauzem.

* * *

Dnia 25 ub. m. wygłosił prezes Związku, Leo Finkelstein (w dużej sali Związku) publiczny referat p. t. „Żydzi w Europie“, rozwijając w ramach popularno-naukowych następujące tezy: Kiedy Żydzi przybyli do Europy? Zetknięcie się kultury śródziemnomorskiej z kulturą Zachodu. Element żydowski w kulturze europejskiej. Udział Żydów w kształtowaniu Europy gospodarczej i politycznej.

Wzbogacenie Muzeum świętości żydowskich w Polsce

Muzeum Świętości Żydowskich przy Komitecie Organizacyjnym Żyd. Kongregacji Wyzn. w Polsce pod kierownictwem prof. Michała Zylberberga stale zwiększa swoją aktywność. Ostatnio Muzeum zdobyło szereg cennych rękopisów słynnych rabinów i uczonych, jak również rzadkie egzemplarze starych ksiąg hebrajskich. Oprócz tego wkrótce będzie przekazany Muzeum zbiór srebrnych przedmiotów kultu religijnego ogólnej wagi tysiąca kilogramów.

Rzeczy te były w swoim czasie zrabowane przez władze hitlerowskie.

KRÓTKIE WIEŚCI

W syjonistycznym tygodniku Południowo-Afrykańskim "The Zionist Record" ukazał się artykuł dziennikarza S. Margoshesa, opisujący jego wizytę w Łodzi. Cały artykuł poświęcony jest Żyd. Komisji Historycznej w Polsce i jej dyrektorowi drowi Friedmanowi. * * *

W Londynie zaczął wychodzić miesięcznik w języku żydowskim „Loszn un Lebn“. Miesięcznik zajmuje się głównie sprawami literatury, teatru i problemami sztuki żydowskiej. * * *

Najwybitniejszy pianista świata **Artur Rubinstein**, gra w kolorowym filmie „Concerto“, nakręconym w kolorach naturalnych.

Za 60 minut gry, Rubinstein otrzymał 85.000 dolarów. * * *

W Berlinie ukazał się pierwszy numer żydowskiego pisma „Der Weg“.

Artykuł wstępny napisał dr. Leo Baeck, poprzedni naczelny rabin w Niemczech.

* * *

Grupa pisarzy i artystów przybyła z New Yorku do Europy celem urządzenia artystycznego tournee w obozach dla internowanych. W skład grupy wchodzą m. in. znany poeta żydowski H. Lejwik, hebrajski poeta Izrael Efros, i śpiewaczka operowa Emma Lazarow-Schawer.

WYSTAWA OBRAZÓW R. MANDEZWEIGA

W Wrocławiu, p. t. „Martyrologia ludzka 1939 — 1945“, cieszy się tam niebywałym powodzeniem, tak u szerokich mas publiczności jak i wśród krytyków. Artysta otrzymał już kilka ofert z zagranicy, m. in. z Ameryki.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI MĘCZENNIKÓW ŻYDOWSKICH

Komitet Organizacyjny Żyd. Kongregacji Wyzn. w Polsce przygotowuje do druku księgę „Izkor“, zawierającą historię zniszczonych gmin żyd. w Polsce. Księga ta będzie poświęcona pamięci milionów Żydów, zamęczonych przez bestie hitlerowskie.

Maurycy Bromberg

(Ex re otwarcia Wystawy w lokalu Zw. Artystów-Plastyków)

Wśród artystów-malarzy młodszej generacji, który powrócili niedawno z Rosji, zwraca na siebie uwagę krytyki, Maurycy Bromberg. Urodzony w r. 1917 w Piotrkowie Trybunalskim, już w młodym wieku dostaje się pod osobiste kierownictwo słynnego profesora Akademji monachijskiej, Bimlera. Korzysta następnie jako uczeń Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, z nauk prof. Sichulskiego, krystalizując swe podejście do sztuki malarskiej. Maurycy Bromberg nie poprzestaje na tym i kontynuuje swe studia w Instytucie Sztuk Pięknych we Lwowie, a z wybuchem wojny niemiecko-rosyjskiej, dostaje się do Azji Środkowej i kończy tam Instytut Sztuk Pięknych w Samarkandzie (ZSSR).

Tam, w tym słonecznym zakątku świata, wystawia Bromberg swe prace i wybija się nietylko swym świetnym rysunkiem, ale i bogatą gamą swego soczystego kolorytu. Młody artysta jest entuzjastycznym piewcą przyrody, podkreślając jej czary nietylko w pejzażu ale i w bogatych scenach rodzajowych.

Do tajni psychicznych, podchodzi artysta w portrecie. Najciekawszym dlań tematem, jest człowiek. Przepuszcza go przez pryzmat swego ciepłego tonu, uwypuklając właściwości odtwarzanego przez siebie świata. Bromberg tak w olejach jak i w pastelach swoich hołduje realizmowi. A po głębił się w nim realizm pod słonecznym niebem Azji Środkowej. Na tle wspaniałych ruin historycznych starożytnej Samarkandy, wyławiał nietylko przepychowe groby dawnych Sassanidów oraz poległych tam w walce generałów Aleksandra Wielkiego, ale i dużo z kwitnącego tam życia współczesnego.

W romantycznym grodzie Tymurów zbliża się Bromberg do Żydów bucharskich i poznawszy ich z bliska, pojmuje i wyczerpuje wszelkie psychiczne właściwości ich malowniczych typów, ich obyczajów i świat. Interesują go żyjący Żydzi-tubylcy, wnętrza ich domów mieszkalnych, a szczególnie ich świątyń i podniosłe w nich nastroje. Artysta podgląda, podchwytuje i utrwala na ciepło sceny, wionące czarem ciepłego Wschodu. Ale wyżywa się nietylko w słonecznych gamach na obczyźnie.

Stanawszy po powrocie z Rosji, na gruzach żydostwa polskiego, zabrał się Bromberg do stworzenia cyklu obrazów bardziej nam bliskich, czerpiąc tematy z niewyczerpanej krynicy tragedji i bohaterstwa nieśmiertelnych sióstr i braci naszych. Wielkim mirem cieszy się m. in. jego wspaniały pastel „Partyzantka Justyna“.



M. Bromberg W bucharskiej synagodze

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Szkolnictwo zawodowe w Palestynie

Sprawą szkolenia zawodowego zajmują się w Erec Izrael liczne instytucje społeczne oraz szereg partii politycznych. Część z nich obejmuje swoją działalnością całość powyższego zagadnienia, zainteresowanie zaś reszty ogranicza się do wypełnienia określonych zadań w dziedzinie tej ważnej gałęzi oświaty narodowej.

Agencja Żydowska dla Palestyny opiekuje się kwestią oświaty zawodowej w skali bardzo szerokiej. W ramach Agencji zajmują się problemami szkolnictwa zawodowego cztery wydziały: Przemysłu i Handlu, Pracy, Rzemiosła i Handlu detalicznego oraz wydział osiedlenia zdemobilizowanych żołnierzy. Każdy z wymienionych wydziałów organizuje i finansuje szkolnictwo zawodowe, wchodzące w ramy kompetencji danego wydziału.

Oprócz tego akcję wykształcenia zawodowego prowadzą instytucje będące ekspozyturami Agencji Żydowskiej, a mianowicie: Centralne Biuro Imigracji Dzieci i Młodzieży (Alijath Noar) i Centralny Komitet Żydów z Niemiec. Działalność tych ostatnich, w przeciwieństwie do wydziałów Agencji, nie polega na zakładaniu i utrzymywaniu szkół lub kursów, lecz raczej na finansowaniu już istniejących instytucyj.

Wydział Oświaty przy Waad Leumi głównie zajmuje się organizacją wychowania dozawodowego w wyższych klasach szkół ludowych.

W ostatnim okresie zjawił się na tym terenie nowy czynnik — Organizacja Syjonistyczna Kobiet (Hadassa), która ufundowała ośrodek wykształcenia zawodowego im. Brandejsa w Jerozolimie. Wspomniana organizacja ma w projekcie wybudowanie sieci szkolnictwa zawodowego na wzór utworzonej już przez nią sieci szpitalnictwa w Erec.

Również szereg frakcyj partyjnych zajmuje się fachowym kształceniem swych członków. Liga i Mizrachi zakładają i utrzymują szkoły rzemieślnicze, jak np. Szkoła rzemieślnicza im. Maksa Fajna i szkoła „Amal" w Jerozolimie. Niedawno została utworzona Szkoła Mechaniki Precyzyjnej w Sfad i Szkoła przemysłu Drzewnego w Chedera.

Oprócz tego istnieje szeroka sieć rzemieślniczych szkół wieczorowych oraz kursów dokształcenia zawodowego.

W dziedzinie kształcenia zawodowego dziewcząt specjalnie są aktywne organizacje kobiece: Organizacja Syjonistyczna Kobiet w Ameryce (Hadassa) Wizo, Organizacja Kobiet Mizrachi i Związki Kobiece w ramach rężnych organizacji.

Zarządy miejskie również odznaczają się swoją działalnością w tej gałęzi oświaty społeczno-narodowej. Zarząd Miejski Tel-Awiwu w 1944 r. wybudował szkołę rzemieślniczą dla młodzieży „Szewach", Zarząd Miejski Hajfy utrzymuje założoną w 1943 r. szkołę budowlaną. Szereg Związków Zawodowych, jak Związek Rzemieślników i Drobnych Przemysłowców, Stowarzyszenia Inżynierów i Architektów też zajmują się zagadnieniem wykształcenia fachowego.

Rząd Palestyński, zakładając szereg kursów, poparł akcję szerzenia oświaty zawodowej specjalnie w szeregach zdemobilizowanych żołnierzy. Jednakowoż uzyskać stałą roczną kwotę opartą o preliminarz budżetowy, na powyższe cele, dotychczas się nie udało.

Ogólna suma wydatków, związanych z organizacją instytucji wychowania zawodowego, w roku ubiegłym osiągnęła ćwierć miliona funtów palestyńskich. Jest rzeczą konieczną skoordynowanie działalności wszystkich instytucji w dziedzinie tak ważnej, jak wychowanie zawodowe. I w tej sprawie, jak i w każdej innej, muszą zaistniec wspólne wytyczne i uzgodniony plan działania.

Dwaj przyjaciele we wsi palestyńskiej

RUCH BUDOWLANY NA ZIEMIACH K. K. L.

W Rechowoth przystąpiono do budowy 15 domów mieszkalnych, z których 7 jest przeznaczonych dla zdemobilizowanych żołnierzy.

* * *

W Natanja założono fundamenty pod 100 jednostek mieszkalnych dla nowych „olim".

* * *

W Kfar Saba buduje Zarząd kolonii 72 mieszkania dla „olim".

* * *

W osiedlu „Ezra Ubicaron" koło Riszon-Lecyjon zakończono budowę 38 mieszkań z ogólnej liczby 100, przeznaczonych dla imigrantów z Jemenu.

* * *

W Kiriat Bialik odbyła się uroczystość zakończenia budowy 46 domów przygotowanych przez „Rasko" dla imigrantów i zdemobilizowanych żołnierzy.

* * *

W Giwataim po wykończeniu 28 mieszkań przystąpiono do budowy nowych 40 pomieszczeń dla uratowanych z pożogi wojennej braci i sióstr.

300 nowych osiedli w Erec

Donosiliśmy już o założeniu osiedla dla zdemobilizowanych żołnierzy Kfar-Monash. Jest to jednocześnie jubileuszowe, bo trzechsetne osiedle żydowskie w Erec. Oprócz 6 osiedli, które wywodzą swoje istnienie ze starożytności i są symbolem naszej wiecznej łączności z Erec Izrael, wszystkie pozostałe 294 osiedli zostały zbudowane od podstaw przez ostatnie dwa pokolenia, rozpoczynając od Petach Tikwa, matki kolonii żydowskich, zbudowanej przed 68 laty do Kfar-Monash.



Przy tym należy podkreślić, że 244 osiedli zbudowano w okresie między wojnami, I nawet w latach ostatniej wojny, w okresie największych zniszczeń w większości krajów, w Erec nie zagasł płomień budowy.

W r. 1922 mieliśmy 79 osiedli; w 1927 r. liczba doszła do 111, a 4 lata później mieliśmy 129, zaś w 1936 r. — 200. W ciągu ostatnich 10 lat zbudowano w Erec 100 osiedli .

Z ogólnej liczby 300 na ziemiach K. K. L. zbudowano 203 osiedla. Osiedla żydowskie są rozmieszczone w poszczególnych częściach kraju następująco: W dolinie Szaronu — 79, w Jehuda — 65, w dolinie Jezreel — 35, w Dolnym Galilu — 15, w Górnym Galilu — 29, w dolinie Jordanu — 16, w Bejt-Szan — 12, w dolinie Zewulon — 21, w Szomronie — 14, w Negew — 14.

Różne

Ogólny zbiór pomarańczy w tym roku określany jest na 8 — 8,5 milj. skrzynek. 565 tys. skrzynek pomarańcz przeznaczono pa produkcję soków. Liczba eksportowanych skrzynek dochodzi do 6 milionów; z tego 2,7 milj. wysyłamy do Anglii, 570 tys. skrzynek od Szwecji, 560 tys. do Belgii, 200 tys. do Holandii, 186 tys.— Irlandii i t.d. Należy przypuszczać, że eksport pomarańczy w przyszłym sezonie zwiększy się w związku z ofertami państw bałkańskich, Czechosłowacji i innych.

* * *

W budownictwie palestyńskim jest zatrudnionych obecnie 8—10 tys. robotników, z nich 60% wykwalifikowanych. W ramach realizacji projektu, przewidującego budowę 50 tys. izb. rocznie, będzie musiało być zatrudnionych 35 tys. robotników, w tej liczbie do 20 tys. fachowców. Tymczasem już się daje we znaki wielka potrzeba fachowych robotników budowlanych.— Projektowane jest zorganizowanie 6 kursów, któreby w tempie przyspieszonym dostarczyły wykwalifikowanych sił, dla wszystkich gałęzi budownictwa. Przewiduje się, że w ten sposób w ciągu roku możnaby wykształcić 3.000 rzemieślników, którzy w zamian za bezpłatną naukę i utrzymanie zobowiązaliby się 2 lata pracować w swoim rzemiośle i w ciągu tego czasu drobnymi ratami spłacać poniesione na naukę koszty. Dla zrealizowania powyższego projektu ma być preliminowana suma 250 tys. funtów palestyńskich.

* * *

W miesiącach styczeń—marzec 1946 r. zwiększyła się produkcja cementu fabryki Neszer o prawie 50% — t. j. z 15 tys. ton w styczniu na 23 tys. ton w marcu. Stało się to dzięki przeprowadzeniu ulepszeń w urządzeniu jednego z pieców fabryki, który przeszedł na ogrzewanie mazutem zamiast węgla. Dyrekcja fabryki ma zamiar dokonać podobnych ulepszeń we wszystkich 6-ciu piecach. W ten sposób produkcja miesięczna Neszer osiągnęłaby 25 tys. ton cementu, roczna zaś 270 tys. ton.

* * *

Produkcja rafinerii nafty w Erec wzrastała w latach wojny w następujący sposób

1939 r.	73	tys. ton.
1940 r.	847	„ „
1941 r.	1.165	„ „
1942 r.	2.006	„ „
1943 r.	2.724	„ „
1944 r.	3.282	„ „
1945 r.	4.010	„ „

Rafinerie w latach wojny przerobiły 12 milj. ton ropy naftowej, z tego 7,5 milj. ton na potrzeby floty brytyjskiej, zaś 2,5 milj. ton dla armii i awiacji. Reszta była użyta przez koleje palestyńskie, elektryfikację, dla fabryk Neszer, komunikacji samochodowej i t. d.—

* * *

Teatr „Ohel" wystawi komedię Shakespeare'a „Wesołe kumoszki z Windsoru" w przekładzie Natana Altermana, na język hebrajski.

Nowe tow. okrętowe w Haifie

B. Merowicz, dyr. Morskiego Depart. Żydowskiej Agencji opuścił Londyn, udając się do Palestyny. Jak się dowiadujemy, pertraktacje jakie mgr. Merowicz przeprowadził w ostatnich 3 miesiącach doprowadziły do stworzenia anglo-palestyńskiego towarzystwa okrętowego.

Została podpisana umowa między doskonale wyposażonym angielskim towarzystwem okrętowym w Londynie i Palestyńskim Tow. Żeglugi w Haifie, która powołuje do życia nowe towarzystwo okrętowe z kapitałem 500 tysięcy funtów. Zostało zakupione urządzenie dla okrętu pasażerskiego i towarowego. Oczekuje się że w najbliższym czasie zostaną spuszczone na wodę okręty, które rozpoczną służbę na Morzu Śródziemnym.



Rybacy żydowscy przed połowem

Z CAŁEJ POLSKI

Z życia „Ichudu" na Górnym Śląsku

(Korespondencja z Katowic)

W dniu 21 sierpnia 1946 r. odbyło się w Katowicach rozszerzone zebranie kierowników Galilu Górno-Śląskiego przy udziale delegatów snifów. W zebraniu wzięli udział przew. C. K. „Ichudu" w Polsce Dr. Parnas, czł. C. K. mgr. Salpeter i mgr. Rostal.

Zebranie zagaił czł. C. K. „Ichudu" w Polsce **mgr. Rostal**, omawiając obecną sytuację żydowstwa polskiego i konieczność energicznej pracy organizacyjnej. Następnie czł. C. K. „Ichudu" tow. **mgr. Salpeter** podkreślił, że obecna sytuacja wymaga aktywnej pracy kierowników ruchu zarówno na terenie Polski jak i zagranicą.

Przewodniczący C. K. „Ichudu" **Dr. H. Parnas** obszernie omówił konieczność produktywizacji Żydów pod aspektem Palestyny, która potrzebuje ludzi zdolnych do konstruktywnej pracy.

Głos zabierali tow. **inż Ostrowicz** (Bytom), **Dr. J. Blech** (Kraków), **mgr. Taler** (Gliwice), **Dr. Sternhell** (Kraków), **Torton** (Katowice).

Dnia 18 sierpnia 1946 r. odbyło się w Katowicach spotkanie aktywu „Ichudu" Galilu Śląsko-Dąbrowskiego.

Z referatem „Obecna sytuacja Żydów" wystąpił członek C. K. **mgr. Rostal.** Mówca podkreślił, że ruch nasz zatacza coraz szersze kręgi w kraju i zagranicą. Młodzież żydowska garnie się do rzędów organizacji syjonistycznych, zdecydowana na poświęcenia w walce o państwo Żydowskie w Erec.

W tych dniach odbyło się plenarne zebranie sekcji zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy przy „Ichudzie".

Referat pt. „Ruch wyzwoleńczy Żydów do okresu Herzla" wygłosił **mgr. S. Nornberg.**

Organizacja młodzieżowa w Katowicach (**przew. tow. Teitelbaum**), prowadzi regularną pracę syjonistyczn. Młodzież bierze czynny udział w akcji K. K. L. Pogadanki z dziedziny Historii Syjonizmu i Palestynografii pogłębiają świadomość ideową młodzieży.

Należy podkreślić, że ostatnio 70% młodzieży koła Katowickiego stworzyło kibuc „Curinu" z siedzibą w Sosnowcu.

Ostatnio bawił na Górnym Śląsku Przewodniczący Federacji Żydów Galicyjskich w Ameryce **tow. H. Zussman.**

W lokal Egzekutywy „Ichudu" odbyło się zebranie z udziałem Delegata.

W imieniu Egzekutywy „Ichudu" śląskiego powitał gościa czł. C.K. „Ichudu" w Polsce tow. mgr. **E. Rostal**, przedstawiając dążenia żydowstwa polskiego do aktywnego udziału w odbudowie państwa żydowskiego.

W imieniu Komendy Galilowej przywitał gościa tow. **Don Grynszpan.** Przedstawił naszemu gościowi stan kibuców i Domów Dziecka na naszym terenie.

W imieniu snifu „Ichudu" w Katowicach powitał gościa tow **mgr. S. Nornberg** stwierdzając, że realizacja dążeń narodu żydowskiego zależna jest od zrozumienia i czynów całego żydowstwa światowego.

W imieniu wojew. egzekutywy zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów powitał gościa **tow. Frydman.**

Następnie delegat amerykański **Herbert Zussman** poświęcił parę słów aktualnym problemom żydowskim.

Podkreśli, że żadne artykuły, książki nie są w stanie opisać tragedii żydowstwa polskiego. Żydowstwo amerykańskie mimo różnych opisów nie przedstawia sobie ogromu tragedii. Jeśli mamy w przyszłości uniknąć katastrofy narodowej, trzeba z całą energią poprzeć dążenia olbrzymich mas żydowskich do powrotu do Erec. W tym też kierunku poczyni kroki po powrocie do Ameryki.

Tow. mgr. Rostal podziękował gościowi za ciepłe słowa. **Sinor**

Walbrzych przy pracy

(Od naszego korespondenta)

Snif nasz powstał w kwietniu br. W chwili założenia, Snif liczył 22 członków. Wybrany wówczas Zarząd w składzie: **adw. N. Temkin** — prezes, **I. Ehrenrajch** — vice prezes, **M. Majerowicz, J. Lewin, Sz. Goldman** i **J. Berkowicz** — przystąpił natychmiast do wytężonej pracy w kierunku organizacyjnym i ideowym.

Na dzień 1 sierpnia nasz Snif liczył już 609 członków. Za okres od 1 do 10 sierpnia br. wstąpiło nowych 169 członków. Wszystkim członkom wydano legitymacje członkowskie.

„Ichud" w Walbrzychu jest w odpowiednim stopniu reprezentowany i aktywnie współpracuje w Komitecie Koordynacyjnym Organizacji Syjonistycznych, w miejscowych komisjach „Keren Kajemeth" i Komisji Szeklowej. W Komitecie Żydowskim mamy dwóch przedstawicieli: członka Prezydium, **tow. Wulkana** (sekretarza Komitetu) oraz **tow. adw. Temkina**, członka Zarządu Komitetu.

Przy Snifie istnieje „Wizo" i Koło zdemobilizowanych Żołnierzy i Oficerów.

Jednym z najbardziej efektywnych pól działalności Snifu jest Patronat nad kibucami i domami dziecka „Ichudu". Dotychczas zebrano i wydano na ten cel ok. 250.000 zł. Suma zaiste imponująca, świadcząca o wysokim zrozumieniu tego celu przez naszych działaczy. Pieniądze te zostały zużytkowane na doraźną pomoc kibucom naszym, oraz na odzież dla członków kibucu młodzieżowego w Walbrzychu i dzieci z domu dziecka w Gierzczach Pustych.

W związku z uchwałą Zarządu Galilu, utworzony został w Walbrzychu podokręg, obejmujcy 8 Snifów. Natychmiast po otrzymaniu odpowiednich instrukcji z Galilu, nawiązaliśmy kontakt z odnośnymi Snifami, a obecnie prowadzimy prace organizacyjne łącznie dla całego podokręgu

W ramach ogólnej akcji protestacyjnej Żydowstwa Polskiego przeciwko polityce angielskiej w Palestynie, odbył się w Walbrzychu wiec protestacyjny z udziałem przedstawicieli wszystkich żydowskich partii politycznych. Z ramienia „Ichudu" z przemówieniem wystąpił **tow. I. Lewkowicz.**

Z inicjatywy „Ichudu" odbyła się Uroczysta Akademia w rocznicę śmierci T. Herzla i Ch. N. Bialika, zorganizowana przez Komitet Koordynacyjny Organizacji Syjonistycznych. Uroczyste zebrania, poświęcone pamięci Herzla i Bialika odbyły się również we wszystkich kibucach „Ichudu".

Energicznie pracuje Zarząd Koła Zdemobilizowanych Żołnierzy i Oficerów (Przewodniczący Koła tow. **por. Littauer**). Koło, niedawno założone liczy obecnie 253 członków i prowadzi wytężoną pracę organizacyjną.

W związku z tym, że Zarząd Snifu został częściowo zdekompletowany z powodu wyjazdu niektórych jego członków, dokooptowano do Zarządu tow. tow.: **Dra Laszewskiego M., Sterdynera Sz., Wulkana E., Zegena U.** Z ramienia „Wizo" do Zarządu wchodzą **tow. tow. Stifflowa L. i Kuemelheimowa A.**, z ramienia Koła Zdemobilizowanych Żołnierzy i Oficerów — **tow. por. Littauer Piotr.**

Nowy Zarząd przystąpił do dalszej pracy na wszystkich odcinkach.

Akademia ku czci ofiar kieleckich
w Warszawie

W dniu 3-go sierpnia r. b. zarząd galilu „Ichudu" w Warszawie urządził akademię żałobną ku czci bestialsko zamordowanych ofiar pogromu w Kielcach

Akademia odbyła się w sali Centralnego Komitetu Żydów Polskich przy ul. Szerokiej Nr. 5. Na oznaczoną godzinę przybyli wszyscy ci, którym droga jest pamięć poległych. Sala była udekorowana flagami narodowymi, osłoniętymi żałobnym kirem.

Akademię zagaił przewodniczący warszawskiego galilu tow. **inż. Kincler** który, zapalając żałobne świece, wezwał wszystkich obecnych do uczczenia ofiar minutą ciszy.

Wśród poważnego i skupionego nastroju wystąpił **rabin Efrosi.** Zobrazował on drogę martyrologii żydowskiej w całej diasporze, widząc przyczynę naszej tragedii w braku własnego państwa. Przemówienie rabina przeplatane było pięknymi cytatami z Talmudu i Agady.

Po przemówieniu, rabin odprawił modły „El mole rachmim" za dusze zmarłych.

Następnie wystąpił tow. **adw. Ołomucki**, który wskazał na zbrodniczą działalność niektórych elementów, mordujących ocalałe resztki Żydów. „Nie my potrzebujemy krwi, bo nam jej używać nie wolno, a potrzebna ona jest naszym prześladowcom", stwierdził mówca. Zakończył on trzykrotnym ślubowaniem, iż wierni będziemy idei, którą pragnęli realizować nasi zamordowani bracia i siostry.

Na zakończenie części oficjalnej tej przejmującej smutkiem uroczystości, przemówił przewodniczący Smifu w Ostrowcu tow. **A. Friedental**, który przypomniał chlubną działalność zamordowanego prezesa Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego i „Ichudu" w Kielcach, tow. D-ra Seweryna Kahane. Szlachetny tenczłowiek, pogardził wspaniałą perspektywą stanowisk i zaszczytów, mimo, że, jako adwokat, był niejednokrotnie angażowany na różne odpowiedzialne placówki, poświęcając się wyłącznie sprawie żydowskiej. Zginął na posterunku przy telefonie, w momencie alarmowania władz o ratunek dla napadniętych Żydów.

Wśród zamordowanych znajdowała się również 17-letnia Bajla Gertner, świetlana postać, która zrezygnowała z korzystnego wyjazdu do Ameryki, poświęcając swe życie idei państwa żydowskiego w Erec-Izrael.

Brat zamordowanej Abek Gertner zginął w obronie ghetta warszawskiego, a teraz mordercy przecięli nić życia ostatniej latorośli tej rodziny bohaterów. Ofiara tych męczenników niech będzie drogowskazem dla nas wszystkich w zdobywaniu naszej Ojczyzny.

Uroczystość zakończyła się częścią artystyczną, w czasie której recytowano okolicznościowe utwory Mordchaj Gebirtigera, Pereca i innych. Odśpiewaniem „Hatykwy" zakończono żałobną akademię, która pozostawiła w sercach wszystkich obecnych niezatarte wrażenie.

Seminarium dla łódzkiego aktywu

(ch) Łódzka Organizacja „Ichud" prowadzi nadal wytężoną pracę organizacyjną. Organizacja wciąż ma tendencję rozrastania się.

Ostatnio dla aktywu organizacji zorganizowane zostało seminarium, które miało za zadanie zapoznać nasz aktyw z ideologią syjonizmu i naszego ruchu.

Seminarium zaczęło się 11 sierpnia wykładem inauguracyjnym tow. **adw. Sztraucha** n. t. „Idea syjonska na przestrzeni wieków". Okres przedhitlerowski omówił znany badacz i historyk syjonizmu tow. **Dr. Zineman.** Okres od pierwszego Kongresu do deklaracji Balfoura zobrazowali tow. tow. **Dr. Efros** i **Loefelstil.** Analizę syjonizmu między dwiema wojnami dał tow. **adw. Rogoziński.** Historia ruchu syjonistycznego podczas II-ej wojny światowej była tematem referatu członka C. K. „Ichudu" w Polsce tow **Dr. Langnasa.** Prócz hitorii syjonizmu, w dwóch wykładach tow. **adw.** niedziele, wtorki, czwartki, i soboty o godz. **Nejter** dał krótki zarys palestynografii.

Poza tymi dwiema podstawowemi dyscyplinami zostało omówionych szereg tematów ogólnych.

Tow. **red. S. Rozenberg** referował o „Palestynie w polityce międzynarodowej", tow. **Zajdsznur** o „Keren Kajemecie", a tow. **adw. Tauchman** o „Odrodzeniu języka hebrajskiego".

* * *

Dnia 10 sierpnia 1946 r. odbył się w lokalu „Ichudu" referat przewodniczącego naszej organizacji, członka C. K. „Ichudu" w Polsce, tow. **adw. Rogozińskiego** n. t. „Syjonizm w walce".

Referent zobrazował położenie narodu żydowskiego, a szczególnie żydostwa europejskiego i na tym tle uwypuklił najbliższe zadania ruchu syjonistycznego.

* * *

Seminarium, wyszkoliwszy nowe kadry pracowników ruchu, da nowy bodziec do wytężonej pracy organizacyjnej i kulturalnej. Seminarium, zorganizowane dla aktywu, nie przerwało normalnej pracy organizacyjno-kulturalnej w sekcjach.

I tak w największej naszej sekcji „Haowed Hacijoni" odbywają się w każdą niedzielę referaty. Sekcją kieruje teraz tow. **Rolnik**

Wielką ruchliwość wykazuje również sekcja zdemobilizowanych wojskowych. Regularnie co środę i niedzielę odbywają się, referaty polityczno-ideologiczne po których wywiązuje się ciekawa dyskusja. Sekcja ta, która rozrosła się do 200 członków, pozostaje pod kierownictwem tow. **adw. Nejtera.** By uzupełnić obraz naszej pracy, trzeba wspomnieć o akademikach i sekcji młodzieżowej, którzy w swoim zakresie prowadzą pracę.

* * *

Oddzielną pozycję zajmują kobiety zorganizowane w W. I. Z. O. Wspominaliśmy, że we środy odbywają się tradycyjne zebrania, a szczególnym powodzeniem cieszą się herbatki. Dnia 14 sierpnia odbyła się herbatka pod hasłem „Je dziemy na Zjazd". Przewodnicząca WIZO., tow. **Szyperowa** omówiła obszernie znaczenie Zjazdu i jego zadania. Zjazd według jej słów ma dać wyraz pracy dokonanej i wytknąć przyszłą drogę kobiety żydowskiej. Referat na temat „Sytuacja w ruchu syjonistycznym i w Palestynie" wygłosił tow. **inż. Chajkin.** W części artystycznej towarzysze z kibucu wykonali szereg pieśni i recytacji. Zebrane towarzyszki życzyły delegatkom, udającym się na Zjazd, owocnej pracy.

Po odśpiewaniu Hatywy, tow. Szyperowa zamyka wieczór.

Żydowskie audycje
w Polskim Radio

Wydział Kultury i Propagandy przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Warszawie nadaje cztery razy tygodniowo (w niedziele, wtorki, czwartki, i soboty o godz. 23-ej czasu środkowo-europejskiego) audycje radiowe dla zagranicy w jęz. żydowskim.

Audycje żydowskie nadawane są na krótkich falach (49,05) ze stacji nadawczej Warszawa III.

„NASZEMU SŁOWU"
w odpowiedzi na notatkę pt. „Mimochodem"

Nie przywykliśmy prowadzić polemiki w stylu... ulicznym. Dla pouczenia prosimy przyjąć do wiadomości, że

1) dr. Zineman jest doświadczonym i zasłużonym działaczem i pisarzem syjonistycznym, obejdzie się więc bez naszej obrony,

2) partia polityczna nie jest kramikiem czy interesem prywatnym, to też poruszanie jej spraw wchodzi w zakres każdej publicystyki poważnej,

3) w ogóle należy pamiętać o tym, że brak argumentów i umiejętności prowadzenia kulturalnej polemiki, nie da się zastąpić nadmiarem arogancji.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze do komunikatu Centrali K. K. L. w Polsce wkradła się omyłka którą niniejszym prostujemy, zamiast numeru konta P. K. O. 190 winno być — VII — 1090.

Z C. K. „Ichud" w Polsce

W dniach 1 i 2 b. m. obradowało plenum C. K. „Ichudu" w Polsce wraz z przedstawicielami „Ichudu" w woj. Komitetach Żyd. i zaproszonymi członkami Rady Naczelnej.

Wysłuchano sprawozdania tow. A. Gersona z jego podróży do Ameryki oraz sprawozdań przybyłych na posiedzenie przedstawicieli Ruchu zagranicznego. Omówiono sprawy przygotowań do Kongresu Syjonistycznego i światowej konferencji ogólno-syjonistycznej. Zanalizowano sytuację żydostwa polskiego i pracę C. K. Żydów Polskich.

Powzięto szereg uchwał, C. K. wysłał prezesowi dr. Sommersteinowi, który zapadł ponownie na zdrowiu w Ameryce, depeszę z wyrazami uznania za jego wysiłki na rzecz akcji pomocy Żydom polskim oraz z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Ogólnopolski Zjazd W. I. Z. O.

W salach Żydowskiego Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach odbył się ogólnopolski zjazd „Wizo" przy udziale delegatek z kilkudziesięciu miast Polski.

Zjazd zagaiła tow. **mgr. Szolderowa** z Chorzowa, witając obecnych przedstawicieli C. K. „Ichud" w Polsce mgr. Salpetera i mgr. Rostala oraz zaproszonych gości, po czym powołała prezydium z **dr. Grinbergową** z Warszawy na czele.

Skolei przywitali zjazd z ramienia C. K. „Ichud" w Polsce i z ramienia egzekutywy krakowskiej i śląskiej **mgr. Salpeter** i **mgr. Rostal**, oraz w imieniu „Snifu" katowickiego **tow. Torton** po czym obszerny referat o celach i zadaniach „Wizo" wygłosiła tow. **Keilowa.**

Po sprawozdaniu delegatek, które przedstawiły rozwój i działalność „Wizo" w okresie powojennym, uchwalono wysłać depeszę gratulacyjną do tow. Seef w Anglii z okazji 25-lecia istnienia „Wiza". Dalej, po omówieniu obecnej sytuacji w Palestynie, w związku z antysyjonistyczną akcją władz brytyjskich, uchwalono wysłać depeszę z ostrymi rezolucjami protestacyjnymi na ręce ministra spraw zagranicznych ob. Rzymowskiego i ambasadorów angielskiego i amerykańskiego w Polsce. Wysłano również telegram hołdowniczy do Agencji Żydowskiej, wyrażający solidarność polskiego Wizo z akcją Jiszuwu.

W godzinach popołudniowych obszerny referat organizacyjny wygłosiła **tow. Margulisowa** z Warszawy. Po dyskusji wybrano władze centralnego komitetu „Wizo" w następującym składzie:

Przewodnicząca — **Dr. Grinberg** (Warszawa), wiceprzewodnicząca: **tow. Margulisowa** (Warszawa) i **tow. Szyperowa** (Łódź), Skarbnik — **tow. Sztywterowa** (Łódź), sekretarz — **tow. Mandelowa** (Warszawa). członkinie: tow. **Keilowa** (Łódź), **Litwinowa** (Łódź), **Becherowa** (Katowice), **mgr. Cygielstrejchowa** (Bytom), **mgr. Szolderowa** (Chorzów) i **Lisowa** (Kraków).

W ramach dalszej pracy uchwalono ściśle współpracę z „Hanhagą Haraszit", TOZ-em i inn. **(K)**

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 198-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 765/46 — D. 012021

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok II Nr 4 (17) **Warszawa — Łódź, 10 września 1946** **Cena zł 10**

Maksymilian Tauchner

Jak za dawnych „dobrych" czasów

Jak gdyby nie było Hitlera, koszmarnej wojny i milionów, nieludzko męczonych i zabijanych ludzi. Jak gdybyśmy nadal mieli rodziców i rodzeństwo, żony, mężów i dzieci. Jak gdybyśmy nadal wiedzieli, co to dom i ciepło domowe. Jak gdyby nie było nawałnicy, która zmiotła z powierzchni ludzi, narody, ustroje, i instytucje, tradycją uświęcone. Jak gdyby świat w swym spokojnym, ewolucyjnym rozwoju zatrzymał się na roku 1939.

Jak gdyby nic się w świecie nie zmieniło, zwołuje Anglia w roku 1946 Konferencję Okrągłego Stołu dla „spokojnej i rzeczowej" debaty nad możliwościami rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

Podstawą rozmów ma być proponowany przez Anglię plan **sfederalizowania** Palestyny. **Rozczłonkowania** ściślej biorąc, na miniatury żydowską i arabską, okręg Jerozolimy i wyodrębniony Negew.

Nie chcemy i nie sądzimy, byśmy potrzebowali merytorycznie polemizować z wyraźnie naigrywającego się z nas planu brytyjskiego. Wszak nawet koncepcja podziałowa niebosszczyka lorda Peela była dla nas dużo korzystniejsza.

A Peel opracował swój projekt po gruntownym badaniach 9 lat temu.

Gdy żył jeszcze cały naród żydowski, gdy dziesiątki tysięcy bezdomnych Żydów nie koczowało po krajach europejskich, gdy Żydzi nie mieli jeszcze za sobą zaszczytnego szlaku bojowego z swym półtoramilionowym wkładem żołnierskim w wysiłek wojenny aliantów, a Arabowie nie shańbili się jeszcze służbą w oddziałach SS. Cień drutów kolczastych nie padał jeszcze wtedy na świat. Nie wiedziano jeszcze, co to krematoria i stosy nagich trupów, rozbijane główki dziecięce i zastrzyki fenolu. Monachium, Linz, Atlit, Cypr były wtedy tylko jeszcze nazwami geograficznymi, a nie tragicznie smutnymi symbolami.

Nigdy nie liczyliśmy na sentymenty i uczucia w polityce. Najmniej o nie Anglię posądzaliśmy.

Ale zawsze wierzyliśmy, że jest i musi być kres w cierpieniach narodu. Bez tego „wentyla bezpieczeństwa" świat zatraciłby oblicze ludzkiej społeczności, a stałby się wilczym stadem. Bez perspektyw rozwojowych, bez podstaw pokojowego współżycia.

* * *

Nie uważamy idei porozumienia arabsko - żydowskiego za fantazję. Przeciwnie, **porozumienie takie uważamy za konieczne i realne,** jeżeli myślimy poważnie o naszym dziele narodowym w Palestynie, jako o przyszłości dla narodu żydowskiego. Musimy się wyzbyć emocjonalnego podchodzenia do kwestii arabskiej, a przestawić się na tory realizmu politycznego. Wierzyliśmy i wierzymy nadal, że porozumienie to da się osiągnąć, bo wymaga tego interes obu stron. Ale pod jednym warunkiem. **Że Anglia nie będzie między nami arbitrem.** To jasne przecież. Porozumienie arabsko-żydowskie nie leży na linii interesów polityki brytyjskiej. Nad porozumieniem tym zaciężyło groźne, imperialne „divide".

* * *

Nie więc obiekcje odnośnie porozumienia żydowsko-arabskiego kazały Agencji Żydowskiej uchylić się od rozmów londyńskich. Jak donoszą ostatnie źródła zagraniczne, powodem nieuczestniczenia w konferencji jest nie nawet **zasada podziału Palestyny,** ale proponowany przez Anglię **plan podziału.** Plan uderzający nas w najbardziej newralgiczne miejsca. Pozbawiający nas bowiem prawa regulowania imigracji żydowskiej nawet na nieprawdopodobnie okrojonym terytorium żydowskim.

Wiele jeszcze planów będzie niewątpliwie podstawą rozważań żydowskich. O jednym musimy jednak pamiętać. **W roku 1946 nie wolno nam być romantykami. Nie możemy sobie pozwalać na gesty.**

Są dwa tylko kanony naszej polityki, od których odstąpić nie zezwala nam właśnie realizm polityczny.

Regulowanie imigracji żydowskiej do Palestyny musi do nas należeć. Nasz stan terytorialny musi gwarantować maksymalne możliwości absorbcyjne, przy maksymalnym, rzecz jasna, z naszej strony wysiłku kolonizacyjnym.

* * *

Niewiadomo, na jaki plan ostatecznie pójdzie Anglia.

Może zechce dać koncesje Arabom, aby ich nie stracić na rzecz „tertium gaudens" na Bliskim Wschodzie, a może starać się będzie przychylnie usposobić do siebie Żydów. **Oburzającym jednak jest sam fakt zwołania przez Anglię tego rodzaju konferencji.** I fakt ten powinien też inspirować decyzję strony żydowskiej, niebrania udziału w rozmowach.

ZDANIEM NASZYM ANGLIA STRACIŁA JUŻ BEZPOWROTNIE TYTUŁ DO ZWOŁYWANIA OBRAD, GDZIE ROZSTRZYGAĆ SIĘ MAJĄ LOSY PALESTYNY. Straciła go pod względem prawno - formalnym, bo mandat palestyński wraz z skonem mandanta (Ligi Narodów) nie jest dziś już formalnym mandatem, zważywszy nawet powstanie nowej organizacji międzynarodowej (ONZ), która stosunku mandatowego nie potwierdziła. Uznaniem niepodległości Transjordanii, kraju wchodzącego w zakres terytorium mandatowego, przekreśliła zresztą Anglia **zobowiązania,** wynikające z istoty mandatu. Nie może być więc mowy o **uprawnieniach,** wynikających z stosunku mandatowego, który w tym stanie rzeczy uważać należy za faktycznie **rozwiązany.**

Nie trzeba chyba dodawać, że i moralnego prawa do koncyliacji nie posiada już Wielka Brytania.

Polityka represji wobec Żydów, nie mająca nic wspólnego z jakimkolwiek odruchem bodajże współczucia wobec najtragiczniej w tej wojnie dotkniętego narodu żydowskiego, narodu — sojusznika, polityka, której szlak znaczą obozy na niemieckich ziemiach, druty kolczaste, w Atlit i na Cyprze, czołgi w osiedlach palestyńskich, z takim trudem wznoszonych, rewizje i akcje pacyfikacyjne, których nie powstydziłby się i Niemcy, wyroki śmierci i więzienia na młodych zapaleńców żydowskich, którzy w przystępie rozpaczy „gwałtem gwałt odciskają", to wszystko sprawia, że

nieformalny mandatariusz nie ma już dziś i moralnej podstawy rządzenia, a tymbardziej rozstrzygania o losach Palestyny.

Nie w Londynie rozstrzygać się już mogą te losy. **Zagadnienie palestyńskie znaleźć musi rozwiązanie na szerokim forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, względzie jej Rady Bezpieczeństwa.**

Nic to, że w organizacji międzynarodowej zasiadają, jako członkowie przedstawiciele państw arabskich, a brak przedstawicieli żydowskich. Zagadnienie Państwa Żydowskiego, zagadnienie ostatecznego zlikwidowania problemu żydowskiej bezdomności dojrzało dziś do tego stopnia, że narody pragnące pokoju, rozwiązać je mogą i muszą sprawiedliwie. Właśnie w imię i dla pokoju. Bo pokój jest niepodzielny. Ten sam dla wielkich silnych mocarstw, co i dla gnanego od wieków narodu żydowskiego.

Po latach najstraszliwszych mąk bezpaństwowego narodu, nie możemy i nie będziemy powracać do stanu z przed roku 1939.

To co w roku 1922 było osiągnięciem, byłoby w roku 1946 wręcz załamaniem. **Mandat angielski może być dziś wymieniony tylko na niepodległość Palestyny.** A niepodległości nie da nam Wielka Brytania na konferencji w Londynie. Nie jest zresztą do tego uprawniona, a po za tym nie chcemy już jej dobrodziejstw.

CHCEMY PRAW, PRZYSŁUGUJĄCYCH SUWERENNYM NARODOM. PRAW ZAGWARANTOWANYCH NIE PRZEZ JEDNO PAŃSTWO, A PRZEZ ORGANIZACJĘ WSZYSTKICH WOLNYCH NARODÓW, W SKŁAD KTÓREJ WEJŚĆ MUSI WOLNY NARÓD ŻYDOWSKI.

Min. Bevin obraduje...

LONDYN (tel. w.) Tak zwana konferencja palestyńska w Londynie rozpoczęła swe obrady pod przewodnictwem ministra Bevina. Do obrad zaproszono pełniącego obowiązki Naczelnego Rabina Wielkiej Brytanii Lazarusa.

Donoszą, iż przywódcy Ligi Arabskiej starają się nakłonić członków palestyńskiego Komitetu Arabskiego do wzięcia udziału w konferencji.

W liście do dra Weizmana minister kolonii Hall wyjaśnia, że rząd angielski nie mógł się zgodzić na żądanie Jewish Agency, postawione jako warunek uczestnictwa w konferencji.

W oświadczeniu swym Egzekutywa Agencji Żydowskiej podkreśla, że wobec tragicznej sytuacji uchodźtwa żydowskiego i położenia w Palestynie, postanowiła zdobyć się na najwyższe poświęcenie, aby ułatwić natychmiastowe i trwałe porozumienie, lecz „poza schemat postawiony przez Agencję (utworzenie państwa żydowskiego na właściwym obszarze Palestyny) żaden przedstawiciel żydowski nie może wyjść, nie narażając się na potępienie przez naród żydowski.

...a tymczasem w Palestynie

LONDYN (ŻAP) Z Jerozolimy donoszą o zamachach dokonywanych w różnych punktach kraju. 3 zamachy bombowe zanotonowano w Hajfie . Kilka obiektów kolejowych wysadzono w powietrze. Wojsko brytyjskie znajduje się w stanie ostrego pogotowia. Z powodu zaostrzonej cenzury brak szczegółów co do miejsc i rozmiarów akcji zamachowej.

Komunikat oficjalny informuje, że na statku „Cztery wolności", który przywiózł 1200 nielegalnych emigrantów żydowskich, wykryto pewną ilość materiału wybuchowego.

Dr. Sommerstein ciężko chory w Ameryce

Przewodniczący delegacji żydostwa polskiego wysłanej do Ameryki i prezes C. K. Żydów Polskich, Dr. Emil Sommerstein ciężko zaniemógł. Dr. Sommerstein wyjechał z kraju, w okresie rekonwalescencji po dłuższej chorobie. Wielka ruchliwość i naprężona praca, jaką wykazał za oceanem — jako głowa delegacji — na rzecz akcji pomocy dla żydostwa polskiego, spowodowały, że Dr. Sommerstein przed zakończeniem swej chlubnej misji, ponownie ciężko zaniemógł w Ameryce. Do chorego wyjechała żona z Palestyny.

Z różnych stron świata napływają od federacji Żydów polskich zapytania o stan chorego i życzenia rychłego wyzdrowienia.

Żydostwo polskie przesyła swemu wypróbowanemu przywódcy, sędziwemu Dr. Emilowi Sommersteinowi, wyrazy uznania za jego wytężoną i owocną pracę dla ogółu Żydów polskich oraz życzenia najrychlejszego powrotu do zdrowia.

La Guardia o emigracji Żydów z Polski

NOWY JORK, 6, 9. (PAP) — Radiostacja nowojorska nadała przemówienie generalnego dyrektora UNRRA La Guardii z Londynu.

MÓWIĄC O ZAGADNIENIU UCHODŹCÓW ŻYDOWSKICH Z EUROPY ŚRODKOWEJ, LA GUARDIA STWIERDZIŁ M. IN., ŻE RZĄD POLSKI UCZYNIŁ WSZELKIE KROKI DLA ZAPOBIEŻENIA DALSZYM WYSTĄPIENIOM ANTYŻYDOWSKIM W POLSCE W RODZAJU ZAJŚĆ W KIELCACH. JEDNAKŻE, ZDANIEM LA GUARDII, EMIGRACJA ŻYDOWSKA Z POLSKI PO PRZEJŚCIACH WOJENNYCH BYŁABY USPRAWIEDLIWIONA PSYCHOLOGICZNIE I SOCJOLOGICZNIE NAWET BEZ TAKICH WYSTĄPIEŃ.

UNRRA I WŁADZE WOJSKOWE W ZACHODNICH NIEMCZECH MUSZĄ ZDANIEM LA GUARDII, UCZYNIĆ WSZYSTKO, ABY MAKSYMALNIE POMÓC UCHODŹCOM ŻYDOWSKIM.

Harold J. Lasky o problemie palestyńskim

Opinia angielska w sprawie Palestyny nie jest oczywiście, jednolita, wśród różnych sądów i komentarzy, wypowiedzeń i projektów, godnym zanotowania jest głos byłego przewodniczącego Labour Party, Harolda J. Lasky'ego.

W artykule, opublikowanym w „The Jewish Post", wypowiada się Lasky o najbliższych i najpilniejszych krokach, jakie, jego zdaniem, powinien rząd angielski bezzwłocznie podjąć.

Po pierwsze — pisze Lasky — w świetle ostatnich arabskich enuncjacyj, powinien rząd brytyjski dać do zrozumienia jasno i poza wszelką dyskusją, że zamierza Z PEŁNA ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ WYPEŁNIĆ SWÓJ OBOWIĄZEK W STOSUNKU DO NARODU ŻYDOWSKIEGO POD MANDATEM.

Po drugie, zadawszy poważny cios wpływowi umiarkowanych żydowskich przywódców, jak Dr. Chaim Weizman i Mosze Szertok, powinien zrozumieć, że restytucja ich prestiżu w Palestynie jest naglącą koniecznością.

Po trzecie, Brytyjski Rząd powinien wyjaśnić słabość, jaką okazał w stosunku do muftiego Jerozolimy, i dlaczego uważał za stosowne przekształcić Transjordanię w niezależne państwo, W CHWILI GDY ANGLO-AMERYKAŃSKA KOMISJA BYŁA W TRAKCIE WYKONYWANIA SWYCH OBOWIĄZKÓW.

Po czwarte, Brytyjski Rząd musi pokazać, że do pewnego stopnia jest w stanie zrozumieć położenie Żydów w Europie. Gdyby przeszło 80 procent Anglików zostało wymordowanych podczas ostatniej wojny (z milczącą zgodą muftiego i aprobatą Wysokiego Komitetu Arabskiego)) — rząd brytyjski zrozumiałby przynajmniej, dlaczego rozpacz pomniejszyła samoopanowanie, jakie było charakterystyczne dla Żydów w Palestynie.

Po piąte, każdy się zgodzi z brytyjską polityką, domagania się równych praw dla Żydów w Europie i gdzieindziej. Cóż za kroki, więc, zamierza rząd brytyjski przedsięwziąć dla zaprotestowania przeciwko kontynuacji antysemityzmu na Węgrzech, Rumunii i w Polsce i wszystkich krajach arabskich?

I co mr. Attlee i jego koledzy zamierzają począć z tragicznym położeniem Żydów w obozach?... Już minął rok od czasu, gdy problem ten został przed nim postawiony.

Ja znam członków Rządu Stronnictwa Pracy! Nie wierzę, żeby pragnęli wykręcić się z danego słowa. Ale sądzę, że nie uzmysłowili sobie, albo nie odczuli pełnych rozmiarów żydowskiej tragedii ani też konieczności pośpiechu w uwzględnieniu jej.

Przedewszystkim rząd brytyjski musi skierować swoją energię w kierunku uzmysłowienia Arabom faktu, jak wiele mają do wygrania, porzucając swoją obecną politykę bezpłodnej wrogości do Państwa Palestyńskiego, w którym zarówno Żydzi, jak i Arabowie mogą współpracować na równych prawach. Nikt od samych brytyjskich kierowniczych osobistości nie wie lepiej, że ta wrogość jest sztucznie z góry narzucona przez arabskich leaderów i narzucona ze strachu przed faktem, że żydowska imigracja oznacza koniec ich faktycznej pańszczyzny nad „fellachinem". Mr. Attlee i jego koledzy powinni uważać to (pokazanie Arabom korzyści płynących ze współpracy z Żydami — przyp. tłum.) za oczywisty obowiązek.

Kształtowanie administracji dla ochrony przestarzałego feudalizmu nie jest mądrzejsze niż kształtowanie go dla niemiłosiernej eksploatacji Afrykanów w kopalniach miedzi w Rhodezji. Jestem zupełnie pewien tego, że mr. Attlee i jego koledzy, po namyśle, dojdą do przekonania, że nie może być innej polityki, zgodnej z zasadami socjalizmu.

Ogniową próbą każdego państwa, które uważa się za demokratyczne — jest traktowanie Żydów. Rząd brytyjski nie może chcieć uniknąć odpowiedzialności przed historią za sytuację w Palestynie. Ukaranie zbrodni takich, jak „terror", które mogą być udowodnione wiarogodnym świadectwem — zawsze jest praworządnym.

Doprowadzić do rozpaczy historyczny naród o pięknej tradycji, szczególnie w godzinie jego najcięższych cierpień — nigdy nie jest praworządnym!

Mam nadzieję, że brytyjskiemu rządowi nigdy nie zabraknie rozsądnej myśli. Mam nadzieję, że rozsądek doprowadzi do szybkiej decyzji, która przywróci wiarę w życie mężów i kobiet, którzy stoją w cieniu śmierci!

Lasky do Żydostwa polskiego

WARSZAWA (ŻAP). Podczas swego pobytu w Warszawie, przywódca angielskiej Partii Pracy prof. Harold Lasky przyjął redaktora Żydowskiej Agencji Prasowej Ozjasza Szlajena, któremu udzielił wywiadu na temat sytuacji Żydów i zagadnienia palestyńskiego.

Na uwagę przedstawiciela Ż. A. P., że w historii wojennej Anglii należy rozróżnić między wojnami, które przyniosły Anglii zwycięstwo i zaszczyt, jak to: wojna przeciwko Napoleonowi, przeciw Wilhelmowi II i Hitlerowi, a takimi niesprawiedliwymi jak amerykańska, afrykańska i najnowsza wojna przeciwko odradzającej się w heroicznych wysiłkach i niewymownych cierpieniach Judei — prof. Lasky powiedział:

„Nie sądzę, iż znajdujemy się w stanie wojny z Żydami, ani nie przypuszczam, żeby taki stan kiedykolwiek w przyszłości mógł zaistnieć".

Na dalsze uwagi, że społeczeństwo żydowskie czuje się boleśnie dotknięte wynurzeniami brytyjskich kół politycznych, które twierdzą, jakoby przywódcy żydowscy chcieli wykorzystać tragedię żydowską dla wywarcia presji politycznej na Anglię w sprawie palestyńskiej, co żywo przypomina metody hitlerowskie obrzucania obelgami ofiar, nad którymi się znęcano — widocznie wzruszony tym porównaniem prof. Lasky odparł:

„Od kilku tygodni jestem oddalony od Anglii i nie mam informacji o ostatnich pociągnięciach i oświadczeniach mego rządu. ZGADZAM SIĘ, ŻE TAKIEGO RODZAJU WYNURZENIA SĄ NIEWŁAŚCIWE I NIEGODNE".

Na pytanie, czy wobec ciężkiej sytuacji uchodźców żydowskich w Europie i naprężenia w Palestynie należy się liczyć z rychłym powzięciem decyzji rządu brytyjskiego w tej sprawie — prof. Lasky odpowiedział: „Tak jest. DECYZJA W SPRAWIE PALESTYNY ZAPADNIE W NAJBLIŻSZYM CZASIE".

* * *

(ŻAP). Prof. Lasky bawiąc w Warszawie, prosił przedstawiciela Ż. A. P. przekazać społeczeństwu żydowskiemu w Polsce następujące oświadczenie:

„Zasyłam serdeczne pozdrowienia społeczeństwu żydowskiemu w Polsce. Znane mi są cierpienia Żydów Polskich oraz wielkie bohaterstwo, z jakim je przetrwali.

Pragnę ich zapewnić, że w Europie i Azji, w Palestynie i Afryce NARÓD BRYTYJSKI UCZYNI WSZYSTKO, CO W JEGO MOCY, BY STAŁO SIĘ ZADOŚĆ SPRAWIEDLIWOŚCI, DO KTÓREJ ŻYDZI MAJĄ BEZSPRZECZNE PRAWO W CYWILIZOWANYM ŚWIECIE. ODWAGA ICH JEST WYPRÓBOWANA. NIECHŻE NADZIEJA ICH WYPŁYWA Z TEJ ODWAGI. MY ZE SWEJ STRONY DOŁOŻYMY WSZELKICH STARAŃ, BY TA ICH NADZIEJA W PEŁNI ZIŚCIŁA SIĘ".

„Kości ich odżyją w Syjonie!"

(Z przemówienia Nacz. Rabina Palestyny d-ra I. Hercoga w Warszawie)

Nawiązując do zapowiedzi w poprzednim numerze naszej „Opinii", przypominamy niniejszym uroczysty i do łez wzruszający akt wręczenia Naczelnemu Rabinowi Palestyny drowi Icchakowi Hercogowi znalezionej pod gruzami Tory, przesiąkniętej męczeńską krwią żydowską.

Generalny sekretarz Komitetu Organizacyjnego Żyd. Kongr.Wyzn., prof. Michał Zylberberg, który z wielkim wysiłkiem i nakładem kosztów zdobył tę cenną relikwię wydobytą z pod gruzów Ghetta Warszawskiego, odczytał list do Żydów palestyńskich, załączony do Rodałów. Treść listu tego opiewa:

Do naszych Braci w Palestynie!

Okryte żałobą są drogi żydostwa polskiego, opustoszałe i owiane smutkiem. Około 800 gmin żydowskich zostało startych z oblicza ziemi. Zostaliśmy tylko jako mała garstka, jako jedyne strzępy wielkich rozgałęzionych rodzin. Praca nasza, w ciągu wieków wykonana, stała się przedmiotem łupu, została obrócona w niwecz. Nasze przybytki ducha, świątynie, szkoły i biblioteki spłonęły w ogniu barbarzyńskiego gniewu. Nasze święte księgi, księgi Tory, były deptane plugawym butem żołdaka hitlerowskiego i palone na stosach. Nasze skarby ducha stworzone i zgromadzone dzięki ogromnemu wysiłkowi stuleci, stały się pastwą nikczemników i złoczyńców. Upadek żydostwa polskiego i zniszczenie stworzonych przezeń wartości to niepowetowana strata dla żydostwa światowego.

Pośród zabytków naszej twórczości duchowej, zabytków świętości rozrzuconych tu i ówdzie po kraju, znajduje się księga Tory, przesiąknięta niewinną krwią żydowską, przelana przez hitlerowców. Wybraliśmy tę oto Torę, jako symbol martyrologii Żydów polskich do wręczenia Wam, drodzy bracia w Syjonie, znając Wasz niezgłębiony smutek i żałobę z powodu katastrofy, która nas spotkała.

W obecności przedstawicieli żydostwa polskiego, organizacji żydowskich w kraju, Komitet Organizacyjny Żyd. Kongr. Wyznaniowych w Polsce przekazuje Wam dziś w imieniu milionów męczenników Żydów tę oto Torę za pośrednictwem przedstawiciela żydostwa palestyńskiego, Rabina Dr. Icchaka Hercoga.

Księga ta zbroczona jest krwią nieszczęśliwych Braci, z jej strof rozbrzmiewa jęk mordowanych i okrzyk Bojowców Ghettowych! Niechaj to świadectwo męki posłuży Wam na wieki jako obraz cierpiętnictwa na rodu żydowskiego w Polsce, jako pamiątka po zniszczonych gminach żydowskich".

Po odśpiewaniu przez nadkantora Kusowickiego modlitwy pośmiertnej „El mole rachmim" za dusze milionów Żydów, zamęczonych na śmierć przez zbirów hitlerowskich, wygłosił wśród płaczu i szlochów zebranych, rabin dr. Hercog, następujące przemówienie:

„Od zburzenia świątyni w Jerozolimie, naród żydowski nie był tak boleśnie i tragicznie doświadczony, jak ostatnio.

Oto przyjechałem do Polski, mojego kraju rodzinnego, by odwiedzić garstkę braci moich, strzępy pozostałe z trzech i pół miliona dusz.

Biada oczom, które to widzą!

Czy to jest owe żydostwo polskie o tysiącletniej złotej tradycji, które zajmowało czołowe miejsce w narodzie, które stanowiło ośrodek i światową krynicę Tory i bogobojności, wiedzy i ducha żydowskiego, poezji i muzyki żydowskiej, owe żydostwo polskie, które w ciągu stuleci promieniowało na żydostwo całego świata, żydostwo polskie, które złożyło największą ofiarę na odbudowę Palestyny?

Wielkie i straszliwe jest spustoszenie! Zostały jeno suche kości, jak w wizji proroka Ezechjela.

Czyż ożyją te kości?

Tak, ożyją w kraju wiecznego życia dla Izraela, w Syjonie, domu życia naszego!

Te oto strzępy drżą dniem i nocą, ich życie jest narażone.

Rząd polski wprawdzie spełnia swój obowiązek, wymierzając sprawiedliwość nad ujętymi przez milicję mordercami i karząc ich stosownie do ich winy, ale jad hitleryzmu jeszcze wciąż fermentuje.

Gdy byłem przyjęty na audiencji przez Papieża, poruszyłem bolesny problem trwającego jeszcze wciąż antysemityzmu.

Papież potępił z całą stanowczością antysemityzm i wyraził zdziwienie, że wśród narodów, które tyle ucierpiały od nazizmu, znajdują się tacy, którzy kroczą jego drogami.

Głupstwo plotą ci, którzy twierdzą, że jest to sprawa polityczna. Po pierwsze, czy można usprawiedliwić mordy argumentami polityczno-partyjnymi, a po drugie, jest przecież rzeczą jasną, że nieszczęśni Żydzi byli i są mordowani nie z powodu ich przynależności partyjnej, lecz jedynie dlatego, że są synami narodu, który trzy tysiące lat temu wypisał na swoim sztandarze przykazanie boskie: „Nie zabijaj".

Co większa, nawet hitlerowcy, którzy rzucali w swych pamfletach najohydniejsze kalumnie na naród żydowski, o ile mnie pamięć nie myli, nie posługiwali się szalonym i oklepanym kłamstwem o mordach rytualnych, które zresztą wielu papieży napiętnowało jako bezpodstawny, złośliwy wymysł — a w Polsce zmartwychwstało ono to najohydniejsze kłamstwo, które posłużyło jako powód do rozdmuchiwania antysemityzmu i mordowania niewinnych ludzi.

Ku naszemu wielkiemu ubolewaniu, Kościół Katolicki jeszcze nie wzniósł się na poziom pożądany z punktu widzenia religijno-etycznego wobec straszliwego i kompromitującego zjawiska szerzenia się jadu antysemityzmu wśród mas.

Niestety, z pewnych wysokich trybun dały się słyszeć słowa, które zamiast uspakajać, jeszcze bardziej rozdmuchały ogień nienawiści.

Jaki wielki wstyd!

Owszem, słyszeliśmy głos protestu z ust jednego z dostojników Kościoła, ale głos ten został głosem wołającym na puszczy!

Zwracamy się z tej oto trybuny nielicznych resztek gminy warszawskiej do przywódców Kościoła Katolickiego z apelem w imię honoru narodu polskiego, w imię honoru kraju, który zajmował tak wybitne miejsce w historii Żydów na przestrzeni tysiącletniej epoki, zwracamy się do Was słowami proroka Maleachi: „Azali nie jesteśmy synami jednego Ojca, azali nie jeden Bóg nas stworzył? Dlaczegóż więc mamy się sprzeniewierzyć jeden drugiemu?" Stańcie wszyscy do potężnej akcji oczyszczenia kraju z tej nieczystości nazistowskiej!"

W ostatniej części swego przemówienia Rabin Hercog mówił o historycznych prawach narodu żydowskiego do Palestyny i o tym, że już nadszedł czas, by wszystkie narody świata nareszcie zrozumiały, że resztki zmaltretowanego żydostwa mają prawo poprostu do swej Ojczyzny i do jej odbudowy.

Pod koniec Rabin Hercog udzielił swego błogosławieństwa resztkom żydostwa polskiego.

Naczelny Rabin Palestyny Dr I. Hercog przyjmuje z rąk Nacz. Rabina WP. Dr D. Kahanego Torę, przepojoną Krwią Męczenników Ghetta Warszawy.

fot. Film Polski

Prasa Palestyńska o akcji angielskiej

Prasa hebrajska w Palestynie — w warunkach zaostrzonej cenzury — daje wyraz uczuciom Jiszuwu palestyńskiego w obliczu blokady brytyjskiej, stosowanej wobec ocalałych resztek żydostwa europejskiego, szukających ochrony u swoich braci w Palestynie.

„DAWAR", komentując oświadczenie rządu, wydane w związku z akcją przeciwko „nielegalnym", określa to oświadczenie jako dokument rzadko spotykanej obłudy i hipokryzji.

„Jest prawdą, że jedynym grzechem uchodźców żydowskich, ciągnących do Palestyny jest to, że ocaleli oni z pogromu hitlerowskiego. Ten fakt najwidoczniej ważko zaciąży na planach brytyjskich na Bliskim Wschodzie".

„HAAREC" uważa, „iż tym, którzy stoją za tymi brutalnymi deportacjami, widocznie nie zależy na rozwiązaniu kwestii palestyńskiej za zgodą Żydów.

Polityka ta otwiera beznadziejną przepaść między Żydami a rządem brytyjskim".

„HABOKER" stwierdza, że światowy ruch syjonistyczny i naród żydowski jest całym sercem i duszą przy nieszczęśliwych braciach, przeciw którym zostały wysłane uzbrojone dywizje angielskie.

„MISZMAR" podnosi, iż akcja władz brytyjskich jest aktem wrogim przeciwko narodowi żydowskiemu i jego ruchowi wyzwoleńczemu.

Naród żydowski nie podda się tym drakońskim zarządzeniom, ponieważ chce żyć! Nie zrezygnuje on z woli samoocalenia. Dzięki to kontynuowane będzie dalej, napływ Żydów do brzegów ojczystych nie ustanie...."

Niedawno otwarta została nowa linia autobusowa Haifa - Bejrut, obsługiwana przez żydowsko-arabskie towarzystwo komunikacyjne. EGGED — największa żydowska spółdzielnia autobusowa będzie współpracowała z arabską linią autobusową.

* * *

6 nowych ambulansów dla palestyńskiego „Mogen Dawid Adom" (Czerwona Gwiazda Dawida) przybyło z Australii jako dar przyjaciół „Czerwonej Gwiazdy Dawida".

Seweryn Rozenberg

WOJNA JUDEJSKA

W wieku otępiającej wrzawy zatargów międzynarodowych, sporów nienasyconych narodów o naftę, o metale, o kauczuk, w okresie, gdy nieokiełznana żądza panowania wdarła się w tajniki atomu, aby z cudownej harmonii budowy materii wykrzesać środek jej unicestwienia — rozgrywa się w prastarym zakątku kuli ziemskiej wielki biblijny dramat, jeden z tych, które godne są nowej karty w Agadzie.

W tumulcie krzykliwych nagłówków gazetowych zaciera się cała niepojęta cudowność rozwijających się przed naszymi oczyma wydarzeń. Wydarzeń, które mierzyć można jedynie miarą analogii wielkich kart naszej przeszłości.

Jak dla trzeźwego, kpiącego realizmu rzymskiego legionisty niepojętą wydać się musiała wojna judejska, wojna małego azjatyckiego narodu przeciwko metropolii świata - tak dla spłaszczonego pod młotem wojennej sugestii siły, mózgu współczesnego europejczyka niedostępną staje się prawda o wykraczającej poza naturalne proporcje **wojnie wyzwoleńczej 600 - tysięcznego Jiszuwu palestyńskiego przeciwko Imperium Brytyjskiemu.**

Nie darmo, po zdobyciu Jerozolimy, żołdak rzymski szukał w Świętym Świętych płonącej Świątyni źródła owej niesamowitej siły, która natchnęła nieobliczalny lud Izraela szaleństwem beznadziejnej walki. Była-li to boska tajemnica nieprzeniknionego Wschodu, czy też tylko zabobon zacofanego ludu z peryferii Imperium? — naprózno silił się rozwiązać tę zagadkę niewykraczający poza ramy wymiernych kategorii prawno-politycznych umysł Rzymianina. Czyż nie tak samo współcześni zdobywcy brytyjscy, ze wściekłością urażonej miłości własnej „ujarzmiaczy ludów", szukają źródła niepojętej siły oporu żydowskiego podziemia: — **tajne arsenały wojskowe, czy też dopływ „fanatyzmu" żydowskiego ze Wschodniej Europy?** Ale ani administratorzy angielscy, zamknięci w granicach myślowych swej kolonialnej tabliczki mnożenia, ani automaty wojskowe dowodzące akcją w Palestynie, niczego nie pojmą z istoty zagadnienia, szerszego od ich zasięgu pojęć i starszego, niż ich fetysz imperialny.

Można się nawet obawiać, czy tak samo, jak dla kultywowanego, pozytywistycznego zmysłu politycznego Józefa Flawiusza niepoprawnym błędem historycznym wydawało się niepoczytalne szaleństwo „zuchwalców" (barionim) Szymona bar Giory i Jochanana z Giskali, czy tak samo dla niektórych współczesnych krótkowidzów żydowskich, którym doraźna potęga W. Brytanii przesłoniła perspektywy naszej długiej historii — nie wydaje się zbyt śmiałym i niepolitycznie romantycznym heroizm młodzieży syjonistycznej, potomków w prostej linii bohaterów Wojny Judejskiej.

Ale duch narodu, duch naszej historii z pogardliwą podejrzliwością pominął „rzeczowe" wywody jedynego patentowanego historyka tych czasów Józefa Flawiusza, i wodzów Wojny Judejskiej umieścił nie w „historycznym" sarkofagu, przygotowanym dla nich przez Flawiusza, ale w panteonie żywej legendy, przekazywanej z pokolenia w pokolenie tradycją żydowskiej krwi, żydowskiej wiary.

* * *

Tak, nie pojmie współczesny ucywilizowany człowiek, nie pojmie nawet Żyd urodzony i żyjący w diasporze, owego cudu, który dzieje się na jego oczach, **cudu klimatu duchowego Erec-Izrael,** który pozwala młodzieży, co dotknęła stopą Ziemi Ojców, natychmiast wrócić do czasów naszej wielkości z przed dwuch tysięcy lat, kontynuować nić walki o Świątynię, tak jakby ta nić dopiero wczoraj została przerwaną.

Czy czują mieszkańcy brzegów Tamizy, zaczytani w Księgę Ksiąg, która jest księgą początków naszego ducha i naszego narodu, wiew historii, niosący się z Ziemi Izraela? Wiew tej wieczności, która nie została zaklęta w kamień piramid i zamków królewskich, ale w słowo i w myśl, wiecznie żywe i młode?

Jeśli go nie czują, to niech zrozumieją, że ten wiew historii, wiew wieczności w kolebce wiary ludzkości, poczuli młodzieńcy żydowscy, kiedy — zapatrzeni w wizję przeszłości, co ciałem się stała — nie dostrzegli i dostrzec nie chcieli na sali sądowej sądu angielskiego, jednego z sądów wielu dziesiątków obcych zdobywców, którzy ferować chcieli wyroki na naszej ziemi w ciągu dwuch tysiącleci.

Czy ostał się w Jerozolimie Jowisz Kapitoliński? Czy krążą jeszcze pod niebem Palestyny orły rzymskich legionów? Czy przetrwały dziesiątki ustawodawstw, według których chciano rządzić tym krajem?

Dokąd więc wiedzie droga waszych przywódców, czciciele Biblii? Czy nie wymieniają oni za pensy doraźnej korzyści ekonomicznej wiecznych dóbr narodowych: dobrego imienia narodu i świadomości swej prawości?

Szafarze waszych dóbr narodowych, spadkobiercy Beniamina Disraeli'ego, nie grzeszą zbytnią dalekowzrocznością. Nie uświadamiają sobie ci z nich, którzy ostatnio zbyt często ferują wyroki śmierci, że ta „sprawiedliwość" nie zabezpieczy długotrwałości imperium.

Podnieście oczy z nad kodeksów i bilansów handlowych, sędziowie! Czy tak zachowują się przed sądem złoczyńcy, jak młodzieńcy żydowscy, których nazwaliście podsądnymi?

Spójrzcie przez lunetę historii, sternicy brytyjskiej nawy państwowej! Czy marszruta waszych krążowników na Cypr prowadzi do sławy waszego narodu?

Czytaj Biblię, Narodzie Anglii! Czy nie stało się wam jeszcze jasnym, że naród Biblii prowadzić musi wciąż jeszcze walkę o Ziemię Obiecaną, rozpoczętą przez Mojżesza? Czyżbyście w tej walce byli rozumem i sercem po stronie faraona?

A przecież drogą faraonów kroczą dziś wasi wodzowie! Przeciwko wolności, przeciwko człowiekowi, przeciwko Bogu! Czyż nie widzicie plag, rozkładu i skarlenia, które wykłuwa ją się z ich nieprawości?

Cóż pozostało z wielkości władców Egiptu? Piramidy i sfinks na pustyni, mumie w muzeach. Kto dziś czyta ich papyrusy, świadectwo martwej potęgi, wyblakłej mądrości?

Ale Mojżesz, żydowski duch buntu, wolności i poznania, stał się inspiracją wieków. Czyj wizerunek potężniej poruszył moc tworzenia Michała Anioła? Nigdy myśl ludzka na szlakach swego rozwoju nie oderwie się od wieczystej siły i piękna, zawartych w Biblii!

Czy przeciwko tej Wielkiej Obietnicy, wykutej spiżem Słowa biblijnego, walczą dziś dywizje angielskie? Czy wiarę niezachwianą i ofiarnictwo bezbrzeżne, oddziedziczone po praojcu Abrahamie, zniszczyć mogą czołgi i samoloty? Jaka siła może uczynić Syjon, twierdzę Króla-Ducha naszych dziejów, Króla Dawida, fałszywym królestwem „King David"?

Uczcie się historii starego narodu, młodzi i zapalczywi zdobywcy!

Zrozumiecie wtedy, że rozpoczęliście wojnę, w której niema dla was zwycięstwa!



Stan wojenny w Tel-Avivie



Ujęci członkowie Hagany

Stefan Gelbart

O prawo do Ziemi Ojczystej

Nauka tragicznej naszej przeszłości pokazała, że dzieje się narodowi żydowskiemu wielka krzywda na wszystkich etapach naszej historii. Najboleśniejsze wnioski, zdawać by się mogło, należałoby wyciągnąć z gehenny ostatnich lat wojennych, z tragedii żydowskiej, zamkniętej w gruzach ghetta warszawskiego, z tragedii krzyczącej przeraźliwym głosem milczenia z nieistniejących już dziś komór gazowych i krematoryjnych pieców, rozsianych po całej Europie i Polsce. Takie wnioski należałoby wreszcie wyciągnąć z nieznanej w świecie, zaciętej i tragicznej walki o prawo do ziemi Ojczystej, o prawo postawienia stopy na ziemi palestyńskiej.

Jedna trzecia narodu żydowskiego przestała istnieć. Męczeństwo 6 milionów Żydów, przelane morze niewinnej krwi nikogo jakoś w „cywilizowanym" świecie XX wieku nie wzrusza. Nie przemawia, niestety, do wielu państw, które zwyciężyły w wojnie o poszanowanie praworządności, o elementarne prawo narodów i poszczególnych ludzi do życia. Do życia bez głodu, do życia bez strachu, do istnienia nie na kolanach, lecz w atmosferze równości, wolności i sprawiedliwości społecznej. Serca świata skamieniały. Cóż stało się ze szczytnymi ideałami, w imię których ludzie szli w bój z hitleryzmem? Gdzie podziały się obietnice składane ludom świata? Czy znajdujemy jakiś rezonans, jakiś ludzki odzew na mękę i cierpienia narodu, który największe poniósł straty, który nie tylko cierpiał i ginął, ale walczył i żyje? Refleksje niewątpliwie smutne, w pewnym sensie przerażające. Ale, czy winny one nas Żydów zniechęcać do życia i walki? Czy mogą one przygasić tlący i rozpalający się w nas dopiero ogień entuzjazmu dla nowych zadań bojowych, dla dalszego wytrwania w walce? Zdaje mi się, że nie. A naodwrót.

Kiedy odtworzę sobie w pamięci nasze cierpienia, przychodzą mi zawsze na myśl wspaniałe w swojej aureoli epizody i epopeje naszej wojny wyzwoleńczej, którą tyle lat toczymy, a która uwieńczona została bohaterstwem bojowników ghetta, heroiką odbudowy w Palestynie, cudowną w swoim rodzaju, uporczywą i legendarną już naszą walką o aliję.

Tak, jak działa i tanki niemieckie były dowodem niespożytości ducha żydowskiego, który na barykadach śmierci w ghetcie warszawskim nie wypuszczał z ręki broni, tak symbolicznymi wydają mi się bezcelowo krążące u brzegów Palestyny okręty angielskie, patrolujące krążowniki, robiące blokadę, usiłujące wyłowić tysiące „nielegalnych" imigrantów żydowskich z fal Morza Śródziemnego. Żydzi współcześni mają na tę sprawę swój pogląd, pogląd, który dla wielu może brzmieć jak paradoks, ale który dla nas ma swoisty sens i swoistą logikę. Żywiołowego procesu narodowego, jaką jest „nielegalna" emigracja do Ziemi praojców, do Ziemi Sióstr i Braci — nie powstrzyma żadna materialna siła, żadna blokada. Będziemy jechać dalej! Nie jako rozbitkowie, dla których Palestyna ma być pasem ratunkowym, ale jako świadomi żołnierze jednej z najszlusniejszych spraw ludzkich, jako szermierze żydowskiej walki wyzwoleńczej, dla których przystanią jest nie Cypr, lecz każdy skrawek brzegu palestyńskiego.

Nas nie osłabi, ani nie powstrzyma myśl, że jesteśmy w tej nierównej walce z Wielką Brytanią — siłą słabszą. Możliwe, że przegramy z nią niejedną jeszcze bitwę, ale wojnę żydowską z pewnością wygramy!

I nie sądzę, abyśmy w tej wojnie byli całkowicie odosobnieni. Wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że nadchodzi w perspektywie historycznej zmierzch gwiazdy imperialistycznej Anglii. Są w świecie prawdziwie demokratyczne czynniki, które się o to mądrze i konsekwentnie starają. Te czynniki, to nasi przyjaciele, którzy choć nie wystąpili jeszcze na arenę czynnie, w potencji swej przecież wróżą tylko klęskę naszym wspólnym przeciwnikom, a więc i zwycięstwo naszej myśli i naszej Sprawy.

Nie przeceniam aktualnych możliwości, dopiero formujących się w naszej walce sił, ale przesądzam perspektywy i stawiam na naszą wygraną. Bo gwarantem jej, także to my sami, to każdy uświadomiony społecznie i politycznie Żyd. Gwarancją zwycięstwa to naród żydowski, łaknący wyzwolenia w ramach własnego domu, w ramach zdrowego i wciąż rozwijającego się organizmu gospodarczego, jakim jest i będzie Jiszuw.

Mamy prawo nie tylko do samoistnego życia. Pragniemy również wnieść swój wkład w pokojową współpracę wszystkich demokratycznych, równych narodów świata.

Kiedy stykam się niekiedy z przygaszoną troską twarzą Żyda, wiem że mam do czynienia z asymilacją, rezygnacją i tchórzostwem. Przyszłość nasza do tych sceptyków i melancholików nie należy. Należy ona do entuzjastów, do odważnych, do działających, którzy mimo wszystko wierzą w siebie, w odrodzenie Narodu i chodzą po Europie, jak w Palestynie, z podniesioną głową. Jak przystało na ludzi czynu i walki.

Dr Herman Parnas

Dokąd idziemy?

Nie ulega wątpliwości, że struktura zawodowa obecnej społeczności żydowskiej uległa znacznym przeobrażeniom. Ludność żydowska, która przeżyła okupację, nie trudniła się handlem. Z jednej strony zmuszona była do ciężkiej pracy fizycznej, z drugiej strony zajęta była w procesie produkcji czy to według starych kwalifikacji, już to po przyswojeniu sobie nowych kwalifikacji zawodowych w nowych dziedzinach. To samo odnosi się do repatriantów, którzy wrócili ze Związku Radzieckiego.

Już sama ta struktura przemawia za tym, że niema potrzeby ani podstaw, by powracać do obrazu przedwojennego. Z punktu widzenia struktury społecznej uważaliśmy znaczny odsetek Żydów zatrudnionych przed wojną w handlu, jako anomalię, spowodowaną rozwojem historycznym. Niema żadnych powodów gospodarczych ani społecznych, by powrócić do tych stosunków — owszem, wiele przemawia za tym, by wykorzystać ten moment dla utrwalenia społeczności żydowskiej w budowie społecznej, bardziej zbliżonej do normy, a więc w pierwszym rzędzie w zawodach, związanych z produkcją.

PRZEMIANY

W Polsce zmieniło się wiele w minionych 7-miu latach. Pozycję zajmowaną przez Żydów w handlu, zajęły organizacje spółdzielcze oraz indywidualnie Polacy. Tego rozwoju wypadków już cofnąć nie możemy, a co ważniejsze — nie chcemy. Sklepy i magazyny żydowskie, ich urządzenia zostały zniszczone lub przeszły w inne ręce, kapitał obrotowy obsługujący ten handel już nie istnieje. Odbudowa handlu żydowskiego wymagałaby więc znacznych inwestycji kapitałowych, których niema. Nie należy z drugiej strony niedoceniać i momentów nastrojowych. Handel żydowski już przed wojną stał pod silnym obstrzałem reakcji. Hasła bojkotowe, popierane przez owszemową politykę rządów sanacyjnych, już przed wojną podminowały pozycję handlu żydowskiego. Byłoby krótkowzrocznością twierdzić, że skłonność nieżydowskiego konsumenta do korzystania z usług handlu żydowskiego obecnie wzrosła — raczej odwrotnie. Ale i poza tym zacieśnione zostały granice handlu prywatnego.

KILKA CYFR

W roku 1929 największej prosperity w Polsce, ogólna produkcja wynosiła około 19 miliardów, z czego:

rolnicza	na sumę 13	miliardów
górnicza	„ 1,2	„
reszta przemysłu	5	„

W późniejszych latach produkcja znacznie spadła, wahając się między 12 — 15 miliardów.

Obroty handlu polskiego wyniosły w roku 1935 — 8,807 milionów.

Poważna część tej sumy przeszła przez ręce żydowskie. Na ten handel składał się w wielkim odsetku handel ziemiopłodami. To było możliwe, bo około 20% ludności żydowskiej żyło na wsi lub blisko wsi.

Dzisiejsza koncentracja społeczeństwa żydowskiego w centralnych i zachodnich częściach Polski, i to głównie w wielkich centrach, uniemożliwia bliski kontakt kupca żydowskiego z producentem rolnym Rolę tę spełnia dziś zresztą z wielkim powodzeniem „Społem", który na każdych 2.400 obywateli polskich posiada sklep i dąży do rozszerzenia tej sieci.

A przemysł?

Przemysł wielki i średni został upaństwowiony. Upaństwowiony przemysł stworzył swoje centrale handlowe z sektorem spółdzielczym, któremu porucza dystrybucję przeważnej części tej swej produkcji. Tylko nieznaczny odsetek przemysłu drobnego wrócił do rąk dawnych właścicieli żydowskich.

Czyż wobec wszystkich tych faktów dziwnym się wyda twierdzenie, że każda próba regeneracji handlu żydowskiego jest równoznaczna z pływaniem przeciwko wartkiemu prądowi i z góry skazana na niepowodzenie, o ile się rozpatruje sprawę na daleką metę?

FAŁSZYWA KONIUNKTURA

Prawda, że na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że handel prywatny obecnie „kwitnie". W okresie wielkich trudności transportowych, niedociągnięć w okresie gruntownej reorganizacji życia gospodarczego i społecznego, w okresie wielkiego głodu towarowego, stworzyła się wysoka koniunktura dla ludzi rzutkich i pełnych inicjatywy, nie mających żadnego doświadczenia w normalnym obrocie towarowym, ani hamulców solidnego kupca. Dziś niema normalnej kalkulacji ani konkurencji, zmuszającej kupca do szukania najtańszych źródeł towarów i stosowania najtańszych i najodpowiedniejszych środków dystrybucji. Dzika kalkulacja na zwyżkę, łatwo zbierane zyski koniunkturalne stworzyły nowy typ „kupca" obok którego solidny kupiec tylko z trudnością się utrzymuje. Nie mamy powodu do żalu, że społeczeństwo żydowskie nie partycypuje w tym dzikim tańcu rynku spekulacyjnego. Nie daleka już ta chwila, gdy ci nowi rycerze handlu się ockną i stwierdzą, że niema dla nich miejsca w ramach solidnego handlu, gdyż zbliżamy się coraz bardziej do normy, a w tej normie odcinek handlu indywidualnego będzie dość skromny. Oto są przyczyny dla których okazywaliśmy mało entuzjazmu dla prób zmobilizowania poważniejszych środków dla poparcia naszych żydowskich placówek handlowych.

PERSPEKTYWY W PRZEMYŚLE I RZEMIOŚLE

Najpoważniejszym więc dziełem życia gospodarczego, w którym powracająca ludność żydowska może szukać zatrudnienia, jest przemysł i rzemiosło.

Jaka jest chłonność tych gałęzi produkcji?

W miesięczniku „Problemy" Nr. 2, roku 1946, podana jest szacunkowa chłonność przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, (a więc tam ,gdzie koncentruje się 70% społeczeństwa żydowskiego) na około 106 tysięcy, w tym w dziale

metalowym	około	35.000
elektrotechnicznym	„	7.000
włókienniczym	„	20.000
papierniczym	„	15.000
skórzanym	„	1.000
drzewnym	„	12.000
odzieżowym	„	6.000

Zakłady przemysłowe Ziem Odzyskanych są tylko nawpół automatyzowane, nie pracują systemem bieżącej taśmy, mogą więc zatrudnić tylko nieznaczną ilość ludzi zupełnie niewykwalifikowanych. Ludzi z pełnymi kwalifikacjami mamy w tych branżach nieznaczną ilość. Warunkiem więc skierowania większej ilości Żydów do fabryk jest ich przekwalifikowanie. We wielu fabrykach pracują jeszcze Niemcy z powodu braku fachowych następców. Eliminowanie Niemców postępuje w miarę napływu krajowych sił roboczych. Akcja przekwalifikowania natrafiła na wielkie trudności. Może ona odbywać się w samej fabryce przez dublowanie robotników w ten sposób, że obok kwalifikowainego robotnika staje niewykwalifikowany. Ten sposób uczenia wymaga zainteresowania majstra i lojalnego odnoszenia robotnika ustępującego ze swego miejsca pracy. Trudno spodziewać się takiej lojalności od Niemca i znaleźć zrozumienie u majstra, dlatego też ta droga daje mało pocieszających rezultatów.

Poza tym istnieje droga urządzania specjalnych kursów poza fabryką, zaopatrzonych w odpowiednie maszyny, surowiec próbny, nauczycieli i t. d. Takie kursy urządzone na wielką skalę wymagają wielkich inwestycyj i kosztów. Równocześnie wypływa kwestia utrzymania ludzi, uczących się na kursach na okres wielotygodniowy, co również pochłania wielkie sumy. Niestety nie rozporządzamy dziś tymi sumami, by w przyśpieszonym tempie rozwiązać to zadanie. A przytym istnieje na Ziemiach Odzyskanych nietylko problem zatrudnienia Żydów. Repatriacja z Zachodu i ze Związku Radzieckiego przeszczepiła na te ziemie dziesiątki tysięcy Polaków, szukających zajęcia w przemyśle. A chłonność przemysłu wzrasta tylko stopniowo,, a to w zależności od rozwoju baz surowcowych, od naprawiania maszyn i od możliwości wyżywienia robotników. Teoretyczna chłonność przemysłu — nie pokrywa się z praktycznymi możliwościami. Stanowisko więc, że przemysł może rozwiązać w pełni kwestię zatrudnienia zdolnych do pracy Żydów jest mylne.

MOMENTY SPECJALNE

Ale oprócz tego istnieją jeszcze dalsze trudności. W wielu halach fabrycznych nie są robotnicy żydowscy przyjaźnie witani przez polskich kolegów. Między robotnikiem polskim a żydowskim istnieją dość duże różnice nie tylko psychologicznej natury. Niełatwo jest Żydowi — indywidualiście nagiąć się do pracy przy kolektywnym warsztacie. Ale istnieją jeszcze inne głębsze trudności. Przeważna część Żydów — to rozbitki rodzinne. Podczas gdy robotnikowi nieżydowskiemu pomagają żona i dzieci przez dodatkową pracę do wybrnięcia z trudności sklecenia budżetu domowego, samotnie pracujący żydowski robotnik tylko z trudem pokrywa swoje zapotrzebowanie. Żydzi wracają w stanie zupełnego ubóstwa, muszą budować swoje gospodarstwo domowe od podstaw. Nie jest tajemnicą, że skromne zarobki fabryczne nie dają dziś możliwości do regeneracji takiego gospodarstwa.

Prawda, że ta forma produktywizacji jest najtańszą, bo ciężar zabezpieczenia pracą, przerzucony jest w tym wypadku na państwo. I nie ulega wątpliwości, że należy wydatnie korzystać z tego źródła — ale z drugiej strony powinniśmy mieć na oku wszystkie zastrzeżenia i trudności, na które wyżej wskazałem. Istnieją u nas heroldowie tej formy produktywizacji, którzy podchodzą do tej sprawy z dogmatyzmem partyjnym. Jeżeli nie zechcą się liczyć z poruszonymi wyżej trudnościami, niech się później nie dziwią, że niejeden z tych sztucznie produktywizowanych nie będzie w stanie wytrzymać na posterunku, i opuści go, gdy znajdzie lepsze możliwości bytowania i pracy.

WARSZTAT INDYWIDUALNY

I nic tedy dziwnego, że bardziej popularnym wśród repatriantów jest praca w indywidualnym warsztacie lub spółdzielczym, który daje ogólne lepsze warunki zarobkowania i stwarza kolektyw o cechach rodzinnych. Uprzednio wskazaliśmy, że wśród repatriantów znajdujemy wiele tysięcy wysoko kwalifikowanych rzemieślników i pracowników.

Jest naturalną dążnością każdego człowieka pracować na polu, w którym dobrze się wyznaje, wydawać produkcję wysokowartościową i odpowiednio honorowaną.

Z drugiej strony, potrzebna jest gospodarce krajowej taka produkcja. I dlatego nieprzebaczalnym błędem jest ze strony tych, którzy, idąc po linii najmniejszego oporu, i ten element pchają do fabryk. Zapewne głód może i wysokowykwalifikowanego pracownika zmusić do każdej pracy, ale nie uczyni z niego człowieka zadowolonego i naprawdę produktywnego. Dla tej kategorii fachowców najodpowiedniejszym polem pracy jest albo warsztat indywidualny albo spółdzielczość.

Nie ulega dla mnie kwestii, że ci fachowcy psychologicznie grawitują do pracy przy indywidualnym warsztacie. Niejeden z nich jest mistrzem w swej sztuce, wnosi w swą produkcję wysoko wyrobiony smak i kulturę — a ta stosowana sztuka wymaga indywidualnego kontaktu z odbiorcą towaru. Między producentem i odbiorcą wyrabia się pewnego rodzaju osobisty i intymny stosunek. Ale te same zjawiska, które w pewnym stopniu stoją na przeszkodzie żydowskiemu handlowi detalicznemu — a bazują na dzisiejszych niezdrowych nastrojach we wzajemnych stosunkach polsko żydowskich — i w tym wypadku bardzo zacieśniają krąg możliwości dla indywidualnego obsłużenia szerokich warstw ludności polskiej przez rzemieślników żydowskich i innych indywidualnie pracujących żydowskich producentów. Możliwe, że z czasem uda się przy poparciu progresywnych kół polskich, zmienić te stosunki — ale dziś nie liczyć się z tym faktorem — znaczyłoby zamykać oczy na rzeczywistość.

Ale są i pozatym i inne ważne objektywne momenty, utrudniające prosperowanie wielu indywidualnych warsztatów żydowskich. Gros Żydów skupiło się na Ziemiach Odzyskanych — a tam rynek prywatny jest jeszcze mało chłonny i mało rozbudowany. Niemcy, zabierając się do wyjazdu, nie kupują towarów — a raczej wysprzedają się— nie wchodzą więc w rachubę. Wśród repatriantów przeważają robotnicy i urzędnicy, którzy otrzymują przydziały państwowe albo są klientami spółdzielni konsumcyjnych. Rolnik polski jeszcze nie zakorzenił się dostatecznie, i na długi okres czasu nie wchodzi w rachubę, jako konsument towarów rzemieślniczych. A rynek, który mogą tworzyć repatrianci żydowscy, jest tak nikły, że wogóle nie wchodzi w rachubę, jako poważny faktor. Zostaje więc droga eksportu produkcji do centralnych lub wschodnich części Polski. A ta droga nie jest realna dla indywidualnego warsztatu. Istnieją jeszcze inne momenty objektywne, jak trudność w uzyskaniu surowców i półfabrykatów z pierwszej ręki i przełamywanie trudności biurokratyzmu i przerostów niektórych apostołów nacjonalizacji, wychodzących poza linię nakreśloną przez Rząd.

DROGA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Przeważna część tych trudności może być ominięta przez warsztaty zbiorowe zbudowane na zasadzie spółdzielczej, która daje równocześnie wielkie możliwości liczenia się z indywidualizmem zrzeszających się producentów. Nie tu miejsce, i nie cel tych wywodów przedstawić wyższość roli i metod spółdzielczości nad inicjatywą prywatną. Nie chciałbym ,by to uważane za próbę przemawiania spółdzielcy pro domo sua, gdyż spółdzielczość nigdzie nie występowała wrogo przeciwko inicjatywie prywatnej, mimo faktu, że sama swoją działalnością, jako forma wytwórczości gospodarczo i społecznie przyczynia się w ostatecznym rezultacie do zwężenia zakresu działania indywidualnej inicjatywy. Chciałbym, by odpowiedzialni sternicy nawy żydowskiej w Polsce zrozumieli, że istnieje dużo psychologicznych i obiektywnych trudności dla rozwinięcia bogatej inicjatywy prywatnej i zawrócili z drogi kosztownej i opóźniającej wrastanie wielu tysięcy ludzi w proces produkcji. Specyficzność warunków życia żydowskiego wymaga specyficznych form rozwiązywania problemów życia gospodarczego społeczności żydowskiej. Do tych specyficzności należy również pęd szerokich warstw społeczności żydowskiej do emigracji i do powrotu do Palestyny. Ponieważ temat ten wymaga bliższego oświetlenia, poświęcę mu w dalszym ciągu specjalny rozdział.

DYMISJA GENERAŁA MORGANA

BERLIN (ŻAP). NACZELNY DYREKTOR UNRRA LA GUARDIA UDZIELIŁ DYMISJI ZNANEMU ZE SWEGO WROGIEGO USTOSUNKOWANIA SIĘ DO UCHODŹCÓW ŻYDOWSKICH NA TERENIE NIEMIEC GEN. FREDERIKOWI MORGANOWI.

Mimochodem

Relatywizm bevinizmu...

Znany pisarz i wybitny teoretyk literatury francuskiej Renee Claire, wypowiada się w jednym z ostatnich numerów paryskiego „Ordre" na temat Bevina i innych jemu podobnych „idealistów"- dyplomatów i do takiej dochodzi konkluzji:

„Jak można nie mieć głębokiego wstrętu do tych „idealistów", mobilizujących bardziej cyniczne pomieszanie pojęć dla zamaskowania ich czysto praktycznych intencyj w stosunku do ludów, które schylają się przed ich kłamstwami, miast rzucić im w twarz swą odrazę"!

Tak oto myśli i pisze wielki i odważny Francuz. Ale myli się, kto sądzi, że każdy Anglik hołduje ślepo systemowi brutalności w polityce nawet angielskiej. Poważne odłamy angielskiej opinii publicznej, odłamy myślące i to takie, które mimo wszystko myśleć umieją objektywnie, wiedzą dokładnie, że rozpoczął się już początek końca imperializmu kolonialnego W. Brytanii.

Czują ci, narazie może jeszcze nieliczni Anglicy, że pierwszeństwo w trzeźwości osądu mają obok pisarzy, uczeni, a zwłaszcza koryfeusze wiedzy po tamtej stronie Oceanu. Nikt chyba nie zaprzeczy, że pierwsze miejsce wśród nich zajmuje fenomen nauki, sędziwy prof. Albert Einstein. I do niego to właśnie wysłał „Sunday Express" swego specjalnego korespondenta, dra Andree Labarthe.

Siedząc blisko swoich ukochanych skrzypiec, kilku fajek i 2 portretów Maxvella i Faradaya przyznaje Einstein, że był inicjatorem badań, których punktem kulminacyjnym było rozbicie atomu, uranu i bomba atomowa. Einstein gani przytem głośne gadanie i arogancję zawodowych wojskowych, którzy często odgrywali rolę hamulca naturalnie, że na terenie anglo - amerykańskim i podkreśla dosłownie:

„Można było wynaleźć bombę atomową o dwa lata wcześniej i zaoszczędzić w ten sposób bardzo dużo nieszczęść"!

I dodaje bez obsłonek:

„Świat musi wybrać między niewymownym nieszczęściem ,wynikającym z mechanizacji dla zysku lub zdobyczy, a młodzieńczą siłą nauki i techniki w służbie społecznych potrzeb nowej cywilizacji".

A na temat zalążków nowej wojny, zaznacza Einstein niedwuznacznie:

„Zniszczenia, które nowa wojna przyniesie będą takie, że miasta, ludy i narody będą zgniecone na zawsze".

I dodaje:

„Za często imperializm, który prowadzi wojnę, maskuje się cnotą i za często duch podboju przybiera maskę liberalną....."!

Czy Bevin stara się jeszcze o maskę wobec Palestyny? Czy bevinizm wogóle posługuje się maską?...

Ale o to nie pytał dr. Labarthe, Ciekawiła go natomiast możliwość rozwiązania problemu niemieckiego, na co odpowiedział wielki uczony m. i. zupełnie jasno:

„Dziecinadą jest wierzyć w możliwość ewangelicznego nawrócenia Niemiec. Jedyną drogą do ustalenia realnego bezpieczeństwa, jest stworzenie takich warunków, przy których Niemcy nie będą miały do swojej dyspozycji potężnego przemysłu, któryby im umożliwił poraz trzeci próbę ujarzmienia Europy. Widzimy dzisiaj, jak dokładnie pojął ten pogląd Clemenceau. O wiele lepiej niż obecni mężowie stanu...!"

A jak pojmuje „apostoł" Bevin problem scalenia biednej Germanii? Palestynę dzielić a Germanię-łączyć... Jakiż swoisty bevinizm...! Einstein wie chyba najlepiej, jak bardzo względne są rachuby Bevina...

(Sz. Sp.—)

Szymon Spund

WSPOMNIENIA i REFLEKSJE...

(1939—1946)

Niemało wybitnych dziejopisarzy orzekło, że do najciekawszych tematów historycznych państw i narodów, należy historia Izraela. Jeden z najszlachetniejszych klasyków dawnych Niemiec. Fryderyk Schiller, poświęcił postaci Mojżesza wnikliwe studium historyczne, p. t. „Die Sendung Mosis" („Posłannictwo Mojżesza"), w którym podkreśla niejednokrotnie, że bardzo biedną byłaby cała ludzkość, gdyby nie doznała oddziaływania na siebie głębi ducha małego narodu Hebrajczyków... Nie kto inny jak Wells, w swojej dużej Historii Świata, czołobitny oddaje hołd wielkości i głębi nowego i zupełnie odrębnego typu człowieka, jaki wyszedł wyłącznie z łona żydostwa, człowieka-proroka.

W czasach ostatnich cały szereg historyków chrześcijańskich zajmuje się ze szczególnym zamiłowaniem historią narodu żydowskiego. Należytą oddają część cierpieniom i bohaterstwu Żydów, analizując ze szczególnym podziwem ich martyrologię od okresu „świętej" inkwizycji aż do hekatomb żydowskich hitleryzmu. Porównują bohaterstwo wkraczania Żydów na stosy auto-da-fe Ferdynanda Katolickiego, Izabelli i Torquemady za cenę wytrwania w wierze Ojców, z Powstaniem Ghetta w Warszawie. Analogie i konkluzje, od których jeszcze zbyt krótki dzieli nas dystans...

Ogrom cierpień i walk, rzucony na barki tak starego, a tak znękanego narodu jak Żydzi, zastanowić się każe pewnym badaczom nad ustosunkowaniem się rodziny narodów w ramach ich państwowości wobec narodu żydowskiego, dążącego dziś do wybicia pierwszych zrębów swej samodzielności państwowej.

Istnieją już nietylko wykresy cyfrowe ale i niezwodne dane dokumentarne, świadczące jasno o tym, jak zachowywały się pewne narody w stosunku do Żydów w okresie ich największej w dziejach, katastrofy narodowej. Nie brak narodów i to niekoniecznie nazbyt rozreklamowanych, które złotymi zapisały się zgłoskami w sercach narodu żydowskiego. Narody te, stojąc niezłomnie pod sztandarem wrodzonego sobie humanitaryzmu, nietylko że nie poszły na lep polipów i płazów brunatnych, ale wręcz przeciwnie, jak Zola w okresie Dreyfussjady, wołali gromkim głosem w świat swe szlachetne „Jaccuse"!

Żydzi znają i pamiętać będą te narody, wysoko dzierżące sztandar człowieczeństwa, a historia wciąga je już obecnie na złotą kartę pojęcia „homo". Napewno nastanie— może nawet już wrótce — ów Dzień, w którym naród żydowski, dobiwszy do portu własnego, odpłacać pocznie sowicie narodom, które zasłużyły na to...! A jednak przez długie dziesięciolecia i wieki ślęczeć będzie naród żydowski nad bilansem swej straszliwej gehenny hitlerowskiej. Wiele, wiele przyszłych pokoleń naszych odtwarzać będzie szczegółowo wizerunek stosunku narodów objętych i nieobjętych okupacją nazistów, do współbraci-straceńców żydowskich.

Z ogniw katuszy, krwią i łzami Żydów-badaczy spawanych, urośnie łańcuch ognisty, który owinie się dookoła szyji współczesnych już a niezawodnie i przyszłych wybielaczy „kultury" germańskiej!

Neokalibalizm pangermański wydał sam wyrok na siebie, wyrok norymberski nietylko w swym wydaniu ostatnim, ale norymberski z owych czasów„ w których w mieście fabrykowania zabawek dziecięcych, sfabrykowali i usankcjonowali uswatykowani mordercy swoją krwawą zabawkę niemiecką, osławioną „ustawę norymberską"...

Z tego miasta średniowiecza ruszył ten „zakon" czarci na zagładę Dekalogu Synajskiego. Okazało się jednak, że mimo oceanów krwi i łez, w których gasił swoją furię smok teutoński, padł on w bagnie własnych gwałtów, bo zbyt grząski był grunt, by utrzymać mógł aż taki ogrom zboczenia i zbrodni najokropniejszej.

Salwować usiłowali powalonego tylko jeszcze gorliwi roznosiciele trucizny jego, odszczepieńcy i obnażone nagle ciemne elementy, w rodzaju banderowców ukraińskich i pokrewne im gadziny. Nagłe i gwałtowne runięcie kruchego płota, z za którego poszczekiwać i gryźć mogły zjadliwie, wykazało do reszty czczość ich pieniącej się wścieklizny... Pójść musieli na dno za ciężkim, powalonym cielskiem brunatnego potwora! Porwał za sob całą szumowinę satelitów i jeszcze mętniejszem stało się bagnisko dookoła smoczej pieczary przeklętego hitleryzmu.

Ognista miotła historii zmieść usiłuje resztki robactwa i ohydy, która wylęgła się s i e d e m lat temu! Zgroza tej ohydy objęła kosmatymi mackami polipa nietylko małą Europę, ale glob cały i groziło, że go zdusi i zmiażdży, że go połknie i przeżuje...! Ale planeta ,na której żyjemy, a którą ukąpane — jak nigdy dotąd — w morzach krwi żydowskiej, ta planeta jakby skrzepła i oparła się! Jakby wulkanem czy gejzerem jęknąć i krzyknąć musiała od wnętrza: „D o ś ć!"

Ten krzyk wewnętrzny ziemi, domaga się rozważań. Ona, Ziemia nasza, wie najlepiej, który z żyjących na niej narodów, najwięcej dać musiał posoki swojej dla użyźnienia jej! Ziemia, która kryje sobą i w sobie sześć milionów naszych Męczenników, wie, ile daliśmy ze siebie trudu i cudu, ile duszy i świętości dla dobra sprawy ogólnoludzkiej.

I ta Matka-Ziemia bezkresna wie, że ten mały na niej skrawek, który tysiąclecia historii naszej nam przyznały, słusznie nam się należy, że on był nasz nawet i bez ceny sześciu milionów ostatnich ofiar naszych — (oby tylko ostatnich....!) Ten skrawek był nasz w ramach o wiele szerszych: był nasz wtedy, gdy nie było jeszcze ani Bevinów ani muftich, był nasz po obu brzegach Jordanu! Ten kraj był nasz, gdy łobiiśmy sobą w martwych duszach ludzkości pojęcia nowe, a po dziś dzień najszytniejsze.

Nie pomoże w negowaniu tej prawdy świętej żadna doktryneria mandatorów, nie pomogą im ich karabiny maszynowe, tanki i samoloty, nie pomogą krążowniki i obozy-twierdze, nie pomogą kłamstwa i brednie, intrygi i krętactwa, przemoc i gwałt...! Anglicy, gwałciciele narodu Biblii, cenią rzekomo Biblię i pojmują przykłady biblijne... Tak jak proca w ręku małego Dawida uporać się zdołała z olbrzymim pyszałkiem i brutalem Goliatem, tak i ta Brytania „wielka" zwana, wcześniej czy później zejść będzie musiała ze skrawka Ziemi, nie bez powodu Ziemią Izraela zwanej...

Był leader robotniczy Bevin, gwałcąc brutalnie naród nowoczesnych rolników i pasterzy-Żydów, gwałci i zdradza jednocześnie swoich towarzyszy partyjnych, swoją własną partię, swoje i jej hasła wytyczne! Bevin, zdradzając swoje dawne, solenne przyrzeczenia wobec Żydów, zdradza swem wiarołomstwem Anglików, nota bene Anglików sumiennych i prawych, bo nie brak i takich...

Przeciwstawmy w ramach proporcji ogólnej, sumie ofiar wojennych Żydów, sumę ofiar Wielkiej Brytani, a przekonamy się, że nie posiada ona wogóle żadnego prawa moralnego ni fizycznego do panoszącej się polityki gwałtu w Palestynie! A pamiętać należy, że Anglia gwałci naród, który walczy mimo swej ciężkiej żałoby! My Żydzi, jesteśmy niestety jeszcze przekryci czarnym kirem smutku i żałoby narodowej, żałoby najczarniejszej, która trwa właściwie już lat siedem b e z p r z e r w y!— Obozy w Oświęcimiu czy Majdanku, zbrodnia kielecka, choroby koczujących w drodze tułaczy-wysiedleńców, obóz-ghetto na Cyprze i chęć na nowe egzekucje w Erec — to właściwie jedno nieprzerwane pasmo barbarii pod różnymi tylko etykietami...!

A historia, która baczne ma oko i szkiełko patrzy i podgląda, uwiecznia i notuje jak postępują miłośnicy Biblii wobec twórców tej Księgi Ksiąg, jak zamykają przed nimi bramy ich Domu Dawidowego, starając się jednocześnie o scalenie biednych, germańskich morderców. W czasie, kiedy Anglia w podległej sobie strefie niemieckiej rehabilituje ukąpanych we krwi żydowskiej, katów hitlerowskich, oswaiających SS-manów — ona, taż sama Anglia, nawiązuje na gwałconej i bezczeszczonej przez siebie Ziemi Izraela do egzekucji Ben-Josefa cyfrą 18-tu nowych — wedle niej — kandydatów na egzekucje!

Pod pretekstem troskliwości o „pokój" i uzyskania sympatii wśród Arabów, którzy mają aż s i e d e m własnych państw, gwałcą i dławią bezwstydni „gentlemani"... angielscy zdziesiątkowany i bezdomny naród żydowski! Z dziką, prawie nazistowską wehemencją wepchnąć pragną ociekających krwią Żydów-tułaczy do nowych obozów, zmiażdżyć pragną resztki narodu, który dopiero niedawno dał ponad milion swych żołnierzy aliantom, a w pierwszym rzędzie, tej właśnie imperialistycznej Anglii!

Wobec sądu historii staje więc nietylko sześć milionów Męczenników, ale już o wiele, wiele więcej nowych! Plejada Bevinów nie sprosta ich oskarżeniom! Chyba, że honor, sprawiedliwość i sumienie ludzkości pozostaną na wieki tylko czczym frazesem bałamutów...! Chyba, że Albion zrezygnuje z zachowania już nawet tylko swych dziurawych draperyj pozorów! A rozstrzygnięcie po siedmiu koszmarnych latach katuszy, nastąpić musi osatecznie i to w czasie nawet niedalekim. Wobec sumienia świata i ludzkości patrzy naród żydowski ufnie w przyszłość, wierząc, że bazuje na Prawdzie i Sprawiedliwości. Oparci o te dwa filary, trwamy niezłomnie w twardej walce o nasze Jutro!

Otwartymi oczyma

Lakmus żydowski

Specyficzna rola, jaka stała się udziałem Narodu Żydowskiego w ciągu wieków jego rozproszenia, sprowadza się do roli — lakmusa historii. Ta właśnie funkcja probiercza stanowi istotę misji dziejowej naszej diaspory, ale zarazem — źródło długotrwałej passy nieszczęść narodowych.

O wszystkich ujemnych zjawiskach dziejowych, o przejaskrawionych ruchach narodowych i politycznych, o wszelkich złowróżbnych „nowinkach" ideowych lakmus żydowski musiał wydać swą opinię, barwiąc się na czerwono, krwią prześladowań i eksterminacji.

Nawet ruchy, początkowo pozytywne i postępowe, gdy dochodziły do momentu schyłkowego, próbowały zapełniać swoją starczą pustkę momentami antysemickimi. Był to dzwon alarmowy zwyrodnienia, dekadentyzmu.

Ale świat nigdy nie umiał szybko i umiejętnie posługiwać się żydowskim lakmusem. Trzeba było jaskrawej „iluminacji" rzeczywistości krwią żydowską, trzeba było ostatecznego pohańbienia godności ludzkiej Żydów, aby widownia narodów zaczynała pojmować istotę zła, które może odwrócić się skolei i przeciwko nim.

Tak było i z hitleryzmem, na który pewna orientacja polityki międzynarodowej spoglądała życzliwym okiem, jako na przyszłego wykonawcę swoich idei politycznych. Dopiero bezprzykładnych rozmiarów zagłada żydowska sprawiła, że świat zrozumiał swój błąd, pojął, czego spodziewać się może od „nowego porządku", gdy upora się on z Żydami. Niechybnie, sześć milionów ofiar żydowskich uchroniło od podobnego losu, bez porównania więcej milionów spośród tych, którzy niejednokrotnie z milczącą aprobatą przyglądali się „rozwiązywaniu" zawikłanej kwestii żydowskiej przez mistrzów masowego mordu.

Obecnie lakmus żydowski trwa w nowym stadium prób dziejowych. Na stole laboratoryjnym znajduje się imperializm angielski, który, według wielu znawców niebieskich i ziemskich, doszedł do swojego wieku „niebezpiecznego".

To, że lakmus żydowski w Palestynie coraz częściej barwi się na czerwono, że dzwon alarmowy „wypadków" w tym kraju coraz donośniej i coraz szerzej uderza w uszy świata, ma swoją ważką wymowę historyczną. Wskazuje ona, że imperializm brytyjski, jest czynnikiem wstecznym, hamującym rozwój narodów dojrzałych, „dorosłych" na tyle, że mogą swą drogą historyczną odbyć bez kurateli brytyjskiej. Właśnie próba stosowania wszystkich drastycznych metod „wychowawczych" kurateli, używanych dotychczas wobec narodów pozostających na „dziecięcym" etapie swego rozwoju, również w stosunku do sędziwego nestora narodów, do Narodu Żydowskiego — jest tym końcowym momentem probierczym dla właściwych celów i zamierzeń imperializmu brytyjskiego.

Na murze budowli, która chciała pomieścić w sobie 1/3 części kuli ziemskiej, zarysowują się pierwsze litery napisu: Mene — Tekel — Fares.

(roz)

Jak za czasów Praojców...



„Erec" — Ziemia i wszystko co na niej, od traw do owoców, od pszczół do bydła, to wszystko żyje i pachnie świętością Ojczyzny Żydowskiej. Pasterzami byli wielcy Praojcowie Narodu, pasterzami pozostać pragną wnukowie i prawnukowie ich. Nie przeszkadzają im w tym niejednokrotnie ich europejskie studia wyższe... Poznawszy obłudę i bezwzględność Europy, wracają poprzez tysięczne zapory i przeszkody do Macierzy-Ziemi, by żyć i pracować na Niej i dla Niej, by zrosić Ją nietylko potem i łzami radości, ale w razie konieczności i krwią swoją...!

Oto obrazek wieczoru palestyńskiego. Słońce dobiega krańca ziemi. Z oddali dolatują tęskne trele fujarek i ptaków i koników polnych.... Ziemia żydowska układa się do snu, a pasterz żydowski wraca z pola do domu, zaganiając oddane pod opiekę jego stado owiec, nasyconych soczystą paszą.

Prof. Tadeusz Zaderecki

NIECO O „ŻÓŁTEJ ŁACIE"...

Tak bardzo niedawno, tak niemal, że wczoraj jeszcze! Jakże aktualne, jak żywe było to słowo! Dziś — dla jednych wspomnienie najgorszej udręki i moralnej i fizycznej, dla drugich symbol widomy i wstydu człowieczego i buntu gniecionego w piersiach i współczucia i bezsiły, dla trzecich wreszcie jakaś ciągle jeszcze niedośpiewana do końca symfonia, jakiś ideał który nie ze wszystkiem się ziścił — wtedy na każdych ustach żyło, każdemu co innego mówiło. A choć wszyscy i powtarzali je ciągle i dziś go nie zapominają — przecie mało kto wie, skąd symbol ten poszedł, jaki był jego początek i komu życie zawdzięcza.

Żółta łata tak niedawno jeszcze na plecach i piersiach wszystkich obozowców widziana, gdziekolwiek by oni nie byli, a w pewnych miastach Polski, noszona przez całe ghetto!... Pierwszy lepszy z nas, czyto Żyd czy Polak, zapytany o jej pochodzenie, powie napewno, że wynalazek to chrześcijańskiego średniowiecza, żywcem przez Hitlera w nasze przeniesiony czasy. Inny, wyjątkowo oczytany w bullach i encyklikach papieskich, będzie twierdził napewno, że papież Innocenty III. ten znak wymyślił, jako konieczność moralną odgrodzenia się ludzi niedzisiejszej wiary, od tych, których uważali za widomych zabójców swego Boga i Zbawiciela. Że właśnie w służbie tego Zbawiciela i dla własnego zabezpieczenia się duchowego, podyktowano znak do noszenia tym, którzy wprawdzie hasło miłości bliźniego światu rzucili, ale ku własnej niejednokrotnej szkodzie nietylko, że nie umieli go zaszczepić w sercach, gotowych zawsze zapominać o niem przy okazji ladajakiej „sprawiedliwej wojny" (a która wojna nie była kiedy sprawiedliwą i błogosławioną przez kapłanów?), a już ze specjalną predylekcją odrzucających je, gdy idzie o potomków tych ludzi, co byli jego twórcami.

Wszak czasy nasze pokazały, jak mimo deklamacyj o chrześcijaństwie, chrześcijaństwo to bardzo płytkim pokostem, zabarwiło serca i dusze. Że na przestrzeni wielkiego narodu, który dumnie przybrał sobie nazwę „ludu myślicieli i poetów", a stał się ludem siepaczy i niszczycieli — i nietylko na przestrzeni tego jednego narodu,— wystarczyła burza zamiecona przez półinteligenta a całego szaleńca — by farba ta zupełnie spłynęła, a z pod niej by się odrodziła w pełnym swym tryumfie stara bestia ludzka w człowieku.

Żółta łata!... Nie żaden Inocenty III, ani średnie wieki Europy i bynajmniej nie świat chrześcijański były jej bezpośrednimi twórcami. Kuzyn ją Żydów wymyślił, ten, co na gruzach ich dumy narodowej, dawnej jerozolemskiej świątyni, inną żółtą łatę — meczet po dziś dzień istniejący wystawił. I którego synowie dziś, przy akompaniamencie zakłamanych lub głupich i nieznających rzeczywistego stanu rzeczy haseł o wolności narodów — ciągle Żydom tym miejsca na ziemi im zrabowanej odmawiają.

Był to Kalif Omar, drugi z Kalifów po Abu Bekrze, towarzysz Muchammeda w jego ucieczce do Medyny, a potym prawa ręka i miecz zwycięski proroka w walkach jego w opór stawiającymi Mekkańczykami i w decydującej bitwie pod Ohod w r. 625.

Tenże to Kalif Omar, którego dzisiejsze jeszcze podanie arabskie maluje jako męża gigantycznej postaci. siły i odwagi nieopisanej, a zarazem takiego hartu — ducha i takiej ortodoksji w wierze, że syna własnego, gdy ten przełamał zakaz spożycia wina, na śmierć pod batami posłać się nie wahał, nie mógł być innym i wobec innowierców, wrogów młodego, a rozpieranego poczuciem świeżej siły muzułmaństwa. Wszak jeszcze ideał jego i gwiazda przewodnia w życiu, sam prorok, grzmiał w swych surach Koranu nietyle przeciw absolutnym poganom, ile właśnie przeciw tym, co mieli uprzednio wszelkie predyspozycje do poznania nowej prawdy, a jednakże prawdę tę odrzucili: przeciw Żydom i chrześcijanom. A ponieważ każda wiara monoteistyczna żywiołem jest prawdziwym dla swoich wyznawców i ponieważ dalej każdy, co wiarę taką odrzuca, i żywiołów w oczach ich odrzuca, stając się trupem moralnym, przeto kolor żałoby i śmierci, powszechny u ludów orientalnej pustyni, kolor żółty, miał się stać ich piętnem i znakiem hańby. W r. 634, wydając swe twarde ustawy przeciw niewiernym, poraz pierwszy Kalif Omar nakazuje na terenach państw muzułmańskich nosić Żydom naszywkę na sukni wierzchniej w postaci okrągłej żółtej łaty. „Gwoli ubezpieczania wiary czystości — pisze w swym dekrecie — aby ustrzec mieszania się niewiernych z wiernymi!"

Wojny Krzyżowe nowinę tę przyniosły do Europy. Zachwycił się nią papież Inocenty III. To też w r. 1215 Sobór Laterański postanawia:

„Aby wiernych już na rzut oka pierwszy można było od niektórych rozpoznac, zarządza się, iżby Judejczykowie i Saraceni płci obu od 12 r. życia we wszystkich krajach chrześcijańskich, w każdym czasie, przez łatę żółtą na odzieży się wyróżniali".

Dlaczego właśnie „żółtą"? Przecież to, co miało sens i treść i było symbolem wśród ludów pustyni — w Europie było chyba bez treści? Otóż ciekawy to przykład prawa bez władności nawet w sferze idei i pojęcia gotowych, martwych form, bez dbałości o to czy coś się poza niemi kryje, czy nie.

Snać pomimo różnicy wiary małżeństwa mieszane musiały być wtedy dość częste, gdy Sobór wyraźnie uważa za konieczne dodac, iż instytucja łaty żółtej wprowadzona zostaje celowo: „Iżby się omyłkowo Judejczycy i chrześcijanie cieleśnie z sobą nie łączyli".

Odtąd rozpoczyna się pochód „żółtej łaty" przez Europę. Bronią się przed nią kraje; nie wszędzie zdobywa ona i nie zaraz prawo obywatelstwa. I rzecz ciekawa: właśnie w Anglii zaprowadza się ją powszechnie najpierwiej, bo jeszcze w r. 1217; właśnie w Niemczech najpóźniej, bo pomimo licznych soborów lokalnych, dopiero pod wpływem agitacji Kardynała Mikołaja z Kues nad Mozelą, i franciszkanina Johannesa de Capistrano w w. XV.

Nie obywało się przytym bez wypadków humorystycznych, kiedy nawet najbardziej surowy kler opuszczał ręce i stawał bezradny. Jeżeli prawdą jest zdanie Goethego, że: „Das Ewig Weibliche zieht uns hinan!" — to i tym razem płeć piękna niezmordowanie walczyła o postęp. Zaczęła się gra podobna, jak ta, którą poczęto z chwilą wprowadzenia opasek z „Tarczą Dawida". Tak jak wtedy piękne kobietki znalazły sposób w postaci wąziutkiego zakończenia rękawka, przykrytego zresztą starannie falą koroneczek, tak wówczas Żydówki znalazły jeszcze lepszy sposób; zmuszone ustawą do noszenia żółtych chust na głowie, poczęły się stroić zupełnie na żółto. Takiemu monopolowi koloru przeciwstawiły swój opór, chrześcijanki: jakto? Jeżeli jej w żółtym kolorze jest „do twarzy", ma się go zrzec tylko dlatego, że jakaś „niewierna" prawem kaduka go zaarendowała? I powstało zamieszanie, z którym nawet surowy kler dać sobie rady nie potrafił i widział się zmuszonym milcząco skapitulować.

Tak kobiety przyniosły pierwszą porażkę „żółtej łacie". I trzeba było dopiero ponurego odludka z Berchtesgaden, nieczułego zupełnie na to, co treść życia naszego upiększa i sens mu jakiś nadaje, by „żółta łata" naprawdę zmorą się stała. Zmorą, która ludzkości przyniesie hańbę, na długie a długie wieki.

Duch semity, Kalifa Omara, doczekał się swego tryumfu w służbie nordyckiej, czystej rasy.

Mgr. Meir Bosak

Prof. Majer Bałaban

Próba charakterystyki na tle wspomnień

Znany historyk żydowski prof. dr. Majer Bałaban zmarł w grudniu 1942 roku w ghetcie warszawskim, które wówczas liczyło już tylko około 50000 Żydów. Pogrzeb prof. Bałabana odbył się z jego mieszkania przy ul. Muranowskiej 42 przy udziale nielicznej już wówczas grupy inteligencji żydowskiej, wśród której znajdowali się dr. Icchak Schiper i dr. Edmund Sztain.

Komitet Organizacyjny Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Polsce zajmuje się obecnie ostatecznym ustaleniem grobu prof. Bałabana na cmentarzu żydowskim w Warszawie i postawienia pomnika ku czci tego zasłużonego uczonego.

Kiedy poznałem osobiście prof. Bałabana, zrozumiałem, że pasja historycyzmu, żądza poznania przeszłości, nie musi wypływać u historyka tylko z ciekawości obiektywnego poznania i zrozumienia przeszłości, ale może być wynikiem czynnika emocjonalnego. Tak było u Bałabana. Był w nim żywioł miłości życia aż po permanentne nienasycenie i jakby to nienasycenie współczesnością, we wszystkich jej postaciach, pędziło go w kierunku jej poszerzenia przez pomnożenie tejże współczesności o przeszłość i jej wypadki. Bałaban kochał życie i jego codzienność, jego blaski i cienie, jego melodie i wrzaski, jego słodycz i gorycz do nienasycenia i to go zmusiło do wzbogacania kręgu swych czuć przez wydobywanie na światło zapomnianych w mrokach przeszłości światów.

Żywotnością swą tkwił głęboko wśród szerokich mas ludu, w jego codziennych interesach, dążeniach, troskach i snach. Sam od wczesnej młodości nauczyciel, poznawał to samo życie z ust niesplamionych nieszczerością dzieci i z ust zwykle szminką przykrywających prawdę rodziców. Stale stojąc w szeregu narodowego społeczeństwa żydowskiego, poznawał ideały i siły realne budzącego się w odrodzeniu narodu, wychowany w tradycyjnym domu mieszczaństwa żydowskiego wykorzenił się w życie tego społeczeństwa, wchłonął w siebie jego atmosferę i ambicje, ambicję żydowskich burmistrzów gminnych (Lewko Bałaban), ambicję właścicieli drukarń żydowskich i wydawców Talmudu w tysiącach egzemplarzy (Pesel Bałaban). poznał atmosferę intryg gminnych i walk jednostek ambitnych o władzę, w gminach żydowskich, poznał też walkę szerokich mas żydowskich o prawo do spokojnego życia w pełnym równouprawnieniu. To wszystko weszło mu w krew i stało się motorem pędzącym go w życiu. Przez całe więc życie, mimo, że obracał się później w kręgach badaczy i profesorów uniwersytetu, pozostał dzieckiem ludu, kochającym ten lud nie jak się kocha coś egzotycznego, ale jak kocha się coś własnego. Gdy mówił po żydowsku, czuł się w swoim żywiole a kiedy opowiadał coś z przeszłości, widziało się wokolo tych żydowskich parnasów, biegnących z interwencjami, rabinów zagłębionych nad księgami, bogatych kupców w magazynach pełnych jedwabii i koronek, małych kramarzy i drobnych rzemieślników w ich mrocznych pracowniach, te ciasne uliczki ghetta, zawalone śmieciami i błotem, wysokie i wąskie domy, dzieci żydowskie, biegnące wśród tych uliczek lub śpiewające z okien chederów. To wszystko było dlań poszerzonym życiem, pomnożoną współczesnością.

Był nauczycielem szkół powszechnych, potem gimnazjum, był dyrektorem seminarium rabinicznego, rabinem wojskowym, organizatorem szkolnictwa żydowskiego w Częstochowie, docentem, a potem profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, rektorem Instytutu Nauk Judaistycznych, kaznodzieją w synagodze Nożyka w Warszawie, pisał setki artykułów, wygłaszal dziesiątki odczytów, był działaczem społecznym, nie tylko honorowym członkiem różnych instytucji, ale aktywnym działaczem, a ciągle— nienasycenie życiem, coraz nowe odkrycia z dziedziny przeszłości, nowe wykopaliska zasypanych czasem dziejów — by pomnożyć świat swych wrażeń.

Ukochanie życia objawia się u literata czy historyka szczegółowym, epickim przedstawieniem choćby najdrobniejszego szczegółu życia, przedmiotu — pamiętacie epickie opisy homeryckie — każdy szczegółik dokładnie opracowany, opisany, wymalowany, trudno poprostu autorowi oderwać się odeń, wszystko, wszystko, nawet rzeczy niemiłe, bolesne, są drogie bo to jest życie. Robota cyzaletorska z ukochania przedmiotu I takie jest historyczne dzieło Bałabana.

Oto monumentalne dzieła o historii Żydów we Lwowie, w Krakowie, w Lublinie, dzieje szarej, codziennej, tej ulicznej prawdy, tej tragicznej obrony narodu, tracącego całą swą siłę na walce z otoczeniem, które odmawia mu prawa do elementarnych potrzeb człowieka—mieszkania i wykonywania pracy zarobkowej. Oto dzieje palenia ludzi na stosach, dzieje przeganiania ludzi z miejsca na miejsce, lecz obok tego wszystkiego widzi Bałaban i ten chwilowy uśmiech, te drobne radości, które wykwitały w ciasnych uliczkach ghetta, to piękno żydowskiej kultury, umiłowania nauki, tę sztukę żydowską, która znajdowała schronienie w ozdobach świątyń bożych. Wystarczy przeczytać „Dzieje dzielnicy żydowskiej we Lwowie" lub „Przewodnik po zabytkach żydowskich w Krakowie" wreszcie „Zabytki historyczne Żydów Polskich" Bałabana, by odczuć tę głębię miłości, z jaką autor odnosił się do tych tworów ducha artystycznego, żydowskiego, jakie naród zdołał stworzyć i w najmroczniejszych czasach swego bytu. Albo przepiękne epizody z dziejów Żydów w Polsce, jak dzieje „Złotej Róży" albo „Berka Joselewicza".

W miłości tego życia, w czasie pierwszej wojny światowej, gdy pożoga niszczyła pamiątki przeszłości, Bałaban, wędrując z armią, w każdym miejscu swego pobytu spisywał, inwentaryzował, robił odpisy, fotografie z pozostałych jeszcze zabytków starego żydostwa. Jeden świat zachodził w mroku przeszłości i ginął pod gruzami, a on ratował, co dało się ratować. Pracował. Pilnością odznaczał się dosłownie benedyktyńską. Gromadził materiały i poprostu kąpał się w odkrytych przez siebie światach.

Korzeniami tkwił w narodzie i coraz głębiej i szerzej zapuszczał je w przeszłość, a wszystko na co natrafił, opowiedział, jak drzewo wyszeptywuje liśćmi, na co natrafia korzeniami w głębi. Opowiadać umiał wspaniale, był gawędziarzem z bożej łaski. Rozkoszą było słuchać go, gdy opowiadał coś z prawdy zakulisowej, którą wydają tylko pewne pamiętniki, pozostałe przeważnie w rękopisie lub prawdy, jakie opowiada się tylko najbliższym na ucho. Prosiliśmy go wielokrotnie, by spisał pamiętniki — znając jego talent, wiadomości spraw zatajanych i świetną pamięć, spodziewaliśmy się dzieła rewelacyjnego.

Kochał życie aż do nurzania się w nim i z tej miłości wynikała jego działalność społeczna — ot poprostu by czuć to życie, jak rzeźbiarz czuje masę kamienną w palcach, jak pływak czuje żywioł wody każdą komórkę swego ciała. Jak pływak z rozkoszą płynie przeciw prądowi i zmaga się z falami, tak on mimo siwizny, słabości fizycznej i wieku walczył i zmagał się z trudnościami, jakie napotykał w życiu. Zmagania te były dlań przyjemnością.

Instytut Nauk Judaistycznych, którego był rektorem, miał bardzo kruche podstawy finansowe, a rektor miał obowiązki nie tylko dbania o naukowy poziom tej instytucji. Bałaban jeździł więc po Polsce i zbierał fundusze. Prawie każdego miesiąca jeździł do innego miasta, by mieć na wypłatę dla docentów. On wywalczył pierwszą w Polsce katedrę dla historii Żydów w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim, wywalczył miejsce dla wybitnych Żydów w Słowniku Biograficznym, wydawanym przez Akademię Umiejętności. Był jednym z pierwszych syjonistycznych nauczycieli-wychowawców w Galicji, opanowanej z początkiem XX w. przez ansyjonistyczną ortodoksję i asymilatorów. Z tej miłości walki z przeciwnościami wynikała jego pasja w odkrywaniu obrazów z życia przeszłości, w wydzieraniu prawdy mrokom zapomnienia, jego dawnych dziejów. Najlepiej świadczy o tej zmysłowej poprostu chuci Bałabana w opanowywaniu przeciwieństw, przykład: W ostatnich latach życia, na starość, nagle zaczął wykładać w Instytucie Nauk Judaistycznych pewien przedmiot w języku hebrajskim. Znał ten język lecz brak mu było w nim konwersacji, stąd wypływały w czasie wykładu, różne językowe śmieszne sytuacje. Bałaban nie zważał na nic — uczył się, mając lat sześćdziesiąt.

Kochał życie w jego najdrobniejszych szczegółach. Z tej miłości życia wypadło u niego wszystko plastycznie, czasem do trywialności. Raz, na wykładzie, mówił: „Wyobraźcie sobie, że mój brzuch (a ten był wcale pokaźny) jest kulą ziemską...."

Humoru nigdy nie tracił. Był sercowo chory. Pewnego razu, po ciężkim ataku serca, w czasie którego byłem obecny, leżał na kanapie ciężko oddychając. Już mu się polepszyło, a było już późno w nocy, kiedy chciałem wrócić do siebie. On jednak prosił mnie, szeptając: „Zostań jeszcze trochę, ja już nie będę dziś jadł, zjedz więc moją kolację, niech sobie nie zaoszczędzą na mojej chorobie..."

Kochał życie i poprostu bawił się nim, jak aktor na scenie, który nawiązał kontakt z widownią i obie strony bawią się sobą, jakby rzucały sobie nawzajem piłki w grze. Takim był na ambonie kaznodzieją, gdzie wyżywał się w napuszonych mowach, jakgdyby świadomie kształtować chciał duszę słuchaczy, jak kształtuje się glinę. A czasem w miłości życia i jego przejawów, bawił się poprostu jak dziecko, posuwał się aż do pełnego humoru bluffu. Raz na wykładzie Uniwersyteckim o dziejach Żydów w Persji (słuchali go też liczni słuchacze nie-Żydzi) zaczął cytować w języku hebrajskim „Księgę Estery". Pewien słuchacz aryjczyk, siedzący obok mnie, szeptał oszołomiony: „Ten to ci gada po persku..."

Uczniowie uwielbiali go. Pewien słuchacz - aryjczyk, stale przynosił mu kwiaty.

Całe życie poświęcił opisywaniu, jak zmagały się szerokie masy żydowskie wśród murów ghetta, jak cierpiały i jak umierały dla swej wiary i swych ideałów na chwałę Boga Izraela. I dana była prof. Bałabanowi ta piękna śmierć ku chwale tegoż Boga. Tak bardzo kochał życie w jego wszystkich przejawach, a jednak gdy przyszedł czas, umiał umrzeć i datego tym głębiej należy pochylić czoła przed nim — umiał zrezygnować z tego życia, gdy tak nakazało mu sumienie narodowe.

Było to w okresie wielkich wysiedleń — wysyłek na stracenie — półmilionowego żydostwa warszawskiego. Gestapo wezwało prof. Bałabana do wygłoszenia przemówienia, zaprzeczającego wieściom o wysiedleniach, jakie dochodziły do krajów zachodnich. Chodziło o uspokojenie opinii publicznej w tych krajach. Bałabanowi wyznaczono termin zgłoszenia się w radiostacji warszawskiej.

Bałaban do studia nie przybył na czas oznaczony. Gestapo wtargnęło do jego mieszkania, zastało jednak tylko zimne zwłoki starca. Otruł się.

Jechiel Hofer

SŁOWO...

I znowu wracać trzeba, bo wrócić musimy do źródła słów prawdomównych, których sedna — krwią tętnią ludzką.

Huk armat, szczęk oręża, warkot bombowców, komendy wojskowe, krzyk zakłamanych mówców — zagłuszyły, zdusiły słowa, wołające o sprawiedliwość, wołające o Sąd Boży.

Odśpiewano „Requiem", odśpiewano „El molei rachamim". Przycichają złowrogie pomruki.

Gdzie znaleźć słowo, które potrafi zapełnić, rozedrgać ciszę, powstałą po zamilknięciu na zawsze sześć i pół miliona głosów synów i córek naszego narodu?

Zamilkło w miastach i miasteczkach polskich nucenie w bethamidraszch, gdzie na twardych ławach, przy obstruganych stołach, nad zapylonymi księgami w zapamiętałym zachwyceniu kiwały się ciała, jaśniały oczy, uśmiechały się fałdy marszczonych czół, gdzie najwyższą cnotą była „Tora-łyszmo", nauka dla nauki, nie dla zysku, ani dla sławy, ale dla samego tylko wsłuchiwania się w dźwięk słów mądrych, replik ciętych, przypowieści alegorycznych dla zapełnienia siebie i swojego czasu Nauką Bożą.

Zamilkł w miastach i miasteczkach polskich szept modlitwy w bóżnicach, gdzie w najwyższej ekstazie, w niemym zachwyceniu, szeptały usta — najwyższe pochwały Wszechmogącemu, biły czoła pokłony Jehowie, nie dla pochlebstwa, ani dla zapewnienia sobie miejsca w raju, ale dla samej tylko wewnętrznej potrzeby obdarowywania tym nadmiarem uczuć z umiłowania wszechświata płynącym.

Zamilkł w miastach i miasteczkach polskich śpiew młodych głosików w chederach, powtarzających za rebem wersety biblijne, czy słowa „Pieśni nad Pieśniami", czy przejmującą nutę Psalmów Dawidowych, nie dla wiedzy praktycznej, nie dla przyswajania sobie wiadomości o udogodnieniach życia, ale by czerpać ze źródła nigdy nie wysychającego, aby bawić się mozaiką słów pięknych, pysznością legend, aby w zaciekawieniu przysłuchiwać się rozmowom Boga z Mojżeszem, nosić na wąskich, dziecięcych barkach Arkę Przymierza, wystruganą z prostego drzewa przez mądrego rebego, przyodziać szaty arcykapłana, wykrojone przez rebego z papieru gazetowego.

Zamilkły zresztą w miastach i miasteczkach polskich głosy dzieci naszych w szkołach, gdzie przyswajając sobie wiedzę o świecie i ludziach, o odkryciach i wynalazkach, nosiły je na uniwersytety, aby nauką zdobytą i przez siebie pomnożoną, wiedzę światową wzbogacić.

Zmówiono „Kadysz", odśpiewano „El mole rachamim", ale czym zapełnić pustkę, powstałą po sześciu i pół miliona naszych ojców i matek, braci i sióstr, czym goić tę ranę większą niż świat, jak odbudować ruiny wielkie jak Bóg, czym zdusić spazm, chwytający za gardło i zmusić, zniewolić do kontynuowania życia, pracy, bytu narodowego w ciężkiej niewoli egipskiej poczętego?

I znów wracać trzeba, bo wrócić musimy do źródła słów prawdomównych, których sedno — krwią tętnią ludzką.

Rozmawiajmy, mówmy, głośmy, tłomaczmy, i ty, i ja, i my, i wy, jeden drugiemu, jeden wszystkim i wszyscy jednemu, aż przyjdą, jak ongiś w Bnei-Berak, nasi uczniowie i powiedzą: „Nauczyciele, już przyszedł czas zmawiania porannego „Słuchaj Izraelu" (Kryjat-Szma)"!

Opowiadajmy sobie dalsze dzieje, jakże inne od dziejów innych narodów: tłumaczmy sobie mądrość naszych praojców, dojrzalszą od mądrości drugich prarodziców: powtarzajmy słowa naszych mędrców, przenikliwsze od słów mędrców drugich ludów. Powtarzajmy je i dla tych, którym już nie sądzono je powtarzać.

Mamy sobie co opowiadać: i to cośmy światu wielkiego dali, i to, jak nam świat za to krwią naszą płacił, i to cośmy światu w ofierze dali, i tą mnogość ofiar, który świat na nas wymusił, wyrwał, zniszczył i zdeptał.

Wsłuchajmy się w nasze dzieje, i gdy nocą wsłuchiwać się będziemy w słowa tajnej radiostacji jerozolimskiej, wołającej głosem dumnym i bohaterskim o swobodę i cześć dla zmaltretowanego narodu, zrozumiemy, my przemądrzali, prostą ale arcyludzką radość, płynącą z łopotu własnego sztandaru, poczujemy zielony zapach, płynący ze słowa: „Ziemia": ujrzymy miłą barwę słowa: „Swoboda"!

I słowo ciałem się stanie.

Sytuacja w Palestynie

LONDYN (ŻAP). Z Jerozolimy donoszą:

Proklamowana przez żydowskie instytucje narodowe w Palestynie akcja nieposłuszeństwa cywilnego została na życzenie przywódców Jewish Agency w Londynie odroczona.

Władze brytyjskie w Palestynie komunikują, iż z aresztowanych od dnia 29 czerwca 3.463 osób zwolniono dotychczas 2.529.

Transportowce brytyjskie w dalszym ciągu przewożą nielegalnych emigrantów na wyspę Cypr. Jeden z transportowców zmuszony był powrócić do Haify z powodu sabotażu, dokonanego na okręcie.

Donoszą, iż między deportowanymi na Cypr znajduje się trzech rabinów, mających wytatuawane znaki pobytu z obozu w Buchenwaldzie.

LONDYN (ŻAP). Korespondent dyplomatyczny „Times" informuje, iż Anglia zwróci się prawdopodobnie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, której sesja ma się odbyć we wrześniu,

Z PROPOZYCJĄ ODDANIA JEJ POWIERNICTWA NAD PALESTYNĄ.

Korespondent dodaje, że ZAISTNIAŁA MOŻLIWOŚĆ KOMPROMISU, ponieważ przywódcy Agencji Żydowskiej podali warunki, pod którymi godzą się na uczestnictwo w rokowaniach w sprawie Palestyny, a

KOŁA ARABSKIE ROZUMIEJĄ, IŻ PLAN ANGIELSKI NIE JEST JEDYNĄ BAZĄ DO ROKOWAŃ.

Decyzja rządu brytyjskiego ma być powzięta na posiedzeniu gabinetu, który omówi sprawę Palestyny w najbliższych dniach.



Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Za wskazówkami zegara...

To nie procesja esnachyjska, znana w mieście Essnach z tego, że czyniła jeden krok naprzód i siedem kroków wstecz... Chodzi o siódemkę wprawdzie, ale w innym sensie.

Otrzymałem właśnie niespodzianie list z zagranicy od kogoś, którego przez siedem lat zaliczałem do nieżyjących. Oto jeden z moich byłych nielicznych już kolegów po piórze, pisze mi m. in.:

„Próbuję znowu nakręcić życie jak zegarek, który stał przez siedem lat... Może jeszcze pójdzie..."

Jakże się cieszę, Drogi Panie Józefie, że czyni Pan to samo, co i ja i to mimo, że nie widzieliśmy się przez lat siedem... A mija właśnie siedem lat, właśnie dziś... I znowu nakręcamy życie jak zegarek... Poczerniała wprawdzie tarcza jego, rdzą pokryły się kółka, wypadł gdzieś sekundnik, wykrzywiły i rozluźniły się nieco wskazówki kwadransa, godziny czy doby... Ale trzeba nakręcać, koniecznie. Byle naprzód..!

Lecz cóż to? Czyżby odwykły palce od nakręcania tego, co zwie się zdrobniale „sprężynką"? Oto wskazówki, miast iść naprzód, cofają się wstecz...!

Voluntas rerum? Symbol czy niema wymowa tajni, zwącej się „życiem"? A może to raczej ciche — a wymowne momento dla pójścia na przechadzkę wstecz?...

Tak, tak, Drogi Panie Kolego, pójdziemy za wskazówkami zegarków naszych, jak za drogowskazami aż tam, gdzie — jak sądzimy — był nasz start.... Nie myślę bynajmniej o tym starcie, który doprowadził do mety, zwanej w historji „Pierwszy września 1939"... Wszak i ta czarna data stała się startem dla nas... Nowym startem — ale już bez mety...!

I w stałej trwamy gonitwie...! Zgubiliśmy na krwawej trasie wszystko i wszystkich i siebie... Jesteśmy mimoto nadal gonieni...! Dalej i dalej i bez wytchnienia — — ! Bez celu i bez widoku, poprzez zapory i przeszkody, szczuci psami i smaagni nienawiścią ludzką...!

Gdzie dziś nasze rodziny, nasi nam najdrożsi??? Gdzie nasi przyjaciele i czytelnicy? — Gdzie nasze domy i zacisza pracowni naszych??...

Zginęła córeczka Pana! Zginęła i moja! Niema jej! Nie wiem, gdzie się podziała, mała, złotowłosa i o złotem serduszku, Stefusia...! Szukam tego najdroższego ucieleśnienia Duszyczki — — Szukam, szukam, lecz nie znajduję jej — — — ! ! !

Płacząc bez łez, podnoszę częstokroć wrażenie, że człowiek po tej gehennie wojennej i bez płuc oddychać potrafi...

Myślało się o jedynem dziecku dniami i nocami! Żyło się dlań, prowadziło się je za rączkę do szkoły, pieściło na kolanach i żyło jego tchem, jego uśmiechem niebiańskim, jego uczuciem i inteligencją, a teraz? A teraz...? Stefusia jedyna miała dopiero sześć lat życia za sobą, gdy mnie oderwano od niej — — !

Nie zapomnę rozstania!... Widzę jeszcze wciąż jej we łzach ukąpane oczy chabrowe, jej drżące, wyciągnięte ku mnie ramiona i dłonie drobne ,w próżni zawisłe — —! Słyszę wciąż jej goryczą dziecięcą przepojone wołanie „Tatusiu!" Słyszę i widzę i głuchnę i ślepnę i mrużę powieki — — — Już siódmy rok, już siódmy rok — — — !

A o innych z rodziny, wolę nie wspominać — Wystarczy zamknąć na chwilę oczy, pomyśleć o koligacjach bliższych i dalszych, o pokrewieństwach więcej lub mniej do serca przyrosłych, o krewnych w miastach, miasteczkach i wsiach w Polsce i zagranicą, a przed każdym z nas przesuwają się dziś czarne rewie setek naszych najbliższych nam Męczenników — — !

I słyszymy zwłaszcza dziś, ich wołania i szlochy spazmatyczne i widzimy zastygły w ich źrenicach lęk przedśmiertny — — !

Dziś właśnie mija siedem lat od chwili przeklętej, na wieki przeklętej, w której już wolno było publicznie i „...prawnie" grabić i mordować, łapać i odgradzać, gwałcić i katować, poniżać i ośmieszać, zatruwać i hańbić, dusić i dławić, palić i zakopywać żywcem, robić z ludzi nawóz i mydło, palić Domy Boże, bezcześcić i kruszyć nagrobki i cmentarze...!

A nieszczęście, rozpacz i ból nasz, nie jest naszą tragedią tylko osobistą! To co my przeżywamy, przeżywa cały ciężko dotknięty naród nasz! Każdy z nas jest tylko słabym i nikłym głosicielem okropności, które przez lat siedem bez przerwy szarpią i gnębią nas! — —

Tak, mój drogi Towarzyszu niedoli! Zmróżmy powieki i pogawędźmy bezłownie z naszym Henrykiem Heschelesem, z Rabinem Lewinem, z senatorem Bodekiem, z S. J. Imberem, z Frycem Kleinmanem, z Berem Horowitzem, z Maurycym Szymlem czy z Karolem Drezdnerem... Pamięta Pan jeszcze Drezdnera i jego tomik poezyj p. t. „Heine i nieznajoma"?... Czy przypomina Pan sobie jego — już wtedy — krwią serdeczną ociekające zwrotki:

**„Gdyby tak można swoją własną,
Najosobistszą swą tęsknotą,
Zasypać otchłań tę przepastną
Między Syjonem a Golgotą!**

**By nie straszyła nas już mara
Krzyża srogiego jak vendetta,
By Chrystusowa wstała wiara
Naga, zdumiona u bram ghetta...!"**

Biedny Karol! Już wtedy ścielił grób dla serca swego w ghetcie!... I pogrzebał je właśnie tam...!

Ale chodzi nam przecie o ostatnią lat siódemkę...! Wie Pan, że jeszcze „jakby nigdy nic...", funkcjonuje piątkowa skrzynka „Radia dla chorych"...? Akurat w piątek wypadł pamiętny dzień 1-go września 1939 roku! Piątek Pandory...! A ileż od owego piątku jest chorych wśród nas...! Któż pójdzie w ślady kochanego — a niezmordowanego Lwowianina, ks. Michała Rękasa i obejmie skrzyneczką bodaj radiową, chorobę naszych serc i dusz, mózgów i nerwów naszych...?

Może Trybunał w Norymberdze?... Może Pałac Luksemburski?... Może imperator brytyjski i zastęp jego ministrów królewskich? — Może receptura kielecka lub przesiadka na Cypr...? (Za czasów Becka śpiewano w kabaretach nie bez znaczenia piosenkę „O Madagaskar...!)". A Bevin udaje Greka i woli grecki Cypr...! Nowe obozy i nowe druty kolczaste...!

A my — — ? Krwawimy i marzymy... Marzymy i walczymy o urzeczywistnienie naszych śnień... Walczymy o kąt na własnym skrawku ziemi, o trochę własnego nieba i ciepła własnego dla sierot, cudem tylko wyrwanych z paszczy Drakona! Widziałem właśnie dziś w pewnym Sierocińcu najmłodsze ofiary nasze, które straciły w chwilach zgrozy nietylko swych rodziców, ale i mowę i słuch — — ! Widziałem sierotki, którym poobcinano w sposób szatański wszystkie palce u nóg, a które tak rzewnie, tak strasznie tęsknie spoglądają w oczy nasze...!

Cóż im powiedzieć?... Czy to, że Anglia stara się gorąco o jaknajrychlejsze scalenie „biednej" Germanii, która wyrżnęła sześć milionów Żydów, czy to, że Wielka Brytania walczy z drobną jeszcze garstką pozostałych przy życiu Żydów-tułaczy przy pomocy krążowników, armat, samolotów i nowo wybudowanych obozów powojennych, czy to, że...

A może im nic nie opowiadać?... Może tylko myśleć o nich i głównie o nich, podczas ponownego nakręcania życia jak zegarek...? Może wyśpiewa im dźwiękiem kurantowym nasze „Od la owda...!"?...

Łódź, 1 września 1946

A. Gerson

Pierwsze pozdrowienia z Ameryki

Po trzymiesięcznym pobycie w Ameryce delegacja Żydów polskich powróciła do kraju.

U Narodu żydowskiego rozproszonego po całym świecie, zawsze istniało poczucie wspólnoty łączącej wszystkich Żydów. W historii naszej, tak obfitującej w prześladowania, zawsze kierowaliśmy wzrok nasz ku tej części żydowstwa, która uniknęła w danym momencie tragicznego losu swych braci, o pomoc moralną i materialną. Obecnie po tej straszliwej wojnie, kiedy legło w gruzach niemal całe żydostwo europejskie, ocaleli szukają oparcia przede wszystkim u braci w Palestynie i Ameryce. Że żydostwo amerykańskie nie jest obojętne na cierpienia nasze, świadczy najlepiej fakt entuzjastycznego i gorącego przyjęcia, jakie zgotowano przedstawicielom żydostwa polskiego.

Trudno jest w jednym artykule omówić cały kompleks spraw, który wymaga specjalnego i szczegółowego naświetlenia, ale postaram się w pewnej mierze zaspokoić ciekawość naszych Czytelników co do niektórych kwestii.

Po pierwsze stwierdzić należy, że żydostwo amerykańskie jest niejednolite i to nietylko pod względem poglądów politycznych lub przynależności partyjnej, ale również, pod względem swojej struktury psychologicznej. Żydostwo amerykańskie podzielić można na trzy kategorie. Pierwsza to żydostwo imigracyjne, pochodzące z różnych krajów Europy a przede wszystkim z Polski. Druga kategoria to — dawno osiadli i urodzeni tutaj Żydzi amerykańscy, trzecia to młodzież żydowska. Zupełnie różne są potrzeby i interesy każdej grupy, ale jedno jest pewne, że tak u Żydów polskich w Ameryce, jak u rodzimych Żydów amerykańskich bije gorące serce żydowskie, pełne troski o los i życie braci w Europie.

Inaczej zupełne ma się rzecz z młodzieżą żydowską w Ameryce, która szybko ulega procesowi anglizacji. Bardzo mało jest młodzieży mówiącej po żydowsku i to oddala ją od zainteresowań dla losów żydostwa europejskiego. Przywódcy żydowscy w Ameryce ostatnio biją na alarm z powodu tego stanu u młodzieży chcąc wciągnąć ją do walki w obecnym decydujcym momencie. Stwierdzić należy, że nie jest to bynajmniej stracona pozycja, gdyż syjonizm i walka o Palestynę skupia wokół siebie wszystkie odłamy żydostwa amerykańskiego. Żywe zainteresowanie wszystkimi przejawami życia żydowskiego w Palestynie, natychmiastowa reakcja na wszelkie próby ograniczenia praw narodu żydowskiego w Erec, potężne demonstracje antybrytyjskie w związku z ostatnimi zajściami w Palestynie najlepiej świadczą o żywotności społeczeństwa żydowskiego w Ameryce. Także młodzież żydowska, mimo że jest zanglizowana, żywo interesuje się problemem palestyńskim.

Niezatarte wrażenie zostawił na wszystkich wielki marsz na Waszyngton, w którym wzięło udział dziesiątki tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy obu wojen światowych z całych Stanów Zjednoczonych. Tysiące aut, specjalne pociągi zdążały w kierunku Waszyngtonu. Delegacja młodzieży, która przyjęta była przez Prezydenta Trumana, wysunęła mocne żądanie w sprawie wolnej emigracji Żydów do Palestyny i utworzenia Państwa Żydowskiego. Zaproponowali nawet utworzenie swoimi kadrami tylu dywizji, ile żąda p. Bevin dla rzekomego zapewnienia spokoju w Palestynie w razie wpuszczenia stu tysięcy Żydów. Zaciąg ochotniczy nie był proklamowany przez kierownictwo, ale samorzutnie wysunięty przez młodzież. Wzrosła bowiem ogromnie świadomość narodowa wśród niemal całego żydostwa amerykańskiego. Z jaką siłą śpiewają tu na zebraniach „Hatykwę".

Wzruszający był moment na wielkim zgromadzeniu ludowym urządzonym na cześć delegacji Żydów polskich w największej sali New-Yorku, mieszczącej 50.000 ludzi, kiedy po odśpiewaniu różnych hymnów „zapmniano" o „Hatykwie". Cała sala, jak jeden mąż, wstała z miejsca i z wielkim oburzeniem domagała się odśpiewania naszego hymnu narodowego. Odśpiewano „Hatykwę" tak potężnie, że czuć było, iż naprawdę nie zginęła jeszcze nasza nadzieja. Każde słowo o życiu, rozwoju i przygotowaniu się naszych kibuców do wyjazdu do Erec, było przyjmowane huraganowymi oklaskami. Fakty te i różne inne, które przy sposobności przytoczymy, odzwierciadlają nastroje żydostwa amerykańskiego.

My, Żydzi polscy, w zupełności zdajemy sobie sprawę z tego, że Żydzi amerykańscy nie myślą jeszcze o Palestynie jako miejscu osiedlenia dla siebie a wszelkie ich kroki polityczne czy finansowe mają chwilowo na względzie nas Żydów europejskich, dla których Palestyna stała się kwestią życia lub śmierci. Objektywnie jednak stwierdzić trzeba, że widać już zupełnie wyraźnie zalążki wielkiego ruchu ideowego, nietylko u biedniejszych sfer żydostwa amerykańskiego, ale także wśród dobrze usytuowanych, wielki pęd ku zapewnieniu sobie przyszłości w kraju naszym.

Na skutek wydarzeń ostatnich lat wojny, nastąpił też przełom w tak zwanej pracy „reliefowej". Żydzi amerykańscy chcą aby ich pomoc materialna nie nosiła charakteru wsparcia, ale żeby to była pomoc konstruktywna i urządzająca Żydów Europejskich tak, aby zawierucha nie zmiotła ich znów z powierzchni, a wiedzą już wszyscy o tym, że tak urządzić Żydów można tylko w Erec Izrael.

Są to pierwsze pozdrowienia, które oddać chcę ogółowi żydowskiemu w Polsce. O różnych innych ciekawych problemach — innym razem.

Na zakończenie chcę jeszcze powtórzyć słowa pożegnania, które usłyszałem: „Powiedzcie naszym braciom, że pamiętamy o nich i zrobimy wszystko aby Wam pomóc".

M a a w a k

Związek zdemobilizowanych wojskowych - Żydów

W kwietniu 1946 r., przy organizacji ogólnych syjonistów „Ichud" w Łodzi powstała Sekcja zdemobilizowanych wojskowych-Żydów. Ta liczna rzesza uczestników wielkiej wojny nie uznała jenak za rzecz na czasie wrócić li tylko do spokojnej codziennej pracy. Moment dziejowy i rozgrywające się wokół nas wypadki wymagały od świadomych jednostek zrzeszenia się w jakąś organizację, którąby reprezentowała ich oblicze społeczno-polityczne.

Byli żołnierze zrozumieli, że w społeczeństwie żydowskim mają do spełnienia specjalną misję, a czekające ich zadania wymagają organizacji. Tak oto powstała Sekcja zdemobilizowanych oficerów, podoficerów i żołnierzy przy „Ichudzie" w Łodzi.

Duszą i organizatorem sekcji był por. Nejter oraz kpt. Zussman i inż. Goldblum. Sekcja postawiła sobie odrazu za zadanie: skupić cały potencjał wojskowy w społeczeństwie żydowskim dla decydującej walki o Jutro Narodu Żydowskiego. Zdemobilizowani żołnierze nie mogą siebie uważać za społecznię zdemobilizowanych, póki sprawa żydowska nie zostanie pomyślnie rozwiązana, póki Naród nie uzyska własnej Siedziby w Erec.

Dla wszystkich narodów skończyła się wojna, nie skończyła się ona dla Żydów. Żołnierz żydowski dalej gotów jest służyć własnemu Narodowi i ogólno-ludzkim ideałom Sprawiedliwości. Wcielić ideę w czyn może tylko organizacja. To też na szybką i sprawną organizację żydowskiego elementu wojskowego zwrócili szczególną uwagę organizatorzy sekcji przy „Ichudzie".

Siła w jedności! — oto hasło dnia.

Sekcja reprezentuje rzeczywiście cały żydowski element wojskowy tym więcej, że w większych miastach Polski pod egidą „Ichudu" powstały sekcje analogiczne, kierowane przez Tymczasowy Zarząd Główny, wyłoniony przez sekcję łódzką.

Ukoronowaniem początkowych prac stała się Krajowa Pgisza, odbyta w Łodzi w dniu 18. 8. br., na której zapadły doniosłe uchwały.

Pgiszę witali: w imieniu C. K. „Ichudu" tow. adw. Rogoziński, inż. Braun w imieniu Rady Naczelnej Ichud Hanoar Hacijoni Akiba, w imieniu A. Z. S. D. tow. Weiselfisz, w imieniu Haowejd Hacijoni" tow. Jabłonowski, w imieniu łódzkiego snifu „Ichudu" tow. inż. Chajkin.

W toku obrad, nad wygłoszonymi referatami, wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której udział wzięli: tow .tow. Frajdenberg (Łódź), Ert (Zarząd Galilu Górny Śląsk), mgr. Landes (Katowice), Biterman (Bytom), Wurm (Wałbrzych), Wolański (Wałbrzych), Zygielman (Katowice), Wołoszko (Wałbrzych), dr. Olinger (Linz), Wasermil (Wiedeń), inż Goldblum (Łódź).

Podniosły nastrój, świadomość nawiązania do szczytnych, bojowych tradycyj i głęboka wiara w prawdziwość i słuszność obranej drogi — cechowały wywody wszystkich delegatów.

Pgisza wyłoniła Władzę Naczelne Związku — Zarząd Główny w osobach: 1. Przewodniczący — tow. adw. Nejter, 2. Kierownik resortu organizacyjnego tow. Brod, 3. Sekretarz generalny — tow. Zussman, 4. Referent organizacyjny na Galil Górny Śląsk — tow. mgr. Landes, 5. Referent organizacyjny na Galil Dolny Śląsk — tow. Litauer.

Rezolucja powzięta przez Pgiszę stwierdza między innymi:

1. Pgisza zasyła serdeczne wyrazy solidarności walczącemu Jiszuwowi w Erec. Stoimy na stanowisku bezwzględnej walki do chwili uzyskania Niepodległości w Erec-Izrael.

2. Pgisza podporządkowuje się połączonej organizacji ogólno-syjonistycznej.

3. Związek oficerów rezerwy i zdemobilizowanych podoficerów i żołnierzy przy „Ichudzie" przybiera nazwę „MAAWAK" (Walka).

4. „MAAWAK" w każdym kraju, gdzie się znajduje, stanowi część składową połączonej organizacji ogólno-syjonistycznej.

Podane wyżej punkty rezolucji mówią same za siebie i dostatecznie naświetlają stanowisko, cele i zadania organizacji „Maawak", która, mieszcząc się w ramach „Ichudu", wyznaje ideologię demokratycznego ogólnego-syjonizmu i dąży do zjednoczenia wszystkich kombatantów żydowskich pod sztandarem walki o Państwo Żydowskie w Erec-Izrael.

Świadomi historycznej misji, przedstawiciele ogółu zdemobilizowanych wojskowych — Żydów zaniosą do miejsc pobytu swych towarzyszy prawdę o naszej dalszej drodze.

St. Goldfluss

Horacy Safrin

Współczesna poezja żydowska w Polsce

Trudne, częstokroć siłę twórczą przerastające zadania stanęły przed współczesną poezją żydowską w Polsce. Nasza młoda, bo zaledwie półwiecze licząca literatura, w krótkim stosunkowo okresie czasu przebyła szlak mozolny od naiwnych „wyczynów" piosnkarzy brodzkich, od rubasznych satyr Welwla Zbarażera (Wolfa Rozenkranza) — ku wyżynom ekspresji i modernizmu. Poezja żydowska — to enfant terrible, to „dziecię cudowne" dwudziestego wieku — rosła i rozwijała się w anormalnych warunkach. I śmiało rzec można, że w przeciągu kilku dziesięciolеci nie tylko dała pełny oddźwięk nurtujących społeczność żydowską problemów, ale też wzbogaciła w wydatnej mierze skarbiec ogólnoludzkiej kultury.

Jeśli chodzi o poezję doby przedwojennej, daje ona wprawdzie przekrój naszej rzeczywistości — czyni to jednak pod aspektem swoistego smutku, niewiary i beznadziei. Klasycznym tego przykładem — tłumikowo przyciszone wiersze i poematy Jechiela Lerera, owiane smętkiem ginącego świata. Poeci widzą, a raczej przeczuwają całą grozę nieuniknionego rozkładu — a nie znajdując pozytywnego rozwiązania, uciekają od rzeczywistości, od defetyzmu własnego, chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła bądźto filozofii i mistycyzmu (Aron Cejtlin). Kosmicznej religijności (Izrael Sztern) — bądź też imają się kurczowo tematyki społecznej (grupa wileńska i galicyjska). Niezwykle utalentowany i oryginalny, reprezentacyjny poeta tego okresu Iceg Manger, mistrz skondensowanego słowa, szuka i znajduje swą tematykę w nieprzebranych bogactwach naszej przeszłości (biblia, folklor, epoka chasydyzmu). Nadając monumentalnym swym postaciom rysy i słabostki ludzkie, aktualizując pieśń gminną, śmiało wkracza w dziedzinę neoromantyzmu, tworząc swe piękne ballady i motywy z Pięcioksiągu.

Poezję żydowską, szukającą własnych dróg i wyjścia z tragicznego położenia — przytłacza walec kataklizmu dziejowego: drugiej wojny światowej i zagłady żydostwa europejskiego. Przytłacza, lecz nie miażdży. Czyni w jej szeregach niepowetowane luki, lecz ocala garstkę szczerych, natchnionych talentów.

Pieśń, pogrzebiona w gruzach gheta, „uchodzi cało"... Osiwiali w służbie poezji pisarze z uwielokrotnioną energią chwytają za pióro. Młodzi dojrzewają przed czasem. W literaturze żydowskiej zaznacza się charakterystyczny zwrot: od tematyki społecznej ku narodowej.

Znowuż śpiewa pogodna w macierzystym swym smutku Rachela Korn. Melodyjne jej sielanki, tchnące wonią zbóż i kwiatów, miłością ku człowiekowi i przyrodzie — zakorzeniają się coraz bardziej w złożach duchowych narodu. Abraham Zak, twórca klasycznych „Skrzydeł śmierci", błądzi po ruinach Warszawy, szukając wyrazu dla bezmiaru swej żałoby i tęsknoty. Józef Rubinstein, malarz par excellence, twórca „Modeli" stylu Marka Szagala pisze swój krwią pulsujący poemat o Nalewkach, pracuje nad obrazami biblijnymi, czerpiąc z nich wiarę i ukojenie. Nuchim Bomze, pieśniarz miasteczka żydowskiego, subtelny tłumacz wierszy Li Taj Pe, utrwala katastrofę naszego pokolenia w szeregu perełek lirycznych, przepuszczonych przez pryzmat wspomnień, z właściwą temu poecie ekonomią słowa. Świetny poeta Chaim Grade, piewca powstania, w wizjach proroczych, w niezłomnej wierze w nasz byt narodowy — pnie się ku wyżynom Jehoasza i Bialika. A. Suckewer, mistrz formy i słowa — wytworny i gładki — zdobywa się na emocję bólu i nienawiści („Twierdza", „Smutno mi Boże"). W latach wojny dojrzał język I. Aszendorfa, nic nie tracąc z pierwotnej swej siły i soczystości. Utwory jego tryskają zdrowiem. Liryk ten pracuje obecnie nad trylogią dramatyczną „Król Saul". W duchu teraźniejszości tworzą Ch. L. Fuchs i Rajzel Żychlińska. Tężeją w wyrazie I. Janasowicz i M. A. Knaphajs, stwarzając wstrząsające obrazy niedalekiej przeszłości. Mową wiązaną tworzy znany pisarz Lejb Olicki, osiągając wysoki poziom kompozycyjny i myślowy. Wybitny prozaik i essayista M. Grosman — który przebył znamienny szlak tematyczny od książki o Rozie Luksemburg do monografii o Dr. Teodorze Herzlu — pisze wiersze, uderzające swą prostotą i prawdą życiową. Zapowiedź przyszłego rozwoju dały pierwociny poetyckie M. Mana.

Przed naszą poezją wciąż jeszcze stoi monumentalne zadanie: utrwalić tragedię żydostwa polskiego — jego zagłady materialnej i duchowego odrodzenia.

W dobie traktatów...

ZABŁĄKANY ENTUZJASTA: — *Czy to nie tutaj urzęduje Podkomisja dla rozpatrzenia projektu na wstęp do memoriału zalecającego utworzenie Komisji dla Debat nad uwzględnieniem klauzuli w sprawie możliwości włączenia do Statutu Obrad punktu o proceduralnej poprawce w sensie zarezerwowania w ostatecznej redakcji tekstu Traktatu Pokojowego miejsca na paragraf o konieczności zapewnienia Żydom własnej Siedziby Narodowej?...*

PORTIER: — *Narazie nie słyszałem...*

Proj. Z. Cz.

Drogą wyrzeczeń i trudu...

Kiedy przyszły historyk żydowski zechce podkreślić pozytywne momenty w ponurej kronice naszego narodu z pierwszej połowy XX wieku, to narzuci mu się poprostu sama — a on jako historyk będzie wszak człowiekiem objektywnym — świetlana historia ruchu chalucowego.

Idea całopalenia, wyrzeczenia się, poświęcenia osobistych dążeń w imię dobra ogólnego jest wartością głęboko tkwiącą w zasadach etycznych judaizmu i czerwo-

Jochewed Graubard, chalucka naszego Ruchu, oficer Brygady Żydowskiej

ną nicią przewija się przez dzieje żydowskie, występując w najrozmaitszych formach i przybierając postać bohaterów narodowych z różnych epok historycznych.

Ich pamięć czci naród wiernie zachowaną tradycją, sławi poezja, unieśmiertelnia legenda. Losy wielu z nich, historia ich poświęcenia stała się udziałem dla dobra większej części cywilizowanych społeczeństw. I dlatego też chalucijut nie jest zjawiskiem przypadkowym w życiu naszego Narodu, nie jest zrodzone wyłącznie w wyniku działania czynników o zewnętrznym charakterze, które kierowały naszą młodzież w przeciągu trzech ostatnich pokoleń na drogę odrodzenia narodowego.

Już w okresie 2-ej aliji, po 1905 roku, zdano sobie doskonale sprawę, że Sziwat-Syjon, powrót do Syjonu, nie ma w sobie niczego z łagodnej sielanki ogrzanej śródziemnomorskim słońcem, w której każdy będzie siedział pod swoją strzechą i swoją palmą i żył spokojnie z plonów swojej Ziemi Obiecanej. Ziemia, co leżała tysiące lat odłogiem, wymagała bezgranicznego poświęcenia, dla niej trzeba było chwycić za młot, łopatę, pług. Uczynić z pracy — religię, nauczyć się wytrwać w niepowodzeniach. Kolektyw, stał się koniecznością życiową. Tak powstał kibuc w jego ramach chalucijut stało się powszednioścą dnia codziennego, realizowało się niedostrzegalnie, stało się nieoderwalną częścią składową walki o byt.

Nieraz można się spotkać ze zdaniem, że przed przybyciem do Erec chalucijut wydaje się czymś pięknym, porywającym, ale na miejscu staje się sprawą codzienną, jakby szarzeje na tle rzeczywistości palestyńskiej. Ale jakże wytłomaczyć fakt, kiedy starzy kibucnicy opuszczają swoje wspaniale rozbudowane osiedla, aby udać się na nowy „kibusz awoda", aby skalisty ugór w jakimś punkcie Galilu czy Negewu trudem rąk własnych zamienić na nowy urodzajny zakątek wyzwolonej Ziemi Obiecanej?

Stało się bowiem rzeczą aż nader jasną, że najistotniejszą walką o byt jest tylko walka o całość bytu narodowego, o jego ugruntowanie na zdrowych podstawach, opartych, na nierozerwalnych więzach z ziemią, glebą ojczystą. I dlatego chalucijut jest wartością nieprzemijającą, permamentną w życiu palestyńskim. I dlatego tylko Kibuc jest dla nas jedyną, nie podlegającą żadnej dyskusji, właściwą formą realizacji.

Ogólno-syjonistyczny ruch robotniczy w Erec znalazł najsilniejszy i najbardziej przekonywujący wyraz w samym fakcie istnieniaa swoich kibuców. Bezwątpienia było trudno kroczyć po linii największego oporu. Nic dziwnego, że ludzie odpadli. Wielu nie chciało wierzyć, że kibuc ogólno-syjonistyczny będzie mógł przetrwać, że utrzyma się w walce i o hitjaszwut, i o bezfrakcyjność Histadruth — Haowdim, i o prymat narodowy i o chleb codzienny dla swoich ludzi.

Każdy z istniejących dziś w Erec kibuców ogólno-syjonistycznych ma za sobą ciężką drogę zmagań i niema takich trudności zewnętrznych czy natury wewnętrznej, które by stawały mu na przeszkodzie w realizacji jego dążeń i ideałów. Walka ta wykrystalizowała naszą społeczność chalucową. Dziś może ona stanowić pewną przystań dla ocalałej reszty młodzieży żydowskiej, dążącej do niej ze wszystkich krajów Europy.

Naszym zadaniem jest możliwie najlepiej przygotować się moralnie do tych zadań, jakie postawi przed nami kibuc ogólno-syjonistyczny w Erec. Musimy już tu uświadomić sobie jego drogę i cel. Nasi bracia w Erec obiecują sobie po nas wiele. Liczą na to, że nieszczęście uczyniło nas twardymi, odpornymi na wszelkie przeciwności, że jesteśmy już zupełnie wolni od złudzeń, którymi karmiono naszą młodzież w ciągu wielu lat, że przekonaliśmy się najdobitniej o bezcelowości momentu walki klasowej w naszym narodzie i związanej z nią dyferencjacji frakcyjnej. Na każdym etapie naszej drogi do Erec musimy pamiętać o przygotowaniu się, aby tym zadaniom sprostać.

Nie jako uciekinierzy, potrzebujący pomocy, przybywamy do naszego kraju. Idziemy do Erec jako pionierzy gotowi udać się na najodpowiedzialniejsze odcinki budowy, jako delegaci milionów umęczonych braci i sióstr, których prochy żądają od nas czynu i ofiar

Elijahu Ajzenberg

Odsłonięcie nagrobka Blumy Wajn w Zabrzu

Ostatnio odbyło się na cmentarzu żydowskim w Zabrzu uroczyste odsłonięcie nagrobka Blumy Wajn, członkini Punktu Produktywizacji „Ichudu" zamordowanej dn. 19 stycznia br. przez skrytobójczych bandytów z pod znaku N. S. Z. Oddali oni szereg strzałów do okien Punktu Produktywizacji Żydów w Zabrzu od których padła młoda dziewczyna żydowska więźniarka obozu w Oświęcimiu.

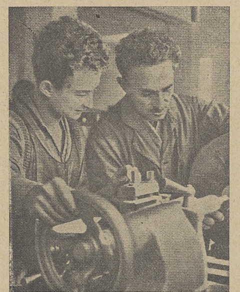
Na cmentarzu zgromadziły się liczne rzesze społeczeństwa żydowskiego, kibuce „ICHUDU" DRORU, GORDONII, uczestnicy zjazdu kierowników kibuców „ICHUDU" na Śląsku.

Po odśpiewaniu „El mole rachmim" odsłonięcia nagrobka dokonał imieniem C. K. „Ichud" w Polsce, tow. Mgr. Rostal, wygłaszając przemówienie poświęcone pamięci Blumy Wajn, która padła z rąk reakcji, nie mogła zrealizować ideałów swojego życia w Państwie Żydowskim w Palestynie.

Imieniem Komendy Naczelnej „Noar Haluci ICHUD" przemówił w języku hebrajskim tow. Bregson, przemawiali także przedstawiciele kibuców. Nad grobem zabrzmiały słowa hymnu narodowego „Hatikwy".

Rosną nasze kibuce w Erec

Kibuce nasze w Erec otrzymały uzupełnienia, dokonano także wielu wysiłków, celem utworzenia nowych punktów. Nowi „olim" zasilili kibuce w Usza, Kfar Glikson, Tel-Icchak, Nicanim, Bemaawak. Grupa w Chederze została uzupełniona do liczby 50 towarzyszy. Z transportu „Spezia" 40 towarzyszy było przyjętych do Bejt Jehoszua, 30 — do Tel-Icchak, 17 do Usza, 13 dziewcząt udało się do Ajanoth (Nes Cyjona), gdzie jest szkoła rolnicza. Kibuc w Ajanoth liczy obecnie około 90 ludzi. Do Nicanim przybyła grupa z kibucu „Aba Berdyczew". Powstał nowy kibuc w Benjamina, zorganizowany z imigrantów węgierskich, przybyłych okrętem „Maks Nordau". W Usza zorganizowano osiedle młodzeży naszej z Polski. Natomiast młodzież z Ruchu w Rumunii została umieszczona w Kfar Glikson. W Magdiel przy istniejącym tam kibucu zorganizowano Dom Dziecka. W kibucach i instytucjach ogólno - syjonistycznych młodzież nasza i bogrim odnajdują swój dom i bliskich serc towarzyszy, włączaj się do wielkiego dzieła odbudowy naszego kraju w imię ideałów ogólno-narodowych.



Chalucim przy warsztacie



Przy maszynie

Z ruchu w Polsce

Ruch chalucowy, „Ichud Hanoar-Hacijoni-Akiba" w Polsce rozwija żywą działalność. Ze wszystkich ośrodków w Polsce napływają wiadomości o wzmożonej pracy i rozszerzeniu ram organizacyjnych.

W Okocznie pod Szczecinem urządzono kolonię letnią Galilu szczecińskiego. W kolonii brało udział 120 członków. Kolonię odwiedził z ramienia Komendy naczelnej tow. Meller.

Na fermie rolnej w Kórnikach z okazji zakończenia żniw odbyła się uroczystość dożynek. W tym roku zebrano obfity plon.

W kibucu bytomskim odbył się 7-mio dniowy kurs dla instruktorów wychowania fizycznego, w którym brali udział delegaci ze wszystkich naszych punktów na Górnym Śląsku. Kurs prowadził tow. Ekerling.

W Bielawie koło Rychbachu zakończyło się trzecie seminarium Ruchu. W uroczystości zamknięcia brali udział członkowie Komendy Naczelnej.

5 i 6 września rb. odbył się w Bielawie zjazd pracowników Ruchu przy licznym współudziale członków K. N. i C. K. „Ichud" w Polsce.

W najbliższych dniach zostanie odprawiona do Francji i Włoch, w kierunku do Palestyny, grupa 750 dzieci z domów dziecka.



„Hora" w kibucu po pracy

Nasz ruch zagranicą

AUSTRIA — w Linzu odbył się pierwszy zjazd Ruchu Chałucowego „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba". W ramach zjazdu były wygłoszone referaty: „Sytuacja narodu żydowskiego i ruchu syjonistycznego" — **Kohn Sz.**, „Nasz ruch wobec sytuacji w Erec" — **Manelson N.** Wysłuchano sprawozdania z dotychczasowej pracy, poczym rozwinęła się dyskusja.

W drugim dniu Zjazdu została wybrana Komenda Naczelna w osobach: **Pancer D., Tenenbaum M., Biberman L., Manelson N. i Bergson S.**

Oprócz tego została wybrana Rada Naczelna, złożona z 18 osób.

W rezolucjach Zjazdu między innymi podkreśla się, że Ruch w Austrii uważa się za integralną część Organizacji Chalucowej „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba".

* * *

BELGIA — w Brukseli istnieje duże gniazdo naszego Ruchu. Prowadzi się tu poważną pracę wychowawczą. W usystematyzowaniu pracy gniazda pomogli w dużym stopniu nasi towarzysze, żołnierze Brygady Żydowskiej. W Belgii posiadamy oparcie wśród szerokich warstw społeczeństwa syjonistycznego.

Wszystkie ośrodki Ruchu naszego zagranicą pozostają w ścisłym kontakcie z centralnymi instancjami Ruchu w Polsce.

* * *

BAWARIA — Z przybyciem **tow. Bergsona** praca uległa częściowej reorganizacji. Przede wszystkim rozszerzeniu uległ resort wychowawczy, który postanowił wydawać dwa razy w miesiacu gazetę. Pierwszy numer gazety ukazał się 20 sierpnia. Oprócz tego przystąpiono do powiększenia ilości materiału instrukcyjnego dla kibuców.

* * *

WŁOCHY — Po stworzeniu ram organizacyjnych dla ogólno-syjonistycznej organizacji chalucowej we Włoszech, donoszą nam o powstaniu silnych ośrodków chalucowych „Ichudu" w szeregu miast północy i południa kraju. Ich działalność koncentruje się przeważnie w obozach uciekinierów. Został nawiązany kontakt ze Zjednoczoną organizacją w Erec.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Autorka „Hioba"
w Łodzi

Do Łodzi przybyła znana z wielu prac swoich, rzeźbiarka Sara Gorszajn, mająca za sobą studia w Berlinie oraz ukończoną Akademię Sztuk Pięknych w Paryżu.

Sara Gorszajn już pierwszymi rzeźbami swoimi zwróciła na siebie uwagę miarodajnej krytyki paryskiej, a zwłaszcza po-



Sara Gorszajn Hiob

wstałą jeszcze w r. 1924 rzeźbą dekoratywną p. t. „Hiob".

W r. 1941, przybyła z nad Sekwany do Kowna, gdzie już po 2-ch miesiącach dostała się do ghetta. Gdy hitlerowcy ewakuowali Litwę, wysłali artystkę do Stutthof. Tam znalazł się wyjątkowy, rzeczywiście wyjątkowy Niemiec, niejaki architekt Walter Winzel, który gromadził dookoła siebie — i zatrudniał wcale pokaźną gromadę inteligentów — Żydów, za co w r. 1944 rozstrzelany został przez gestapowców. Dzięki niemu, rzeźbiarka została przy życiu.

Rozumie się, że straszliwe przejścia wojenne, głęboki wywarły wpływ na wrażliwą psychikę artystki. Wyzwoliwszy się radykalnie z więzów ekspresji, wnika w portrety swoje coraz głębiej. Główną zaletą



Sara Gorszajn Portret dziewczyny żydowskiej

jej tworzywa staje się uwypuklanie światopoglądu ucieleśnianych przez siebie postaci. A zbyt wiele widziała i przeżywała w ghetcie, by nie rozszerzyć gamy boleśnie nasuwającej się tematyki. Wystawić postanowiła pracą swoją chociaż skromny pomnik cierpieniom Narodu, z którym cierpi i współczuje.

Ożywiona praca kulturalna
Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce

Na terenie Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce z siedzibą główną w Łodzi, panuje ostatnio niezwykle ożywiona praca kulturalna, dzięki czemu sprzęgło i pogłębiło się znacznie życie towarzyskie członków Związku.

Związek ma ostatnio do zanotowania cały szereg podniosłych imprez, a w pierwszym rzędzie pięknie ujętą i przeprowadzoną Akademię dla uczczenia 12-ej Rocznicy śmierci wielkiego naszego Wieszcza narodowego, Ch. N. Bialika.

Przed nabitą po brzegi salą otworzył Akademię M. Grossman, charakteryzując w krótkich słowach znaczenie Bialika, zwłaszcza w obecnej epoce żydostwa. Następnie wystąpił z dłuższym referatem B. Mark, analizując nieprzebrane skarby twórczości bialikowskiej. Wskazując na szeroką skalę rozpiętości formy, tematyki i motywów Wieszcza, poświęca referent specjalną uwagę językowi poety nietylko w poezji — ale i w prozie, oraz w jego tłumaczeniach pisarzy obcych. Wyczerpujący referat, z niezwykłą wygłoszony swadą, wywołał żywe oklaski.

O piedestale osiągnięć Bialika w dziedzinie własnego światopoglądu, stylu, formy i od proroków zapożyczonego i na stal dźwięczącą przekutego języka Bialika, mówił z niekłamanym entuzjazmem czuły na głębie Wieszcza, poeta Chaim Grade, który odczytał pozatym swój obszerny poemat na cześć największego i nieśmiertelnego twórcy słowa wśród poetów hebrajskich. Poemat ten odczytał następnie w swojem tłumaczeniu na język hebrajski, goszczący w Łodzi poeta palestyński Benjamin Tenenbaum, który odczytał też kilka poematów bialikowskich, tłumaczonych przez siebie na język polski.

Następnie artysta J. Kurlender recytował kilka wyjątków z dzieł Bialika, poczym artystka Estera Perlman odśpiewała piękną piosenkę bialikowską „Ja mam ogród".

Podniosłą w treści i nastroju Akademię, zakończył M. Grossman.

* * *

Idąc za inicjatywą wieszcza Bialika, który wprowadził w Erec starohebrajską instytucję „Oneg Szabath", reaktywował Związek Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce ten wspaniały obyczaj kulturalny, urządzając co soboty podwieczorki, połączone z biesiadą duchową.

Pierwszy tego rodzaju „Oneg Szabath" poświęcił Związek swemu prezesowi Leonowi Finkelsztajnowi, a to z okazji jego wyzdrowienia i powrotu po dłuższej chorobie ze szpitala.

Po licznych, entuzjastycznych przywitaniach ze strony Związku, wygłosił prezes Finkelstein głęboko przemyślany i wspaniale ujęty referat na temat obecnego położenia Żydów w świecie, ze szczególnem uwzględnieniem sytuacji żydostwa polskiego.

Referat wywarł głębokie wrażenie, wywołując u licznie zebranych członków Związku, frenetyczne oklaski.

* * *

Okazją dla następnej imprezy „Oneg Szabath" był powrót — i przywitanie przybyłego z ZSSR znanego nowelisty żydowskiego Efraima Kaganowskiego, który odczytał licznie zebranym koleżankom i kolegom jedną z swoich prac, poddając jej treść i formę publicznej dyskusji. Rozwinęły się niezwykle interesujące oceny i uwagi.

Następnie odczytało kilku poetów swoje wiersze. Najgłębsze wrażenie wywarł A. Suckiewer swoim wspaniałym poematem „Do Polski", za który zebrani obdarzyli autora entuzjastycznym, długo niemilknącym aplauzem.

* * *

Dnia 25 ub. m. wygłosił prezes Związku, Leo Finkelstein (w dużej sali Związku) publiczny referat p. t. „Żydzi w Europie", rozwijając w ramach popularno-naukowych następujące tezy: Kiedy Żydzi przybyli do Europy? Zetknięcie się kultury śródziemnomorskiej z kulturą Zachodu. Element żydowski w kulturze europejskiej. Udział Żydów w kształtowaniu Europy gospodarczej i politycznej.

KRÓTKIE WIEŚCI

W syjonistycznym tygodniku Południowo-Afrykańskim „The Zionist Record" ukazał się artykuł dziennikarza S. Margoshesa, opisujący jego wizytę w Łodzi. Cały artykuł poświęcony jest Żyd. Komisji Historycznej w Polsce i jej dyrektorowi drowi Friedmanowi.

* * *

W Londynie zaczął wychodzić miesięcznik w języku żydowskim „Loszn un Lebn". Miesięcznik zajmuje się głównie sprawami literatury, teatru i problemami sztuki żydowskiej.

* * *

Najwybitniejszy pianista świata **Artur Rubinstein**, gra w kolorowym filmie „Concerto", nakręconym w kolorach naturalnych.

Za 60 minut gry, Rubinstein otrzymał 85.000 dolarów.

* * *

W Berlinie ukazał się pierwszy numer żydowskiego pisma **„Der Weg"**.

Artykuł wstępny napisał dr. Leo Baeck, poprzedni naczelny rabin w Niemczech.

* * *

Grupa pisarzy i artystów przybyła z New Yorku do Europy celem urządzenia artystycznego tournee w obozach dla internowanych. W skład grupy wchodzą m. in. znany poeta żydowski H. Lejwik, hebrajski poeta Izrael Efros, i śpiewaczka operowa Emma Lazarow-Schawer.

WYSTAWA OBRAZÓW R. MANDEZWEIGA

w Wrocławiu, p. t. „Martyrologia ludzka 1939 — 1945", cieszy się tam niebywałym powodzeniem, tak u szerokich mas publiczności jak i wśród krytyków. Artysta otrzymał już kilka ofert z zagranicy, m. in. z Ameryki.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI MĘCZENNIKÓW ŻYDOWSKICH

Komitet Organizacyjny Żyd. Kongregacji Wyzn. w Polsce przygotowuje do druku księgę „Izkor", zawierającą historię zniszczonych gmin żyd. w Polsce. Księga ta będzie poświęcona pamięci milionów Żydów, zamęczonych przez bestie hitlerowskie.

Wzbogacenie Muzeum świętości żydowskich
w Polsce

Muzeum Świętości Żydowskich przy Komitecie Organizacyjnym Żyd. Kongregacji Wyzn. w Polsce pod kierownictwem prof. Michała Zylberberga stale zwiększa swoją aktywność. Ostatnio Muzeum zdobyło szereg cennych rękopisów słynnych rabinów i uczonych, jak również rzadkie egzemplarze starych ksiąg hebrajskich. Oprócz tego wkrótce będzie przekazany Muzeum zbiór srebrnych przedmiotów kultu religijnego ogólnej wagi tysiąca kilogramów.

Rzeczy te były w swoim czasie zrabowane przez władze hitlerowskie.

Maurycy Bromberg
(Ex re otwarcia Wystawy w lokalu Zw. Artystów-Plastyków)

Wśród artystów-malarzy młodszej generacji, którzy powrócili niedawno z Rosji, zwraca na siebie uwagę krytyki, Maurycy Bromberg. Urodzony w r. 1917 w Piotrkowie Trybunalskim, już w młodym wieku dostaje się pod osobiste kierownictwo słynnego profesora Akademji monachijskiej, Bimlera. Korzysta następnie jako uczeń Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, z nauk prof. Sichulskiego, krystalizując swe podejście do sztuki malarskiej. Maurycy Bromberg nie poprzestaje na tym i kontynuuje swe studia w Instytucie Sztuk Pięknych we Lwowie, a z wybuchem wojny niemiecko-rosyjskiej, dostaje się do Azji Środkowej i kończy tam Instytut Sztuk Pięknych w Samarkandzie (ZSSR).

Tam, w tym słonecznym zakątku świata, wystawia Bromberg swe prace i wybija się nietylko swym świetnym rysunkiem, ale i bogatą gamą swego soczystego kolorytu. Młody artysta jest entuzjastycznym piewcą przyrody, podkreślając jej czary nietylko w pejzażu ale i w bogatych scenach rodzajowych.

Do tajni psychicznych, podchodzi artysta w portrecie. Najciekawszym dlań tematem, jest człowiek. Przepuszcza go przez pryzmat swego ciepłego tonu, uwypuklając właściwości odtwarzanego przez siebie świata. Bromberg tak w olejach jak i w pastelach swoich hołduje realizmowi. A pogłębił się w nim realizm pod słonecznym niebem Azji Środkowej. Na tle wspaniałych ruin historycznych starożytnej Samarkandy, wyławiał nietylko przepychowe groby dawnych Sassanidów oraz poległych tam w walce generałów Aleksandra Wielkiego, ale i dużo z kwitnącego tam życia współczesnego.

W romantycznym grodzie Tymurów zbliża się Bromberg do Żydów bucharskich i poznawszy ich z bliska, pojmuje i wyczerpuje wszelkie psychiczne właściwości ich malowniczych typów, ich obyczajów i świąt. Interesują go żyjący Żydzi-tubylcy, wnętrza ich domów mieszkalnych, a szczególnie ich świątyń i podniosłe w nich nastroje. Artysta podgląda, podchwytuje i utrwala na ciepło sceny, wionące czarem ciepłego Wschodu. Ale wyżywa się nietylko w słonecznych gamach na obczyźnie.

Stanąwszy po powrocie z Rosji, na gruzach żydostwa polskiego, zabrał się Bromberg do stworzenia cyklu obrazów bardziej nam bliskich, czerpiąc tematy z niewyczerpanej krynicy tragedji i bohaterstwa nieśmiertelnych sióstr i braci naszych. Wielkim mirem cieszy się m. in. jego wspaniały pastel „Partyzantka Justyna".



M. Bromberg W bucharskiej synagodze

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Szkolnictwo zawodowe w Palestynie

Sprawą szkolenia zawodowego zajmują się w Erec Izrael liczne instytucje społeczne oraz szereg partii politycznych. Część z nich obejmuje swoją działalnością całość powyższego zagadnienia, zainteresowanie zaś reszty ogranicza się do wypełnienia określonych zadań w dziedzinie tej ważnej gałęzi oświaty narodowej.

Agencja Żydowska dla Palestyny opiekuje się kwestią oświaty zawodowej w skali bardzo szerokiej. W ramach Agencji zajmują się problemami szkolnictwa zawodowego cztery wydziały: Przemysłu i Handlu, Pracy, Rzemiosła i Handlu detalicznego oraz wydział osiedlenia zdemobilizowanych żołnierzy. Każdy z wymienionych wydziałów organizuje i finansuje szkolnictwo zawodowe, wchodzące w ramy kompetencji danego wydziału.

Oprócz tego akcję wykształcenia zawodowego prowadzą instytucje będące ekspozyturami Agencji Żydowskiej, a mianowicie: Centralne Biuro Imigracji Dzieci i Młodzieży (Alijath Noar) i Centralny Komitet Żydów z Niemiec. Działalność tych ostatnich, w przeciwieństwie do wydziałów Agencji, nie polega na zakładaniu i utrzymywaniu szkół lub kursów, lecz raczej na finansowaniu już istniejących instytucyj.

Wydział Oświaty przy Waad Leumi głównie zajmuje się organizacją wychowania dozawodowego w wyższych klasach szkół ludowych.

W ostatnim okresie zjawił się na tym terenie nowy czynnik — Organizacja Syjonistyczna Kobiet (Hadassa), która ufundowała ośrodek wykształcenia zawodowego im. Brandejsa w Jerozolimie. Wspomniana organizacja ma w projekcie wybudowanie sieci szkolnictwa zawodowego na wzór utworzonej już przez nią sieci szpitalnictwa w Erec.

Również szereg frakcyj partyjnych zajmuje się fachowym kształceniem swych członków. Liga i Mizrachi zakładają i utrzymują szkoły rzemieślnicze, jak np. Szkoła rzemieślnicza im. Maksa Fajna i szkoła „Amal" w Jerozolimie. Niedawno została utworzona Szkoła Mechaniki Precyzyjnej w Sfad i Szkoła przemysłu Drzewnego w Chedera.

Oprócz tego istnieje szeroka sieć rzemieślniczych szkół wieczorowych oraz kursów dokształcenia zawodowego.

W dziedzinie kształcenia zawodowego dziewcząt specjalnie są aktywne organizacje kobiece: Organizacja Syjonistyczna Kobiet w Ameryce (Hadassa) Wizo, Organizacja Kobiet Mizrachi i Związki Kobiece w ramach różnych organizacyj.

Zarządy miejskie również odznaczają się swoją działalnością w tej gałęzi oświaty społeczno-narodowej. Zarząd Miejski Tel-Awiwu w 1944 r. wybudował szkołę rzemieślniczą dla młodzieży „Szewach", Zarząd Miejski Hajfy utrzymuje założoną w 1943 r. szkołę budowlaną. Szereg Związków Zawodowych, jak Związek Rzemieślników i Drobnych Przemysłowców, Stowarzyszenia Inżynierów i Architektów też zajmują się zagadnieniem wykształcenia fachowego.

Rząd Palestyński, zakładając szereg kursów, poparł akcję szerzenia oświaty zawodowej specjalnie w szeregach zdemobilizowanych żołnierzy. Jednakowoż uzyskać stałą roczną kwotę opartą o preliminarz budżetowy, na powyższe cele, dotychczas się nie udało.

Ogólna suma wydatków, związanych z organizacją instytucji wychowania zawodowego, w roku ubiegłym osiągnęła ćwierć miliona funtów palestyńskich. Jest rzeczą konieczną skoordynowanie działalności wszystkich instytucji w dziedzinie tak ważnej, jak wychowanie zawodowe. I w tej sprawie, jak i w każdej innej, muszą zaistniec wspólne wytyczne i uzgodniony plan działania.

Dwaj przyjaciele we wsi palestyńskiej

RUCH BUDOWLANY NA ZIEMIACH K. K. L.

W Rechowoth przystąpiono do budowy 15 domów mieszkalnych, z których 7 jest przeznaczonych dla zdemobilizowanych żołnierzy.

* * *

W Natanja założono fundamenty pod 100 jednostek mieszkalnych dla nowych „olim".

* * *

W Kfar Saba buduje Zarząd kolonii 72 mieszkania dla „olim".

* * *

W osiedlu „Ezra Ubicaron" koło Riszon-Lecyjon zakończono budowę 38 mieszkań z ogólnej liczby 100, przeznaczonych dla imigrantów z Jemenu.

* * *

W Kiriat Bialik odbyła się uroczystość zakończenia budowy 46 domów przygotowanych przez „Rasko" dla imigrantów i zdemobilizowanych żołnierzy.

* * *

W Giwataim po wykończeniu 28 mieszkań przystąpiono do budowy nowych 40 pomieszczeń dla uratowanych z pożogi wojennej braci i sióstr.

300 nowych osiedli w Erec

Donosiliśmy już o założeniu osiedla dla zdemobilizowanych żołnierzy Kfar-Monash. Jest to jednocześnie jubileuszowe, bo trzech sie największych zniszczeń w większości krajów, w Erec nie zagasł płomień budowy. W r. 1922 mieliśmy 79 osiedli; w 1927 r.



setne osiedle żydowskie w Erec. Oprócz 6 osiedli, które wywodzą swoje istnienie ze starożytności i są symbolem naszej wiecznej łączności z Erec Izrael, wszystkie pozostałe 294 osiedli zostały zbudowane od podstaw przez ostatnie dwa pokolenia, rozpoczynając od Petach Tikwa, matki kolonii żydowskich, zbudowanej przed 68 laty do Kfar-Monash.

Przy tym należy podkreślić, że 244 osiedli zbudowano w okresie między wojnami, i nawet w latach ostatniej wojny, w okre- liczba doszła do 111, a 4 lata później mieliśmy 129, zaś w 1936 r. — 200. W ciągu ostatnich 10 lat zbudowano w Erec 100 osiedli.

Z ogólnej liczby 300 na ziemiach K. K. L. zbudowano 203 osiedla. Osiedla żydowskie są rozmieszczone w poszczególnych częściach kraju następująco: W dolinie Szaronu — 79, w Jehuda — 65, w dolinie Jezreel — 35, w Dolnym Galilu — 15, w Górnym Galilu — 29, w dolinie Jordanu — 16, w Bejt-Szan — 12, w dolinie Zewulon — 21, w Szomronie — 14, w Negew — 14.

Różne

Ogólny zbiór pomarańczy w tym roku określany jest na 8 — 8,5 milj. skrzynek. 565 tys. skrzynek pomarańcz przeznaczono pa produkcję soków. Liczba eksportowanych skrzynek dochodzi do 6 milionów; z tego 2,7 milj. wysyłamy do Anglii, 570 tys. skrzynek od Szwecji, 560 tys. do Belgii, 200 tys. do Holandii, 186 tys.— Irlandii i t.d. Należy przypuszczać, że eksport pomarańczy w przyszłym sezonie zwiększy się w związku z ofertami państw bałkańskich, Czechosłowacji i innych.

* * *

W budownictwie palestyńskim jest zatrudnionych obecnie 8—10 tys. robotników, z nich 60% wykwalifikowanych. W ramach realizacji projektu, przewidującego budowę 50 tys. izb. rocznie, będzie musiało być zatrudnionych 35 tys. robotników, w tej liczbie do 20 tys. fachowców. Tymczasem już się daje we znaki wielka potrzeba fachowych robotników budowlanych.— Projektowane jest zorganizowanie 6 kursów, któreby w tempie przyspieszonym dostarczyły wykwalifikowanych sił, dla wszystkich gałęzi budownictwa. Przewiduje się, że w ten sposób w ciągu roku możnaby wykształcić 3.000 rzemieślników, którzy w zamian za bezpłatną naukę i utrzymanie zobowiązaliby się 2 lata pracować w swoim rzemiośle i w ciągu tego czasu drobnymi ratami spłacać poniesione na naukę koszty. Dla zrealizowania powyższego projektu ma być preliminowana suma 250 tys. funtów palestyńskich.

* * *

W miesiącach styczeń—marzec 1946 r. zwiększyła się produkcja cementu fabryki Neszer o prawie 50% — t. j. z 15 tys. ton w styczniu na 23 tys. ton w marcu. Stało się to dzięki przeprowadzeniu ulepszeń w urządzeniu jednego z pieców fabryki, który przeszedł na ogrzewanie mazutem zamiast węgla. Dyrekcja fabryki ma zamiar dokonać podobnych ulepszeń we wszystkich 6-ciu piecach. W ten sposób produkcja miesięczna Neszer osiągnęłaby 25 tys. ton cementu, roczna zaś 270 tys. ton.

* * *

Produkcja rafinerii nafty w Erec wzrastała w latach wojny w następujący sposób

1939 r.	73	tys. ton.
1940 r.	847	„ „
1941 r.	1.165	„ „
1942 r.	2.006	„ „
1943 r.	2.724	„ „
1944 r.	3.282	„ „
1945 r.	4.010	„ „

Rafinerie w latach wojny przerobiły 12 milj. ton ropy naftowej, z tego 7,5 milj. ton na potrzeby floty brytyjskiej, zaś 2,5 milj. ton dla armii i awiacji. Reszta była użyta przez koleje palestyńskie, elektryfikację, dla fabryk Neszer, komunikacji samochodowej i t. d.—

Teatr „Ohel" wystawi komedię Shakespeare'a „Wesołe kumoszki z Windsoru" w przekładzie Natana Altermana, na język hebrajski.

Nowe tow. okrętowe w Haifie

B. Merowicz, dyr. Morskiego Depart. Żydowskiej Agencji opuścił Londyn, udając się do Palestyny. Jak się dowiadujemy, pertraktacje jakie mgr. Merowicz przeprowadził w ostatnich 3 miesiącach doprowadziły do stworzenia anglo-palestyńskiego towarzystwa okrętowego.

Została podpisana umowa między doskonale wyposażonym angielskim towarzystwem okrętowym w Londynie i Palestyńskim Tow. Żeglugi w Haifie, która powołuje do życia nowe towarzystwo okrętowe z kapitałem 500 tysięcy funtów. Zostało zakupione urządzenie dla okrętu pasażerskiego i towarowego. Oczekuje się że w najbliższym czasie zostaną spuszczone na wodę okręty, które rozpoczną służbę na Morzu Śródziemnym.



Rybacy żydowscy przed połowem

Z CAŁEJ POLSKI

Z życia „Ichudu" na Górnym Śląsku

(Korespondencja z Katowic)

W dniu 21 sierpnia 1946 r. odbyło się w Katowicach rozszerzone zebranie kierowników Galilu Górno-Śląskiego przy udziale delegatów snifów. W zebraniu wzięli udział przew. C. K. „Ichudu" w Polsce Dr. Parnas, czł. C. K. mgr. Salpeter i mgr. Rostal.

Zebranie zagaił czł. C. K. „Ichudu" w Polsce **mgr. Rostal**, omawiając obecną sytuację żydowstwa polskiego i konieczność energicznej pracy organizacyjnej. Następnie czł. C. K. „Ichudu" tow. **mgr. Salpeter** podkreślił, że obecna sytuacja wymaga aktywnej pracy kierowników ruchu zarówno na terenie Polski jak i zagranicą.

Przewodniczący C. K. „Ichudu" **Dr. H. Parnas** obszernie omówił konieczność produktywizacji Żydów pod aspektem Palestyny, która potrzebuje ludzi zdolnych do konstruktywnej pracy.

Głos zabiera tow. **inż Ostrowicz** (Bytom), **Dr. J. Blech** (Kraków), **mgr. Taler** (Gliwice), **Dr. Sternhell** (Kraków), **Torton** (Katowice).

Dnia 18 sierpnia 1946 r. odbyło się w Katowicach spotkanie aktywu „Ichudu" Galilu Śląsko-Dąbrowskiego.

Z referatem „Obecna sytuacja Żydów" wystąpił członek C. K. **mgr. Rostal.** Mówca podkreślił, że ruch nasz zatacza coraz szersze kręgi w kraju i zagranicą. Młodzież żydowska garnie się do rzędów organizacji syjonistycznych, zdecydowana na poświęcenia w walce o państwo Żydowskie w Erec.

W tych dniach odbyło się plenarne zebranie sekcji zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy przy „Ichudzie".

Referat pt. „Ruch wyzwoleńczy Żydów do okresu Herzla" wygłosił **mgr. S. Nornberg.**

Organizacja młodzieżowa w Katowicach **(przew. tow. Teitelbaum)**, prowadzi regularną pracę syjonistyczn. Młodzież bierze czynny udział w akcji K. K. L. Pogadanki z dziedziny Historii Syjonizmu i Palestynografii pogłębiają świadomość ideową młodzieży.

Należy podkreślić, że ostatnio 70% młodzieży koła Katowickiego stworzyło kibuc „Curinu" z siedzibą w Sosnowcu.

Ostatnio bawił na Górnym Śląsku Przewodniczący Federacji Żydów Galicyjskich w Ameryce **tow. H. Zussman.**

W lokal Egzekutywy „Ichudu" odbyło się zebranie z udziałem Delegata.

W imieniu Egzekutywy „Ichudu" śląskiego powitał gościa czł. C.K. „Ichudu" w Polsce tow. mgr. **E. Rostal**, przedstawiając dążenia żydowstwa polskiego do aktywnego udziału w odbudowie państwa żydowskiego.

W imieniu Komendy Galilowej przywitał gościa tow. **Don Grynszpan.** Przedstawił naszemu gościowi stan kibuców i Domów Dziecka na naszym terenie.

W imieniu snifu „Ichudu" w Katowicach powitał gościa tow **mgr. S. Nornberg** stwierdzając, że realizacja dążeń narodu żydowskiego zależna jest od zrozumienia i czynów całego żydowstwa światowego.

W imieniu wojew. egzekutywy zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów powitał gościa **tow. Frydman.**

Następnie delegat amerykański **Herbert Zussman** poświęcił parę słów aktualnym problemom żydowskim.

Podkreśli, że żadne artykuły, książki nie są w stanie opisać tragedii żydowstwa polskiego. Żydowstwo amerykańskie mimo różnych opisów nie przedstawia sobie ogromu tragedii. Jeśli mamy w przyszłości uniknąć katastrofy narodowej, trzeba z całą energią poprzeć dążenia olbrzymich mas żydowskich do powrotu do Erec. W tym też kierunku poczyni kroki po powrocie do Ameryki.

Tow. mgr. Rostal podziękował gościowi za ciepłe słowa.

Sinor

Akademia ku czci ofiar kieleckich w Warszawie

W dniu 3-go sierpnia r. b. zarząd galilu „Ichudu" w Warszawie urządził akademię żałobną ku czci bestialsko zamordowanych ofiar pogromu w Kielcach

Akademia odbyła się w sali Centralnego Komitetu Żydów Polskich przy ul. Szerokiej Nr. 5. Na oznaczoną godzinę przybyli wszyscy ci, którym droga jest pamięć poległych. Sala była udekorowana flagami narodowymi, osłoniętymi żałobnym kirem.

Akademię zagaił przewodniczący warszawskiego galilu tow. **inż. Kincler** który, zapalając żałobne świece, wezwał wszystkich obecnych do uczczenia ofiar minutą ciszy.

Wśród poważnego i skupionego nastroju wystąpił **rabin Efrosi.** Zobrazował on drogę martyrologii żydowskiej w całej diasporze, widząc przyczynę naszej tragedii w braku własnego państwa. Przemówienie rabina przeplatane było pięknymi cytatami z Talmudu i Agady.

Po przemówieniu, rabin odprawił modły „El mole rachmim" za dusze zmarłych.

Następnie wystąpił tow. **adw. Ołomucki**, który wskazał na zbrodniczą działalność niektórych elementów, mordujących ocalałe resztki Żydów. „Nie my potrzebujemy krwi, bo nam jej używać nie wolno, a potrzebna ona jest naszym prześladowcom", stwierdził mówca. Zakończył on trzykrotnym ślubowaniem, iż wierni będziemy idei, którą pragnęli realizować nasi zamordowani bracia i siostry.

Na zakończenie części oficjalnej tej przejmującej smutkiem uroczystości, przemówił przewodniczący Smifu w Ostrowcu tow. **A. Friedental**, który przypomniał chlubną działalność zamordowanego prezesa Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego i „Ichudu" w Kielcach, tow. D-ra Seweryna Kahane. Szlachetny tenczłowiek, pogardził wspaniałą perspektywą stanowisk i zaszczytów, mimo, że, jako adwokat, był niejednokrotnie angażowany na różne odpowiedzialne placówki, poświęcając się wyłącznie sprawie żydowskiej. Zginął na posterunku przy telefonie, w momencie alarmowania władz o ratunek dla napadniętych Żydów.

Wśród zamordowanych znajdowała się również 17-letnia Bajla Gertner, świetlana postać, która zrezygnowała z korzystnego wyjazdu do Ameryki, poświęcając swe życie idei państwa żydowskiego w Erec-Izrael.

Brat zamordowanej Abek Gertner zginał w obronie ghetta warszawskiego, a teraz mordercy przecięli nić życia ostatniej latorośli tej rodziny bohaterów. Ofiara tych męczenników niech będzie drogowskazem dla nas wszystkich w zdobywaniu naszej Ojczyzny.

Uroczystość zakończyła się częścią artystyczną, w czasie której recytowano okolicznościowe utwory Mordchaj Gebirtigera, Pereca i innych. Odśpiewaniem „Hatykwy" zakończono żałobną akademię, która pozostawiła w sercach wszystkich obecnych niezatarte wrażenie.

Seminarium dla łódzkiego aktywu

(ch) Łódzka Organizacja „Ichud" prowadzi nadal wytężoną pracę organizacyjną. Organizacja wciąż ma tendencję rozrastania się.

Ostatnio dla aktywu organizacji zorganizowane zostało seminarium, które miało za zadanie zapoznać nasz aktyw z ideologią syjonizmu i naszego ruchu.

Seminarium zaczęło się 11 sierpnia wykładem inauguracyjnym tow. **adw. Sztraucha** n. t. „Idea syjonska na przestrzeni wieków". Okres przedhitlerowski omówił znany badacz i historyk syjonizmu tow. **Dr. Zineman.** Okres od pierwszego Kongresu do deklaracji Balfoura zobrazowali tow. tow. **Dr. Efros** i **Loefelstil.** Analizę syjonizmu między dwiema wojnami dał tow. **adw. Rogoziński.** Historia ruchu syjonistycznego podczas II-ej wojny światowej była tematem referatu członka C. K. „Ichudu" w Polsce tow **Dr. Langnasa.** Prócz historii syjonizmu, w dwóch wykładach tow. **adw. niedziele, wtorki, czwartki, i soboty o godz. Nejter** dał krótki zarys palestynografii.

Poza tymi dwiema podstawowemi dyscyplinami zostało omówionych szereg tematów ogólnych.

Tow. **red. S. Rozenberg** referował o „Palestynie w polityce międzynarodowej", tow. **Zajdsznur** o „Keren Kajemecie", a tow. **adw. Tauchman** o „Odrodzeniu języka hebrajskiego".

* * *

Dnia 10 sierpnia 1946 r. odbył się w lokalu „Ichudu" referat przewodniczącego naszej organizacji, członka C. K. „Ichudu" w Polsce, tow. **adw. Rogoziński** n. t. „Syjonizm w walce".

Referent zobrazował położenie narodu żydowskiego, a szczególnie żydostwa europejskiego i na tym tle uwypuklił najbliższe zadania ruchu syjonistycznego.

* * *

Seminarium, wyszkoliwszy nowe kadry pracowników ruchu, da nowy bodziec do wytężonej pracy organizacyjnej i kulturalnej. Seminarium, zorganizowane dla aktywu, nie przerwało normalnej pracy organizacyjno-kulturalnej w sekcjach.

I tak w największej naszej sekcji „Haowed Hacijoni" odbywają się w każdą niedzielę referaty. Sekcją kieruje teraz tow. **Rolnik**

Wielką ruchliwość wykazuje również sekcja zdemobilizowanych wojskowych. Regularnie co środę i niedzielę odbywają się, referaty polityczno-ideologiczne po których wywiązuje się ciekawa dyskusja. Sekcja ta, która rozrosła się do 200 członków, pozostaje pod kierownictwem tow. **adw. Nejtera.** By uzupełnić obraz naszej pracy, trzeba wspomnieć o akademikach i sekcji młodzieżowej, którzy w swoim zakresie prowadzą pracę.

* * *

Oddzielną pozycję zajmują kobiety zorganizowane w W. I. Z. O. Wspominaliśmy, że we środy odbywają się tradycyjne zebrania, a szczególnym powodzeniem cieszą się herbatki. Dnia 14 sierpnia odbyła się herbatka pod hasłem „Je dziemy na Zjazd". Przewodnicząca WIZO., tow. **Szyperowa** omówiła obszernie znaczenie Zjazdu i jego zadania. Zjazd według jej słów ma dać wyraz pracy dokonanej i wytknąć przyszłą drogę kobiety żydowskiej. Referat na temat „Sytuacja w ruchu syjonistycznym i w Palestynie" wygłosił tow. **inż. Chajkin.** W części artystycznej towarzysze z kibucu wykonali szereg pieśni i recytacji. Zebrane towarzyszki życzyły delegatkom, udającym się na Zjazd, owocnej pracy.

Po odśpiewaniu Hatywy, tow. Szyperowa zamyka wieczór.

Żydowskie audycje w Polskim Radio

Wydział Kultury i Propagandy przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Warszawie nadaje cztery razy tygodniowo (w niedziele, wtorki, czwartki, i soboty o godz. 23-ej czasu środkowo-europejskiego) audycje radiowe dla zagranicy w jęz. żydowskim.

Audycje żydowskie nadawane są na krótkich falach (49,05) ze stacji nadawczej Warszawa III.

„NASZEMU SŁOWU" w odpowiedzi na notatkę pt. „Mimochodem"

Nie przywykliśmy prowadzić polemiki w stylu... ulicznym. Dla pouczenia prosimy przyjąć do wiadomości, że

1) **dr. Zineman jest doświadczonym i zasłużonym działaczem i pisarzem syjonistycznym, obejdzie się więc bez naszej obrony,**
2) **partia polityczna nie jest kramikiem czy interesem prywatnym, to też poruszanie jej spraw wchodzi w zakres każdej publicystyki poważnej,**
3) **w ogóle należy pamiętać o tym, że brak argumentów i umiejętności prowadzenia kulturalnej polemiki, nie da się zastąpić nadmiarem arogancji.**

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze do komunikatu Centrali K. K. L. w Polsce wkradła się omyłka którą niniejszym prostujemy, zamiast numeru konta P. K. O. 190 winno być — VII — 1090.

Walbrzych przy pracy

(Od naszego korespondenta)

Snif nasz powstał w kwietniu br. W chwili założenia, Snif liczył 22 członków. Wybrany wówczas Zarząd w składzie: **adw. N. Temkin** — prezes, **I. Ehrenrajch** — vice prezes, **M. Majerowicz, J. Lewin, Sz. Goldman** i **J. Berkowicz** — przystąpił natychmiast do wytężonej pracy w kierunku organizacyjnym i ideowym.

Na dzień 1 sierpnia nasz Snif liczył już 609 członków. Za okres od 1 do 10 sierpnia br. wstąpiło nowych 169 członków. Wszystkim członkom wydano legitymacje członkowskie.

„Ichud" w Walbrzychu jest w odpowiednim stopniu reprezentowany i aktywnie współpracuje w Komitecie Koordynacyjnym Organizacji Syjonistycznych, w miejscowych komisjach „Keren Kajemeth" i Komisji Szeklowej. W Komitecie Żydowskim mamy dwóch przedstawicieli: członka Prezydium, **tow. Wulkana** (sekretarza Komitetu) oraz **tow. adw. Temkina**, członka Zarządu Komitetu.

Przy Snifie istnieje „Wizo" i Koło zdemobilizowanych Żołnierzy i Oficerów.

Jednym z najbardziej efektywnych pól działalności Snifu jest Patronat nad kibucami i domami dziecka „Ichudu". Dotychczas zebrano i wydano na ten cel ok. 250.000 zł. Suma zaiste imponująca, świadcząca o wysokim zrozumieniu tego celu przez naszych działaczy. Pieniądze te zostały zużytkowane na doraźną pomoc kibucom naszym, oraz na odzież dla członków kibucu młodzieżowego w Walbrzychu i dzieci z domu dziecka w Gierzczach Pustych.

W związku z uchwałą Zarządu Galilu, utworzony został w Walbrzychu podokręg, obejmujcy 8 Snifów. Natychmiast po otrzymaniu odpowiednich instrukcji z Galilu, nawiązaliśmy kontakt z odnośnymi Snifami, a obecnie prowadzimy prace organizacyjne łącznie dla całego podokręgu

W ramach ogólnej akcji protestacyjnej Żydowstwa Polskiego przeciwko polityce angielskiej w Palestynie, odbył się w Walbrzychu wiec protestacyjny z udziałem przedstawicieli wszystkich żydowskich partii politycznych. Z ramienia „Ichudu" z przemówieniem wystąpił **tow. I. Lewkowicz.** Z inicjatywy „Ichudu" odbyła się Uroczysta Akademia w rocznicę śmierci T. Herzla i Ch. N. Bialika, zorganizowana przez Komitet Koordynacyjny Organizacji Syjonistycznych. Uroczyste zebrania, poświęcone pamięci Herzla i Białika odbyły się również we wszystkich kibucach „Ichudu".

Energicznie pracuje Zarząd Koła Zdemobilizowanych Żołnierzy i Oficerów (Przewodniczący Koła tow. **por. Littauer).** Koło, niedawno założone liczy obecnie 253 członków i prowadzi wytężoną pracę organizacyjną.

W związku z tym, że Zarząd Snifu został częściowo zdekompletowany z powodu wyjazdu niektórych jego członków, dokooptowano do Zarządu tow. tow.: **Dra Laszewskiego M., Sterdynera Sz., Wulkana E., Zegena U.** Z ramienia „Wizo" do Zarządu wchodzą **tow. tow. Stifflowa L. i Kuemelheimowa A.,** z ramienia Koła Zdemobilizowanych Żołnierzy i Oficerów — tow. **por. Littauer Piotr.**

Nowy Zarząd przystąpił do dalszej pracy na wszystkich odcinkach.

Z C.K. „Ichud" w Polsce

W dniach 1 i 2 b. m. obradowało plenum C. K. „Ichudu" w Polsce wraz z przedstawicielami „Ichudu" w woj. Komitetach Żyd. i zaproszonymi członkami Rady Naczelnej.

Wysłuchano sprawozdania tow. A. Gersona z jego podróży do Ameryki oraz sprawozdań przybyłych na posiedzenie przedstawicieli Ruchu zagranicznego. Omówiono sprawy przygotowań do Kongresu Syjonistycznego i światowej konferencji ogólno-syjonistycznej. Zanalizowano sytuację żydostwa polskiego i pracę C. K. Żydów Polskich.

Powzięto szereg uchwał, C. K. wysłał prezesowi dr. Sommersteinowi, który zapadł ponownie na zdrowiu w Ameryce, depeszę z wyrazami uznania za jego wysiłki na rzecz akcji pomocy Żydom polskim oraz z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Ogólnopolski Zjazd W. I. Z. O.

W salach Żydowskiego Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach odbył się ogólnopolski zjazd „Wizo" przy udziale delegatek z kilkudziesięciu miast Polski.

Zjazd zagaiła tow. **mgr. Szolderowa** z Chorzowa, witając obecnych przedstawicieli C. K. „Ichud" w Polsce mgr. Salpetera i mgr. Rostala oraz zaproszonych gości, po czym powołała prezydium z **dr. Grinbergową** z Warszawy na czele.

Skolei przywitali zjazd z ramienia C. K. „Ichud" w Polsce i z ramienia egzekutywy krakowskiej i śląskiej **mgr. Salpeter** i **mgr. Rostal,** oraz w imieniu „Snifu" katowickiego **tow. Torton** po czym obszerny referat o celach i zadaniach „Wizo" wygłosiła tow. **Keilowa.**

Po sprawozdaniu delegatek, które przedstawiły rozwój i działalność „Wizo" w okresie powojennym, uchwalono wysłać depeszę gratulacyjną do tow. Seef w Anglii z okazji 25-lecia istnienia „Wiza". Dalej, po omówieniu obecnej sytuacji w Palestynie, w związku z antysyjonistyczną akcją władz brytyjskich, uchwalono wysłać depeszę z ostrymi rezolucjami protestacyjnymi na ręce ministra spraw zagranicznych ob. Rzymowskiego i ambasodorów angielskiego i amerykańskiego w Polsce. Wysłano również telegram hołdowniczy do Agencji Żydowskiej, wyrażający solidarność polskiego Wizo z akcją Jiszuwu.

W godzinach popołudniowych obszerny referat organizacyjny wygłosiła **tow. Margulisowa** z Warszawy. Po dyskusji wybrano władze centralnego komitetu „Wizo" w następującym składzie:

Przewodnicząca — **Dr. Grinberg** (Warszawa), wiceprzewodnicząca: **tow. Margulisowa** (Warszawa) **i tow. Szyperowa** (Łódź), Skarbnik — **tow .Sztywterowa** (Łódź), sekretarz — **tow. Mandelowa** (Warszawa). członkinie: tow. **tow. Keilowa** (Łódź), **Litwinowa** (Łódź), **Becherowa** (Katowice), **mgr. Cygielstrejchowa** (Bytom), **mgr. Szolderowa** (Chorzów) i **Lisowa** (Kraków).

W ramach dalszej pracy uchwalono ściśle współpracować z „Hanhagą Haraszit", TOZ-em i inn.

(K)

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 198-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 765/46 — D. 012021